

**Sands Charlene**

***Zakochana oszustka***

*Vaneessa rozpoczęła pracę w hotelu Tempest Maui tylko w jednym celu - by doprowadzić do ruiny jego właściciela Brocka Tylera. Chciała się zemścić za to, że uwiódł i porzucił jej siostrę. I choć Brock zaczyna ją fascynować, nie zamierza rezygnować ze swoich planów...*

## **ROZDZIAŁ PIERWSZY**

Zdobycie stanowiska organizatorki imprez w hotelu Tempest Maui było prostsze, niż Vanessa Dupree sądziła. Przyszła na rozmowę kwalifikacyjną ze swoim imponującym życiorysem w dłoni, odpowiadając poprawnie na wszystkie pytania i wykorzystując przy tym całą swoją inteligencję, pewność siebie, a także nieodparty urok. Na koniec uśmiechnęła się promiennie z zagadkową obietnicą w oczach. Obietnicą, która sprawiła, że ciemne brwi Brocka Tylera uniosły się delikatnie. Vanessa spoglądała na niego w milczeniu. Nie mogła nie zauważyć, że był pociągający. Czarne, idealnie przystrzyżone włosy i ciemne oczy, które swoją głębią niemal hipnotyzowały. To mogło tłumaczyć, dlaczego jej młodsza siostra zupełnie straciła dla niego głowę.

Brock Tyler nie wiedział, że Melody Applegate i panna Dupree były spokrewnione i na tym właśnie Vanes-sie zależało. Przez chwilę znów stanął jej przed oczami obraz załamanej i zrozpaczonej siostry, ale szybko wzięła się w garść.

Podniosła się z krzesła z uprzejmym uśmiechem.

## 10

### **Charlene Sands**

- Dziękuję, że dał mi pan szansę, panie Tyler. Obiecuję, że nie pożałuje pan swojej decyzji. Jak łatwo było wypowiadać podobne kłamstwa. Brock również wstał, obszedł biurko i wyciągnął do niej rękę w służbowym, ale jednocześnie serdecznym geście.
  - Sukces tego hotelu jest dla mnie bardzo ważny i dlatego starannie wybieram pracowników. Witamy na pokładzie, panno Dupree.
  - Dziękuję - odparła.
  - Mam nadzieję, że zobaczymy się dziś na kolacji.
  - Kolacji? - Głos Vanessy uderzył w sopranowe tony. Ten mężczyzna nie tracił czasu.
  - Tak, w każdą środę wieczorem mamy integracyjne spotkania wszystkich pracowników. O siódmej, w sali konferencyjnej - wyjaśnił.
  - Oczywiście - przytaknęła, próbując opanować zdenerwowanie. - Będę tam.
- Brock kiwnął głową i odprowadził ją do drzwi. Powoli lustrował jej ciasno spięte blond włosy, potem przesunął wzrok na granatowy, służbowy kostium, zatrzymując spojrzenie nieco dłużej na jej piersiach, które opinał zakiet.
- Tutaj ubieramy się bardziej swobodnie - zwrócił jej uwagę. - Chcemy, by goście czuli się zrelaksowani i choć na chwilę zapomnieli o swojej pracy, dlatego nie nosimy żadnych służbowych garniturów i... nie musisz upinać włosów.

## Zakochana oszustka

### 11

Vanessa odruchowo dotknęła głowy.

- Są naturalne - pospieszyła z wyjaśnieniem. - Mam na myśli ich kolor.

Brock znów uniósł wysoko brwi, jakby nie rozumiał, do czego zmierza.

- Moja mama zawsze powtarzała, że to jakiś wybryk natury. Nikt w mojej rodzinie nie ma tak jasnych włosów.

Vanessa dopiero po chwili zrozumiała, że zupełnie niepotrzebnie zaczęła się tłumaczyć. Brock jedynie zasugerował, by jej fryzura była bardziej swobodna.

- Ładne - stwierdził krótko.

- Proszę nie sądzić, że powiedziałam to, aby sprowokować pana do prawienia mi komplementów.

- Wiem i szczerze wątpię, byś musiała kogokolwiek prowokować do prawienia ci komplementów, Vanesso.

Miękki ton jego głosu, kiedy wypowiadał jej imię, sprawił, że poczuła dziwny ucisk w żołądku, zupełnie jakby była stremowaną nastolatką.

Bez wątpienia mógł zawrócić w głowie, stwierdziła w duchu. Seksowny, bogaty, wpływowy. Vanessa nie mogła pozwolić, by cokolwiek odciągnęło ją od jej głównego celu. To właśnie ten mężczyzna skrzywdził jej siostrę. Poznali się w jednym z zarządzanych przez niego hoteli, gdzie Melody prowadziła sklep z pamiątkami. Uwiódł ją, a potem wyrzucił ze swojego życia, tak jak się wyrzuca wczorajszą gazetę. Vanessa nigdy nie widziała swojej siostry w takim stanie. Melody była zupełnie zdruzgotana,

12

### **Charlene Sands**

a ten drań nie dbał wcale o to, że złamał jej młode naiwne serce, najpierw spotykając się z nią przez kilka tygodni, a potem zrywając znajomość.

Vanessa doskonale знаła ten typ mężczyzn i nieraz doświadczyła bólu odrzucenia. Doskonale pamiętała to poczucie krzywdy i rozpacz. Te sytuacje pomogły jej jednak rozpoznawać nieodpowiednich mężczyzn i nauczyły ją, jak należy z nimi postępować. Melody, młodsza od niej o sześć lat, już takiej wiedzy nie posiadała i dlatego złapała się w sidła zastawione przez Bracka Tylera. Vanessa zawsze czuła się odpowiedzialna za swoją siostrę i przez całe życie starała się ją chronić. Kiedy ich matka była już zbyt chora, by dopilnować swojej młodszej pociechy, Vanessa przejęła rolę opiekunki. Niestety nie zdołała uchronić Melody przed pierwszym miłosnym rozczarowaniem. Kiedy Vanessa poznała Brocka Tylera, zrozumiała, że czeka ją poważne wyzwanie. To nie będzie takie łatwe, jak sądziła. Ten mężczyzna z pewnością okaże się godnym przeciwnikiem, ale to jej nie powstrzyma ani nie zniechęci. Przybyła na wyspę i starała się o pracę w hotelu Tempest Maui tylko z jednego powodu: żeby zrujnować Brocka Tylera.

- Vanessa Dupree prowadzi zajęcia? - Brock nie krył zaskoczenia, widząc z daleka, jak jego nowa organiza-

## Zakochana oszustka

### 13

torka imprez ćwiczy na macie, unosząc jedną ze swoich długich, zgrabnych nóg.

- Tak, proszę pana. - Akamu Ho, menadżer hotelu, skinął głową. - Pilates. Nie chciała, by nasi goście stracili lekcję, po tym jak Lucy zadzwoniła rano, że jest chora.

- Przedsiębiorcza i pełna zaangażowania - powiedział cicho sam do siebie. Od chwili, kiedy poznał ją na rozmowie kwalifikacyjnej, często o niej myślał. Choć wydawała mu się atrakcyjna, zatrudnił ją dlatego, że ze wszystkich kandydatek wypadła najlepiej. Nigdy nie mieszał spraw służbowych z życiem prywatnym. To tylko niepotrzebnie komplikowałoby mu życie, a on musiał skupić wszystkie swoje siły i energię na zarządzaniu hotelem.

Brock zszedł po schodach na prywatną plażę, gdzie dwunastu gości ćwiczyło według poleceń Vanessy.

Jej naturalność, ciepły uśmiech i jasne włosy, które przywodziły mu na myśl Marilyn Monroe, podobały mu się bardziej, niż się chciał przyznać.

Oparł się o jedną z palm i poczekał, aż Vanessa skończy zajęcia. Kiedy goście zaczęli się rozchodzić, podszedł do niej, pomagając zbierać maty i układając je w jednym miejscu na piasku.

- Jesteś więc również ekspertem od ćwiczeń pilates? Nie zauważyłem tego w twoim CV.

Zaśmiała się perliście.

- Nie, nie jestem ekspertem, po prostu lubię sport

14

### **Charlene Sands**

i lubię ćwiczyć. Zawsze byłam bardzo gibka i dobrze rozciągnięta.

Gibka? Rozciągnięta? Przez głowę Brocka przeleciała niekontrolowana myśl, jak by to było kochać się z nią na tym gorącym piasku.

- Kiedy Lucy zadzwoniła, że ma wysoką gorączkę i nie przyjdzie do pracy, pomyślałam, że nie można dopuścić do tego, aby nasi goście byli rozczarowani, i postanowiłam ją zastąpić. Sądzę, że bardzo im się podobały zajęcia, przynajmniej tak mi powiedzieli na koniec.

- Jestem pewien, że im się podobało. Minał tydzień, od kiedy tu pracujesz, i muszę przyznać, że mi zaimponowałaś, a dziś, zastępując Lucy, dowiodłaś, że naprawdę zależy ci na tej pracy i na tym, by hotel odniósł sukces.

Vanessa zawiesiła ręcznik na szyi i mrużąc oczy przed słońcem, spytała:

- Chce pan powiedzieć, że się cieszy, że mnie zatrudnił?

- Myślę, że dobrze cię oceniłem - odparł, próbując wymyślić pretekst, dla którego pojawił się na zajęciach z pilates. Przecież nie mógł powiedzieć, że obserwował ją tylko dla czystej przyjemności. - Właściwie to chciałem porozmawiać z tobą o kilku ważnych imprezach, które się wkrótce odbędą w hotelu i za które będziesz odpowiedzialna.

- Oczywiście. Czy mogłabym najpierw wziąć prysznic i się przebrać? Przyjdę potem do pańskiego gabinetu.

## **Zakochana oszustka**

**15**

Taki właśnie plan miał Brock, ale teraz pomyślał, że musiałby być ostatnim głupcem, aby pozwolić tej cudownej kobiecie przebrać się w coś, co z pewnością zasłaniałoby więcej ciała niż króciutki i wydekoltowany strój do ćwiczeń.

- Nie, wolałbym to omówić od razu. Mam dzisiaj wiele spraw do załatwienia i obawiam się, że to jedyna szansa, abym mógł pobyć na świeżym powietrzu. Przejdźmy się po plaży.

Brock nie mijał się z prawdą. Rzeczywiście, ostatnio niewiele miał czasu, aby się nacieszyć pięknymi, hawajskimi dniami. A wszystko przez to, że założył się ze swoim bratem Trentem. Odkąd pamiętał, zawsze ze sobą rywalizowali, ale tym razem stawka była naprawdę wysoka. Każdy z nich miał w krótkim czasie sprawić, by hotele przez nich zarządzane przyniosły znaczne zyski. Brock walczył o zwycięstwo na Hawajach, podczas gdy Trent w Arizonie. Wygrany otrzymałby luksusowy i za-  
bytkowy samochód, fordą thunderbirda, dumę ich nieżyjącego ojca.

Brock był zdeterminowany, aby osiągnąć to, co sobie założył, ale na razie z przyjemnością spacerował obok pięknej Vanessy po miękkim, ciepłym piasku, wsłuchując się w delikatny szum fal, który tego dnia bardziej przypominał mruczenie słodkiego kociaka niż ryk groźnego lwa.

- Tych kilka pierwszych uroczystości w naszym hote-



**Charlene Sands**

lu zadecyduje o jego sukcesie lub porażce. Jak wiesz, hotel był zamknięty od ponad roku z powodu nieudolnego zarządcy, bo przecież nie z powodu rewelacyjnej lokalizacji. Razem z bratem wypatrzyliśmy to miejsce i doszliśmy do wniosku, że jest wprost idealne na przyjęcia, wesela, konferencje czy pokazy mody. Remont dobiegł końca i teraz cały personel, wliczając w to ciebie, musi zrobić wszystko, by nasze starania nie poszły na marne.

- Rozumiem, proszę pana.

Brock skrzywił się, słysząc to poważne wyrażenie. Przyzwyczajony był do okazywanego mu przez pracowników szacunku, ale z jakiegoś powodu słowa „proszę pana” nie brzmiały właściwie w zmysłowych ustach Va-nessy.

- Mów mi po prostu Brock.

Widząc jej zdziwione spojrzenie, uśmiechnął się ciepło.

- Będziemy ze sobą blisko współpracować, możemy więc sobie darować te grzecznościowe formułki.

- Dobrze... Brock. - W jej oczach dostrzegł coś dziwnego, czego nie potrafił zrozumieć, ale intuicyjnie wyczuwał, że nie był to ani zachwyt, ani sympatia. W takim razie co?

- W przyszłym tygodniu będziemy mieć wesele. To wielkie wyzwanie. Przyjęcie przewidziane jest dla trzystu osób. Rozmawiałaś już chyba z koordynatorem wesela?

- Tak, zajęłam się tą sprawą. Znam już wszystkie szczegóły, proszę pa... to znaczy Brock.

## Zakochana oszustka

17

- To dobrze.

- Zajmowałam się już wcześniej planowaniem wesel, nie martw się, mam wszystko pod kontrolą.

Brock uśmiechnął się lekko.

- Liczę na twoje doświadczenie i wierzę, że wszystko będzie dobrze przygotowane.

- Jestem w tym naprawdę dobra. - Ostatnie słowa wypowiedziała miękko, niemal zmysłowo.

Brock zatrzymał się i popatrzył jej w oczy.

- Jak bardzo? - spytał, a wszystkie jego myśli były teraz daleko od służbowych spraw.

- Och, bardzo, bardzo dobra - odparła powoli, spoglądając na jego wargi.

Brock o mało nie pochwycił jej w ramiona, ale Vanessa już zdążyła się cofnąć i przybrać zwykły, profesjonalny wyraz twarzy.

- Jakie jeszcze uroczystości nas czekają? - spytała.

- Porozmawiamy o tym później - mruknął, czując, jak narasta w nim frustracja. Omal jej nie pocałował. Do diabła, i zrobiłby to, gdyby się nie cofnęła.

- Czy jest coś, co jeszcze chciałbyś ze mną omówić?

- Nie. Skoncentruj się na weselu.

- Dobrze. To teraz, jeśli pozwolisz, pójdę pod prysznic. Dużo pracy przede mną.

Odwróciła się i pobiegła lekkim truchtem w stronę hotelu, zostawiając go samego na plaży. Brock z podziwem patrzył na jej smukłą sylwetkę i nie mógł się oprzeć prze-

**18**

**Charlene Sands**

kornej myśli, co też by pomyślała, gdyby zaproponował, że bardzo chętnie weźmie razem z nią ten prysznic.

Vanessa zaparkowała samochód przed niewielkim domkiem Lucy, po czym wyjęła z bagażnika torbę z pomarańczami i rondlem z bulionem własnej roboty.

Mając obydwie ręce zajęte, z wielką trudnością zapukała i cierpliwie czekała.

- Witaj, mam nadzieję, że cię nie obudziłam.

Lucy wyglądała rzeczywiście na chorą. Miała zaczerwienione, spuchnięte spojówki, a włosy wyglądały tak, jakby od tygodni nie miały kontaktu ze szczotką.

- Nie, nie obudziłaś, ale czy jesteś pewna, że chcesz wejść? Nie wiem, co mi jest, ale to pewnie jakiś paskudny wirus.

- Nie przejmuj się, ja nigdy nie choruję. Przywiozłam coś, co z pewnością postawi cię na nogi: gorący rosół i świeży sok z pomarańczy - zachichotała pod nosem. - To znaczy pomarańcze, a sok dopiero z nich zrobię.

Lucy otworzyła szerzej drzwi, przepuszczając koleżankę.

- Jesteś kochana, ale pamiętaj, że cię ostrzegałam. W odpowiedzi Vanessa tylko się uśmiechnęła, pokazując tym samym, że niestraszne jej bakterie czy wirusy.

- Wiem, że dziś poprowadziłaś zajęcia z moją grupą, a teraz do mnie przyjechałaś z tymi pysznościami. Jak ja ci się odwdzięczę?

## **Zakochana oszustka**

### **19**

- Na początek powiedz mi, gdzie mam te „pyszności” położyć.

Lucy poprowadziła Vanesę do przytulnej, słonecznej kuchni, której okna wychodziły na Ocean Spokojny.

- Jak się czujesz?

- Gorączka mi spadła, ale jestem jeszcze bardzo osłabiona - odparła, siadając na jednym z wiklinowych krzeseł i wskazując gestem, by Vanessa poszła za jej przykładem.

- Dziękuję, ale najpierw podgrzeję ci bulion i wycisnę trochę soku. Nie ma to jak witamina C prosto z owoców.

- Bardzo ci dziękuję, jesteś dla mnie taka dobra.

- Mam okazję odwdziżyć ci się za to, że tak mi pomagałaś w ciągu tego tygodnia i wprowadzałaś we wszystko i... Tak naprawdę nie mam żadnych znajomych na wyspie. - Po chwili dodała rozbawiona: - Uwielbiam grać miłosierną pielęgniarce. Moja siostra może zaświadczyć, ale jak się już poczujesz mną zmęczona, to mów.

- Umowa stoi.

Vanessa przekroiła owoce na pół i włożyła do ręcznej wyciskarki.

- Jak ci poszły zajęcia?

- Myślę, że dobrze, choć z początku goście byli zawiedzeni, że jesteś chora - odparła, spoglądając, jak pomarańczowy sok powoli spływa do pojemnika. - Nie spodziewałam się jednak, że nasz szef będzie mnie hospitował.

- Pan Tyler tam był? - zdziwiła się Lucy.

20

### **Charlene Sands**

- Owszem. Stał i patrzył. Może się bał, że wykończę gości.

- Jemu bardzo zależy na tym hotelu - zauważyła Lucy. - Zawarł jakiś układ ze swoim bratem, nie wiem dokładnie, ale wszystkim powiedział na początku, że czekają nas niemałe pieniądze, jeśli hotel odniesie sukces.

- Ach tak - bąknęła Vanessa, próbując ukryć podekscytowanie.

Znalazła sposób, by wyrównać rachunki. Ten drań skrzywdził jej siostrę, porzucił ją, kiedy go najbardziej potrzebowała, być może zdradził z inną kobietą. Vanessa już nie mogła się doczekać, by przeprowadzić swój plan zemsty. I pomyśleć, że dziś o mało jej nie pocałował. A ona mogła mu na to pozwolić, bo się nie cofnęła. Przez chwilę zatoneła w jego ciemnych oczach, a jego zabójczy uśmiech zapewne niejedną kobietę sprowadził na manowce. Właściwie fakt, że mu się podobała, mógł jej tylko dopomóc w zemście. Może więc następnym razem pozwoli mu się pocałować?

- Tyler jest naprawdę świetnym szefem. Ufa swoim pracownikom i traktuje ich po partnersku. Myślę, że wśród żeńskiej części pracowników w wieku od lat szesnastu do sześćdziesięciu nie ma kobiety, która by o nim nie marzyła.

Oczy Vanessy zrobiły się okrągłe jak spodki.

- Naprawdę?

- Naprawdę - wyznała. - A tobie on się nie podoba?

## **Zakochana oszustka**

**21**

- Mnie? - Spojrzenie Vanessy przywodziło na myśl spłoszoną panienkę z dobrego domu. - Ledwo go znam.
- Jesteś tu od niedawna, ale poczekaj jeszcze kilka tygodni, to sama się przekonasz, jak on działa na kobiety.
- Mam nadzieję, że nie - szepnęła.
- Słucham?
- Nic, Sok już jest gotowy - powiedziała, sięgając po wysoką szklanke i przelewając do niej zawartość z wyciskarki. - Pij, na zdrowie. Jestem pewna, że po tym poczujesz się lepiej.

## **ROZDZIAŁ DRUGI**

Dwa dni później Vanessa zawiązała mocno sznurówki swoich lekkich, sportowych butów, zrobiła małą rozgrzewkę na plaży i zaczęła biec szybkim truchtem. Poranne powietrze było rześkie i przyjemnie chłodziło, co dodatkowo potęgowało przyjemność, jaką czerpała z gimnastyki. Pomachała ręką w stronę turystów, takich samych rannych ptaszków jak ona, którzy postanowili nacieszyć się wschodem słońca, pospacerować lub zwyczajnie poleżeć w cieniu palm, nim dzień wybuchnie swoim żarem. Wśród plażowiczów rozpoznała kilku gości hotelowych, którzy mieli uczestniczyć w sobotniej uroczystości ślubnej. Poczowała wyrzuty sumienia na myśl, że będzie musiała ich narazić na nieprzyjemności, ale było już za późno, aby się wycofać ze swoich planów. Pocieszała się, że skoro był to ślub pary milionerów, panny młodej, która już po raz czwarty wstępowała w związek małżeński, oraz pana młodego, który przysięgę miał składać po raz trzeci, to będzie ich stać na kolejną ceremonię, jeśli ta, jak zakładała, okaże się katastrofą.

Vanessa biegła wzdłuż wybrzeża, gdzie cumowały

## Zakochana oszustka

### 23

niewielkie łodzie i jachty, gdy nagle usłyszała, jak ktoś woła jej imię. Odwróciła się i zobaczyła idącego w jej stronę Brocka Tylera, ubranego w jasną koszulę i ciemne dżinsy. Wolałaby, żeby jej najgorszy wróg nie wyglądał tak kusząco.

- Cześć - przywitała go, starając się jednocześnie odwrócić wzrok od jego muskularnego torsu.

- Dzień dobry. Poranny jogging?

- Tak, to pomaga utrzymać ciało w dobrej kondycji i przygotować umysł do pracy. A ciebie co tu sprowadza? - spytała, jak przystało na dobrego pracownika, któremu nieobce jest prowadzenie uprzejmej konwersacji.

- Przyszedłem sprawdzić, co się dzieje z moją Rebeką. Rebeka? No tak, można się było tego spodziewać. Kolejna kochanka. Zapewne w każdym porcie ma inną.

- No cóż, to chyba się pożegnam - bąknęła. Uprzejmych konwersacji nie można prowadzić z kimś takim.

- Rebeka to mój jacht - wyjaśnił z przebiegłym uśmiechem. - Nazwałem ją tak na cześć mojej matki. Vanessa poczuła ciepło wokół serca. Człowiek, który z taką czułością myśli o swojej matce, nie może być tak do końca zły. Wbrew własnej woli musiała przyznać, że ten gest bardzo ją wzruszył.

- Bardzo mi przykro, że straciłeś matkę - powiedziała z żalem.

Brock parsknął śmiechem.

- Moja matka żyje i czuje się świetnie. Prawdopodob-



**Charlene Sands**

nie niedługo wyjdzie po raz kolejny za mąż, ale doceniam twoje współczucie. Vanessa zdębiała.

- Mam dużo pracy w związku ze ślubem Everettów, muszę wracać - oświadczyła, próbując ukryć zażenowanie.

- Chwileczkę - zawołał, łapiąc ją delikatnie za nadgarstek. - Chciałbym ci pokazać moją łódź i zasięgnąć twojej rady w pewnej kwestii.

- Rady? Ja się nie znam na łodziach.

- Jesteś kobietą i wierz mi, że na tej sprawie z pewnością się znasz.

- No dobrze - odpowiedziała zaciekawiona.

Brock uśmiechnął się i tak po prostu przesunął dłoń z jej nadgarstka niżej i splótł swoje palce z jej palcami w sposób zupełnie naturalny i swobodny. Miał przyjemny, kojący uścisk, dający poczucie bezpieczeństwa. Trzymając Vanessę za rękę, zaprowadził ją na jacht.

- Jak tu ładnie - zawołała z uznaniem.

- Oto ona, moja Rebeka - przedstawił ją z dumą.

- Dlaczego nazwałeś ją na cześć matki?

- Bo przegrałem zakład z moim bratem - odparł, wzruszając ramionami.

Zakład? A ona się spodziewała opowieści o wielkim synowskim uczuciu i przywiązaniu. Wszystkie ciepłe uczucia, które jeszcze minutę temu zaczęła do niego żywić, ulotniły się w jednej sekundzie.

Uśmiechnęła się kpiąco.

## **Zakochana oszustka**

**25**

- Żartujesz chyba! Nazwałeś tak łódź, bo przegrałeś zakład?

- Wiem, straszne, prawda? Trent i ja zawsze się o coś zakładamy i najczęściej nasz starszy brat Evan pełni funkcję sędziego. Taki męski sport - wyjaśnił z figlarnym błyskiem w oku. - W każdym razie mama była zachwycona, więc mimo przegranej cieszyłem się, że zrobiłem jej przyjemność.

Brock zamilkł na chwilę, po czym przesunął się bliżej w stronę Vanessy.

- Czy moglibyśmy przez chwilę udawać, że nie jestem twoim szefem?

Ale jesteś, pragnęła krzyknąć.

- Nie ma sprawy - odparła.

Raz jeszcze wziął ją za rękę i zaprowadził na drugą stronę jachtu, gdzie na tarasie stał okrągły stół zastawiony dla dwóch osób.

- To właśnie w tej kwestii potrzebuję twojej opinii. Nie mogę się zdecydować, czy lepsze na śniadanie będą jajka na bekonie, czy może omlet zapiekany z serem. Co byś wybrała?

Vanessa popatrzyła na niego zdezorientowana.

- Zapraszasz mnie na śniadanie? - Po chwili wszystko dla niej stało się jasne. - Wiedziałeś, że będę dziś biegać, prawda? Zaplanowałeś to wszystko!

- Owszem, wiedziałem, że od tygodnia wybierasz tę

26

### **Chärlene Sands**

samą trasę na jogging i pomyślałem, że może zaproponuję ci wspólny posiłek.

Vanessa nie mogła się zdecydować, czy czuje się miło zaskoczona, czy też zakłopotana.

- Mogłeś mnie po prostu o to zapytać.

- A zgodziłabyś się?

Vanessa już chciała rzucić jakąś ciętą i błyskotliwą ripostę, ale jakoś nic nie przychodziło jej do głowy.

- Nie jestem odpowiednio ubrana - bąknęła. Brock ogarnął całą jej sylwetkę wzrokiem i uśmiechnął się.

- Wyglądasz... dobrze. Tutaj również obowiązują swobodne stroje. Popatrz na mnie, jestem w dzinsach.

Zdażyła już zauważyć. W dodatku spodnie świetnie na nim leżały, eksponując doskonale umięśnione nogi.

- To jak będzie? Dasz się zaprosić na skromne śniadanie? Jesteś głodna?

Vanessa jeszcze przez chwilę rozglądała się nerwowo, nie wiedząc, co powiedzieć.

- Dobrze - odezwała się z wahaniem. - Przyjmuję zaproszenie.

- Nie było łatwo - roześmiał się Brock. - Wobec mężczyzny swojego życia też byłabyś taka nieufna?

- W moim życiu nie ma żadnego mężczyzny - wypaliła szybko, bez zastanowienia.

W oczach Brocka pojawił się błysk satysfakcji. Przy-

## **Zakochana oszustka**

**27**

ciągnął ją do siebie, otoczył ramionami jej talię i pochylił się nisko nad jej ustami.

- Chciałbym to zmienić.

Wielkie nieba! Brock potrafił całować. Jego wargi muskały ją delikatnie, dając jej słodką zapowiedź tego, co może się stać dalej. Z początku trzymał ją w lekkim uścisku, ale z każdą chwilą przygarniał ją do siebie mocniej.

- Lubię cię, Vanesso - wyszeptał, patrząc jej w oczy.

- Sądząc po sposobie, w jaki mnie całowałeś, mogę mieć taką nadzieję - odparła, z trudem łapiąc oddech.

- Nie jesteś jak inne kobiety.

- Nie? A co ze mną nie tak?

W odpowiedzi objął ją mocno i jeszcze raz zawładnął jej wargami. Vanessa odwzajemniła pocałunek z całą namiętnością. Nie całowała się tak od czasu... Nie, nie mogła sobie przypomnieć chwili, kiedy w ramionach mężczyzny zapominała o całym świecie. Cudownie było czuć jego smak, jego męski, podniecający zapach zmieszany z wonią morskiej bryzy.

I nagle przyszło opamiętanie.

Co z tobą, Vanesso?! To twój wróg, człowiek, którego masz zniszczyć.

- Myślę, że czas na śniadanie - wyjąkała.

- Oczywiście, śniadanie.

- Tak, śniadanie - powtórzyła, odsuwając się od nie-

**28**

**Charlene Sands**

go na bezpieczną odległość. - W końcu dlatego mnie tu zaprosiłeś.

- Rozgość się, a ja pójdę porozmawiać z szefem kuchni. Vanessa opadła na krzesło, próbując zrozumieć to, co

się przed chwilą wydarzyło. Pozwoliła mu się pocałować, nawet nie próbowała się bronić. Teraz tym bardziej współczuła Melody. Jej niewinna, niedoświadczona siostra nie miała żadnych szans z tym czarującym i seksownym jak diabli uwodzicielem.

Wzięła głęboki wdech i kiedy Brock wrócił, wyglądała już na opanowaną i spokojną i jak gdyby nigdy nic zaczęła jeść, skupiając całą swoją uwagę na talerzu i jego zawartości.

- To jest naprawdę pyszne - przyznała po chwili.

- Lepsze niż jakiegokolwiek moje dotychczasowe śniadanie.

Omlet z sosem z mango wręcz rozpląwał się w ustach, do tego świeże owoce i rumiane bułeczki z nadzieniem migdałowym, prosto z pieca. Vanessa miała poważne wątpliwości, czy po takiej uczcie będzie w stanie przebiec choćby metr.

- Muszę wyznać, że ja też na co dzień jem skromniej

- powiedział Brock.

Nie miała co do tego wątpliwości. Przy tak kalorycznej diecie nie zachowałby swojej idealnej sylwetki.

- Dawno nie miałem takiego apetytu - dodał po chwili i nim Vanessa zdążyła zareagować, pochylił się

## Zakochana oszustka

29

w jej stronę i pocałował ją szybko w usta. - Miałaś sos w kąciku warg - wyjaśnił tonem usprawiedliwienia.

Do diabła, on jest naprawdę niebezpieczny... i cudowny, pomyślała Vanessa.

- Wystarczyło, żebyś mi powiedział.

- Myślę, że jednak mój sposób był lepszy - odparł, próbując ukryć frywolny uśmiech.

- Zawsze robisz to, na co masz ochotę? - spytała, choć doskonale zdawała sobie sprawę, że tacy mężczyźni jak on właśnie tak postępują.

-Nie zawsze, w każdym razie nie dzisiaj. - Jego wzrok, pełen obietnicy i żaru błędził po jej twarzy, szyi i dekolcie.

- Nie dzisiaj? - zdziwiła się.

- Vanesso, nie prowadzę z tobą żadnych gier. Pragnę cię, tak, przyznaję, ale jest na to za wcześnie. -

Podniósł się z krzesła i wyciągnął w jej stronę rękę. - Chodź, odprowadzę cię do hotelu.

Dla niego to za wcześnie? Vanessa, pracując w swoim biurze, nie potrafiła przestać myśleć o tym, co powiedział Brock, i z każdą chwilą była coraz bardziej rozzłoszczona. Pragnął jej, ale łaskawie nie tknął, bo uważał, że jest na to za wcześnie. Zupełnie tak, jakby ona nie miała nic do powiedzenia w tej sprawie. Nawet nie zadał sobie trudu, aby spytać, czy ona jest tym zainteresowana. Po prostu stwierdził, że pewnego dnia dostanie to, czego

**Charlene Sands**

chce. Czyli ją. Jego arogancja i pewność siebie przekroczyły wszelkie granice.

Vanessa zastanawiała się, czy Brock uprzedził jakoś Melody o swoich zamiarach, czy zwyczajnie ją uwiódł, wykorzystując swój wdzięk i męskość po to, by szybko porzucić dla innej kobiety, która stanowiła dla niego wyzwanie.

Im dłużej myślała o swojej siostrze, tym bardziej była pewna, że plan upokorzenia i skompromitowania Bracka musi doprowadzić do końca.

- Skup się na tym, Vanesso - mruknęła pod nosem. -I przestań myśleć o tym, jaka magia tkwi w jego ustach, jakie ciepło promieniuje od jego ramion.

Rozmyślania przerwała Lucy, która weszła do gabinetu z olbrzymim bukietem hawajskich kwiatów.

- To dla ciebie - oznajmiła, kładąc je na biurku.

- Jakie piękne, dziękuję, ale naprawdę nie musiałaś... Lucy machnęła ręką, nie pozwalając jej dokończyć.

- To nie ode mnie. Chciałabym, żeby mnie było stać na takie luksusy, ale na razie mogę ci najwyżej zaproponować drinka, a nawet dwa, w tawernie, na plaży. Kiedy Akamu zobaczył, że idę do ciebie, poprosił, bym ci zaniósł ten bukiet.

- To te kwiaty są od Akamu? Czy do tradycji w tym hotelu należy witanie nowego pracownika w ten sposób?

Lucy przewróciła oczami i uśmiechnęła się pobłaźliwie.

## Zakochana oszustka

### 31

- Ja żadnych kwiatów nie dostałam, więc nie ma mowy o tradycji. Zobacz, w bukiecie jest liścik.

Vanessa wyjęła delikatnie spośród kwiatów karteczkę i przeczytała po cichu.

„Dziękuję za niezapomniane śniadanie. Brock” Vanessa poczuła, jak uginają się pod nią kolana. Ta prosta, a jednocześnie przemiła wiadomość zrobiła na niej wrażenie. Wiedział, co działa na kobiety, wiedział, co działa na nią. Ale kilka pocałunków i bukiet kwiatów niczego nie zmienia.

- No więc? - Lucy niecierpliwie zaglądała Vanessie przez ramię, próbując odczytać tajemniczy liścik.

- Kto ci to przysłał?

- Kto? Hm... moja siostra - odparła pospiesznie. -Czyż to nie miłe z jej strony?

Lucy pokiwała głową, wyraźnie rozczarowana.

- Tak, masz wyjątkowo hojną siostrę.

Vanessa celowo unikała wzroku koleżanki. Lucy nie była naiwna.

- Dziękuję, że mi je przyniosłaś.

- Nie ma za co, i tak do ciebie szłam. To co powiesz na drinka jutro wieczorem? Uczymy twoją dwutygodniową pracę w Tempest Maui. Ja stawiam.

O tak, drink z pewnością się przyda po jutrzejszym ślubie, który, jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, skończy się totalnym fiaskiem. Na samą myśl dostawała



**Charterte Sands**

gęziej skórki, ale skoro podjęła się swojej misji wykończenia Brocka, nie może teraz stchórzyć.

- Z przyjemnością.

- Świetnie. Przyjadę po ciebie o ósmej. - Chwyciła za klamkę i jakby od niechcienia rzuciła: - I nie martw się, nikomu nie powiem, że te kwiaty są od szefa.

Vanessa zdębiała.

- Skąd wiesz, że...

- Widziałam go rano w kwiaciarni z identycznym bukietem.

Vanessa spuściła głowę, niezgrabnie przeczesala ręką włosy, próbując ukryć zawstydzenie.

- Przepraszam, że cię okłamałam. Nie chciałam, żebyś to źle odebrała i wysunęła pochopne wnioski.

- Pochopne wnioski? Zwariowałaś? Czy wiesz, ile kobiet chciałoby być teraz na twoim miejscu?

Szczęściara z ciebie. - Posłała jej szelmowski uśmiech i wyszła.

Vanessa przez chwilę wpatrywała się w piękny bukiet i chłoneła jego intensywną, słodką woń.

- Gdyby tylko Lucy znała prawdę - wyszeptała cicho - nie mówiłaby, że jestem szczęściarą. Uważałyby, że jestem wariatką, która się uparła, by pograżyć jej szefa.

- Chcesz pić białe wino? - spytała ze zgorzaniem Lucy, próbując przekrzyczeć głośną, skoczną muzykę, którą raczył klientów tawerny trzyosobowy zespół. - Powin-

## Zakochana oszustka

### 33

naś mieć więcej fantazji, droga Vanny. Spróbuj Mojito albo Błękitnej Hawajki.

Fantazji jej na pewno nie brakowało, szczególnie w trakcie popołudniowej uroczystości ślubnej, która skończyła się łzami panny młodej, gniewem pana młodego, konsternacją gości i kompromitacją Brocka. Musiała się nieźle natrudzić, aby całe zamieszanie, które spowodowała, wyglądało na przypadek, nieszczęśliwy zbieg okoliczności. Nie mogła dopuścić, by podejrzewania padły na nią, jeszcze nie. Doskonale zdawała sobie sprawę, że to dopiero początek. Lucy miała jednak rację. Przydałoby jej się coś mocniejszego, coś, co choć na chwilę uspokoiłoby jej skołataną nerwy. Życie sabota-żystki nie jest łatwe.

- No dobrze, wezmę truskawkową margeritę.

- Tak już lepiej. Zobaczysz, zaraz staniesz się szalona i beztroska.

Vanessa miała taką nadzieję, bo po dzisiejszych wybrykach czuła się naprawdę fatalnie. Miała wyrzuty sumienia, a w dodatku okłamywała siostrę, nie mówiąc jej prawdy o swojej nowej pracy i... pracodawcy.

- Co tak milczysz? - zagadnęła Lucy. - Źle się bawisz? Dlaczego nie chcesz tańczyć? I dlaczego masz taką minę, jakby ci ktoś umarł?

Vanessa popatrzyła na nią z uśmiechem. W ciągu ostatnich dni stała jej się bardzo bliska i z pewnością czułaby się lepiej, gdyby jej się zwierzyła, ale nie mogła

**Charlene Sands**

sobie pozwolić na żadną słabość, przynajmniej dopóki nie dokona swojej zemsty.

- Nic mi nie jestem, to tylko zmęczenie. To był naprawdę ciężki dzień.

Lucy złapała ją za rękę.

- Dlatego tu przyszliśmy, żeby się trochę zabawić. O, Akamu i jego kolega do nas idą.

Hotelowy menadżer wyciągnął w stronę Vanes-sy dłoń, posyłając jej proszący uśmiech. Tony, przyjaciel Akamu, zaproponował taniec Lucy i cała czwórka w chwilę potem wirowała na parkiecie.

Vanessa musiała przyznać, że mocny drink, radosna muzyka i wesołe towarzystwo sprawiły, że na chwilę zapomniała o trudnym dniu, a także o konsekwencjach, jakie prawdopodobnie Brock wobec niej wyciągnie.

- Dziękuję ci, że mnie namówiłaś na te drinki. Bawiłam się świetnie - westchnęła Vanessa, kiedy już wracały do domu.

- Cieszę się, że udało mi się trochę cię rozerwać. Nie wspominałam o tym wcześniej, ale wiem, co się stało w trakcie ślubu.

- Kto ci powiedział?

- Wieści szybko się rozchodzą. Wiem od Akamu. Vanessa zamyśliła się przez chwilę.

- Nie było to najlepsze wydarzenie sezonu, ale czy mogłybyśmy porozmawiać o tym kiedy indziej? Nie chcę sobie psuć dobrego humoru.

## **Zakochana oszustka**

**35**

Lucy uścisnęła ją serdecznie.

- Oczywiście i nie martw się. W końcu to nie twoja wina.

Vanessa wysiadała z samochodu i raz jeszcze nachyliła się w stronę Lucy.

- Dzięki tobie nie czuję się tu taka samotna.

- Przyzwyczaisz się do życia na wyspie i kto wie, może znajdziesz tu swoje szczęście. Do zobaczenia w poniedziałek.

- Do zobaczenia.

Vanessa pomachała jeszcze rękę na pożegnanie i z uśmiechem zaczęła wchodzić po schodach do mieszkania. Wokoło panowała cisza, jedynie gdzieś w oddali pohukiwał ptak i delikatnie szumiał ocean. Nagle z cienia wyłoniła się jakaś postać.

- Ojej, co tu robisz? - zawołała. Przed nią stał Brock, a wyraz jego twarzy nie pozostawiał wątpliwości, kogo obwinia o dzisiejsze zamieszanie ze ślubem. - Przestraszyłeś mnie na śmierć!

## ROZDZIAŁ TRZECI

Brock podszedł bliżej, nie przejmując się tym, że

● mało nie przyprawił Vanessy o zawał serca.

- Musiałem przerwać dzisiejsze spotkanie w Kapalua

i wracać do hotelu. Zapewne domyślasz się z jakiego powodu? Zostałem natychmiast poinformowany o problemach podczas ślubu. Czy zdajesz sobie sprawę, co to dla nas oznacza?

Jak mogłaby nie wiedzieć. Vanessa obawiała się tej rozmowy, ale była na nią doskonale przygotowana. Jedyne, czego nie przewidziała, to tego, że Brock przyjdzie do jej mieszkania.

Próbując zyskać na czasie, wyminęła go i przekreśliła klucz w drzwiach.

- Wejdz, nie będziemy rozmawiać na dworze.

- Dzwoniłem do ciebie chyba ze dwanaście razy -wypomniął, wchodząc za nią do środka.

- Wyłączyłam komórkę. Zresztą tam, gdzie byłam, i tak bym niczego nie usłyszała.

- W tawernie U Joe?

- Skąd wiesz?

## Zakochana oszustka

37

- Miejskowa atrakcja - mruknął i po chwili dodał cicho: - Rozmawiałem z Akamu kilka minut temu. Vanessa weszła do kuchni i zapaliła światło.

- Usiądź, zaparzę kawę.

- Nie dla mnie. Wolałbym coś mocniejszego.

- Mam wino, piwo i wydaje mi się, że gdzieś powinna być butelka rumu - wyliczała.

- W takim razie rum i cola.

- Cola jest w lodówce.

Patrzyła, jak nalewa zimny napój do szklanki. Bez słowa podała mu butelkę alkoholu.

- Dla ciebie też? - spytał.

- O nie, ja już mam dosyć.

Brock usiadł na krześle, upił łyk drinka i popatrzył jej prosto w oczy.

- To teraz wyjaśnij mi to, co się dzisiaj stało. Vanessa poczuła, jak ze zdenerwowania zaschło jej w gardle. Może jednak powinna była się jeszcze napić.

- Dużo rzeczy się stało - zaczęła nieporadnie. - Pomijając drobne niedogodności, wszystko poszło dobrze.

- Drobne niedogodności?! Nazywasz hałas kilkunastu wiertarek drobnymi niedogodnościami?

Przecież remont wschodniego skrzydła miał się zacząć dopiero w przyszłym miesiącu!

- Wiem, chyba pomylili datę albo zamówienie - odpowiedziała, rozkładając bezradnie ręce.

- Powiedziano mi, że hałas zaczął się w momencie,

**Charlene Sands**

kiedy panna młoda szła do ołtarza. Było tak głośno, że wszyscy musieli zatkać sobie uszy, a panna młoda podobno się popłakała. Nim opanowano sytuację i zmuszono robotników, by przestali, minęło pół godziny!

- Wiem o tym, przecież to ja musiałam szukać nadzorcy po całym budynku, by wstrzymał pracę robotników. To był przypadek, takie rzeczy się zdarzają, ale potem zrobiliśmy wszystko, żeby jakoś załagodzić sprawę. A muszę ci powiedzieć, że nadzorca był bardzo niezadowolony. Musiał i tak zapłacić robotnikom całą dniówkę, a przecież ledwo zaczęli, a już musieli kończyć. W każdym razie chcę, żebyś wiedział, że zrobiłam co w mojej mocy, aby ratować sytuację pomimo niesprzyjających okoliczności.

Brock przekrzywił lekko głowę i zmrużył oczy.

- Ale to nie wszystko, prawda? Okazało się, że toalety w części weselnej są nieczynne i goście musieli korzystać z łazienek hotelowego lobby na końcu korytarza - wycedził.

- Problem z ciekącymi rurami był najgorszy, ale sprowadziliśmy hydraulików i udało się opanować sytuację przed końcem przyjęcia.

- Trochę za późno, nie sądzisz?

Vanessa zagryzła wargi. Musiała ostrożnie dobierać słowa. Brock nie był głupi i jeden nierozważny krok mógłby ją zdemaskować.

- Mogę cię zapewnić, że od razu reagowałam na każdy pojawiający się problem.

## Zakochana oszustka

39

- Twoim obowiązkiem jest tak działać, aby problemy się nie pojawiały - odparł stanowczo Brock, upijając łyk alkoholu i patrząc na nią sponad brzegu szklanki.
- Czy były jakieś inne skargi?
- A mało ich jeszcze? Ślubna uroczystość przerwana rykiem wiertarek, nieczynne toalety, a wszystko to dzieje się teraz, kiedy tak bardzo zależy nam na sukcesie.
- Rozumiem, ale przecież nie mogłabym tego wszystkiego przewidzieć, nawet gdybym była wróżką. - Miała nadzieję, że obroniła się w sposób przekonywający.
- Wiem, że nie mogłabyś, ale fakt jest taki, że zrobiliśmy złe wrażenie na potencjalnych klientach. Nic nam tak nie zaszkodzi, jak przekazywane z ust do ust niesłychane historie o naszych kłopotach. Mam tylko nadzieję, że luksusowy miesiąc miodowy w hotelu na nasz koszt udobrucha ich trochę.
- To bardzo miły gest - zauważyła.
- Bardzo kosztowny, ale niezbędny w takiej sytuacji.
- Naprawdę mi przykro, że tak wyszło, ale nie sądzę, by hotel na tym ucierpiał. Tempest Maui ma bardzo dobrą opinię.
- Chciałbym, by tak pozostało. - Podniósł się z miejsca, ale wbrew oczekiwaniom Vanessy nie pożegnał się i nie wyszedł, tylko nalał do szklanki kolejną porcję coli i rumu. Odwrócił się w jej stronę i mierzył ją przez chwilę badawczym wzrokiem.
- Dobrze spędziłaś dzisiejszy wieczór?



**40**

**Charlene Sands**

. Vanessa wstała z krzesła, zirytowana swoją bezradnością wobec tego niebezpiecznie pociągającego mężczyzny. Wystarczyło, że na nią patrzył, a ona już wpadała w popłoch.

- Owszem, było bardzo miło.

- Tańczyłaś?

- Trochę. To takie przyjemne wreszcie się rozluźnić, odprężyć.

Wzrok Brocka wędrował niespiesznie po jej ciele, pięknie wyeksponowanym dzięki srebrzystej sukni i sandałkom na wysokim obcasie.

- Chciałbym to zobaczyć. Ciebie... rozluźnioną. Vanessa momentalnie poczuła, jak znowu zaschło jej w gardle.

- Prawda jest taka, że kiedy tu przyszedłem, byłem w kiepskim nastroju.

- I gotów obdrzeć mnie ze skóry? - spytała.

- Gotów obdrzeć cię z czegoś innego.

Vanessa w osłupieniu patrzyła, jak Brock odstawia szklanę na stół. Nie była w stanie wypowiedzieć słowa, nawet wtedy, gdy zaczął się do niej powoli zbliżać, gdy pochylił się nad nią tak nisko, że poczuła jego męski zapach.

- Mój nastrój znacznie się poprawił - szepnął, wplatając palce w jej kręcone włosy i patrząc wymownie na usta.

Serce biło jej jak oszalałe. Nie wiedziała, co zrobić. Z po-

## Zakochana oszustka

41

wodzeniem udało jej się dziś popsuć jego przedsięwzięcie, a teraz, kiedy stał tak blisko, o Boże, pragnęła tylko poczuć jego usta na swoich. Coś dziwnego, niesamowitego i... przerażającego zaczęło się w niej budzić.

- Co ty chcesz zro...

Jego usta znalazły się na jej wargach, uniemożliwiając wszelkie pytania. Objął ją za biodra i przyciągnął bliżej. Odurzał niczym szampan pocałunkami, żądając wzajemności. Nie potrafiła się oprzeć jego pragnieniu i kiedy przyłgnął do niej ciałem, objęła go za szyję.

- To szaleństwo - szepnęła.

- Dlaczego? - wymruczał.

Bo robię co w mojej mocy, żeby cię zrujnować, krzyczała w myślach.

Jego pocałunki wprawiały ją w drżenie, a cudowny, korzenny zapach podniecająco drażnił zmysły.

- Nie jestem teraz twoim szefem - szeptał pomiędzy gorącymi, wilgotnymi pocałunkami.

- Kim więc jesteś?

- Mężczyzną, który stracił dla ciebie głowę.

- Nie znasz mnie.

- Ale znam się na ludzkich charakterach, kochanie - odparł, przesuwając wargi z jej ust na szyję. - I wiem, czego chcę.

Jego ciepły oddech rozpałał ją tak, że nie była w stanie protestować przeciwko dalszym pieszczotom. Czowała się zupełnie bezbronna wobec jego czaru, męskości i siły.

**Charlene Sands**

Całował ją teraz po ramionach, podczas gdy dłonie zsunął niżej. Vanessa czuła, jak jej piersi się naprężają, co cienki materiał natychmiast obnażył.

Brock odchylił na sekundę głowę i popatrzył z zachwytem na jej głęboki dekolt i rysujące się pod delikatną tkaniną sutki.

- Doskonale - powiedział, nie kryjąc pożądania. Przykrył dłonią jej pierś i przez chwilę pieścił palcami poprzez materiał.

- Brock - błagała Vanessa, starając się nie poddać gorączce szarpiącej ciało. - Proszę, nie możemy tego zrobić.

- Właśnie to robimy - odparł miękko. - Nie walcz z tym.

Schylił się nad jej piersiami, odsłonił mocniej dekolt i językiem zaczął pieścić sutki.

Jęknęła z rozkoszy i wygięła się lekko, wplątując palce w jego włosy. Pożądanie okazało się silniejsze od zdrowego rozsądku i postanowień. Liczył się tylko ten mężczyzna, który, nie zważając na jej protesty, kontynuował swoją namiętną grę.

Wtedy zadzwonił telefon. Vanessa natychmiast powróciła do rzeczywistości. A co, jeśli to Melody? I jeśli nagle jej głos, który z Luizjańskim akcentem był bardzo charakterystyczny, rozlegnie się na automatycznej sekretarce?

Chciała się wyswobodzić z ramion Brocka, ale on trzymał mocno.

## Zakochana oszustka

### 43

- Muszę odebrać. Popatrzył jej spokojnie w oczy.
- Niech dzwoni, najwyżej nagra się na pocztę głosową.
- Nie, przykro mi, ale czekam na ważny telefon. - Pobieгла do sypialni, bliska paniki. Jeszcze jeden dzwonek i wszystko przepadnie.
- Tak, słucham - krzyknęła do słuchawki.
- Hej, zastanawiałam się, jak się czujesz po naszym dzisiejszym dyskotekowym szaleństwie.
- Och, cześć, Lucy - odparła nieco zaskoczona.
- Dzwonię, bo nie mogę znaleźć swojego portfela. Nie rzucił ci się może w oczy?
- Nie, niestety. Może zostawiłaś go w klubie?
- Zaraz tam zadzwonię, ale jestem pewna, że kiedy płaciłam za rachunek, to go jeszcze miałam, dlatego się zastanawiałam, czy czasem mi nie wypadł, jak cię odwoziłam.
- Rozejrzę się i oddzwonię - obiecała Vanessa. Odłożyła słuchawkę i przez chwilę stała nieruchomo, próbując zebrać myśli. Machinalnie naciągnęła ramiączka sukienki i przeczesła ręką włosy. Nie spojrzała jednak w lustro. Nie chciała widzieć swojej twarzy, która, jak się domyślała, zdradzała jej miłosny głód i pragnienie, by go zaspokoić. Już od tak dawna z nikim nie była.
- I co? - spytał Brock, stając w drzwiach do sypialni. - To był ten ważny telefon?
- Nie, ale to coś równie ważnego. Lucy zgubiła portfel. Muszę zobaczyć przed domem, czy jej nie wypadł.

**Charlene Sands**

Pochwycił jej spojrzenie, potem powędrował wzrokiem na łóżko w sypialni.

- Pomogę ci - zaproponował.
- Nie musisz, poradzę sobie sama.
- Powiedziałem już, że ci pomogę - powtórzył z naciskiem.
- No dobrze, w takim razie dziękuję.

Kiedy przechodziła obok niego, złapał ją za rękę.

- To jeszcze nie koniec. - Pocałował ją szybko i wypuścił z ramion. - To była tylko rozgrzewka, lojalnie uprzedzam.

Vanessa bez jednego słowa wyminęła go i wyszła przed budynek. Niewiele brakowało, a wszystko by się wydało. Tym razem miała szczęście. Musi zapowiedzieć Melody, by nie dzwoniła do niej na ten numer. Ale nie to ją martwiło najbardziej. Dużo gorsza była świadomość, że kiedy się znajduje w objęciach Brocka, zupełnie traci nad sobą panowanie. Poddaje mu się, czy tego chce, czy nie.

Wiedziała, że będzie tak, jak powiedział. To dopiero początek. Prędzej czy później będzie się chciał z nią kochać, a ona nie będzie w stanie go powstrzymać.

- Chciałeś mnie widzieć? - spytała Vanessa, wchodząc do gabinetu Brocka. Nie rozmawiała z nim od dnia feralnego ślubu, kiedy to wieczorem przyszedł do niej, by jej jasno dać do zrozumienia, czego od niej chce. Na wszystkie możliwe sposoby starała się go unikać, ale nie mogła zignorować polecenia szefa.

## **Zakochana oszustka**

**45**

Brock stał przy oknie, tyłem do wejścia, z rękami w kieszeniach ciemnych spodni. Powoli odwrócił się w jej stronę.

- Zamknij drzwi, Vanesso. Natychmiast spełniła jego polecenie.
- Chcesz rozmawiać o najbliższym pokazie mody?
- A panujesz nad wszystkim? - podchwycił. Kiwnęła głową.
- Wszystko idzie zgodnie z planem.

Nie dodała, że zgodnie z jej planem. Tym razem musiała się bardziej napracować, by pokaz zrobił klapę.

- W takim razie nie będziemy o tym rozmawiać. Ufam, że zrobisz wszystko, aby reputacja hotelu tym razem nie ucierpiała.
- Oczywiście i dziękuję za zaufanie.

Brock przysiadł na krawędzi biurka i uśmiechnął się.

- Proszę bardzo.

Vanessa nie wiedziała, co ma myśleć. Brock zachowywał się swobodnie i uprzejmie, zupełnie jakby namiętna, gorąca scena sprzed kilku dni nigdy się nie wydarzyła. Zupełnie jakby nie pieścił jej wargami, zmuszając, by uległa jego pożądaniu. Gdyby nie telefon, kto wie, jak by się to skończyło.

- Czy potrzebujesz czegoś jeszcze?

Jego wzrok przesunął się z jej ramion na błękitny top i zatrzymał na białych, lnianych spodniach. Przez chwilę Vanessa zaniepokoiła się, że może tym razem ubrana jest zbyt swobodnie.

**46**

**Charlene Sands**

- Owszem, potrzebuję ciebie. Czy mogłabyś zarezerwować miejsce w swoim kalendarzu na sobotni wieczór?

Przełknęła szybko ślinę.

- Proponujesz mi randkę?

Brock uniósł jeden kącik warg w uśmiechu.

- Nie.

Vanessa, zdezorientowana i zawstydzona, czuła, jak jej serce bije stanowczo za szybko.

- Ach tak - mruknęła. - O co więc chodzi?

- Zostałem zaproszony na doroczną kolację organizowaną przez hotel Hawaiian. To dobra okazja, by nawiązać znajomości z ludźmi z branży, i uważam, że jako organizatorka imprez powinnaś mi towarzyszyć. Jesteś wolna w sobotę?

- Nie. Tak. To znaczy, chciałam w sobotę popracować nad przygotowaniem pokazu mody.

Brock zmierzył ją taksującym spojrzeniem.

- Zdasz ze wszystkim. Kolacja jest o siódmej i nie potrwa długo. Obiecuję, że zrobię wszystko, abyś wcześniej poszła do łóżka.

Vanessie robiło się na przemian gorąco i zimno. Potrzebowała soboty, aby przygotować cały swój wymyślny plan skompromitowania Brocka po raz drugi, ale nie mogła odrzucić jego zaproszenia.

Trudno, najwyżej przeprowadzi plan B, jeśli plan A nie wypali.

- Vanesso, słyszysz, co do ciebie mówię?

Jak mogłaby nie słyszeć. „Zrobię wszystko, abyś wcze-

## **Zakochana oszustka**

**47**

śnie poszła do łóżka". Wyobraźnia natychmiast podsunęła jej odpowiednio nieprzyzwoitą ilustrację tych słów.

- Słyszę, tylko ostatnio, kiedy się widzieliśmy, sytuacja trochę się wymknęła spod kontroli i wolałabym, żeby się to nie powtórzyło.

- Gdybyś była uczciwa sama ze sobą, przyznałabyś, że sytuacja była jak najbardziej właściwa.

No tak, miał na wszystko gotową odpowiedź. I czego ona się spodziewała? Że przeprosi ją za swoje zbyt śmiałe zachowanie?

- To służbowa kolacja, czy tak? - dopytywała się.

- Służbowa - potwierdził. - I bardzo ważna.

- W takim razie pójdę z tobą.

- Dziękuję. Tylko tym razem będzie obowiązywał bardziej formalny strój.

Uśmiechnęła się z przekąsem.

- Postaram się zostawić mój sportowy kostium w domu.



## **ROZDZIAŁ CZWARTY**

Brock wysiadł ze srebrnego mercedesa i skierował się w stronę apartamentu, w którym mieszkała Vanessa. Celowo zrezygnował na ten wieczór z limuzyny. Nie chciał, by ktokolwiek mu przeszkadzał. Pragnął być sam na sam z Vanessą i mieć ją tylko dla siebie.

Dziewczyna okazała się dość oporna na jego wdzięki, ale to tylko zaostrzało jego apetyt.

Otaczało go wiele pięknych kobiet i doskonale zdawał sobie sprawę, że imponuje im urokiem osobistym, aparycją i zasobnym portfelem. Wydawało się jednak, że na Vanessie nie robi to żadnego wrażenia. A jednak ten fakt bardziej zadziwiał Brocka, niż go irytował.

Energicznie zastukał do drzwi, zza których usłyszał krótkie: „Chwileczkę”.

Cierpliwie czekał, ale po chwili mógł się przekonać, że warto było. Vanessa wyglądała zjawiskowo.

Bujne jasne włosy opadały swobodnie na ramiona, układając się w delikatne fale. Czerwona suknia bez ramiączek, za to wiązana na szyi, doskonale opinała kształtny biust, eksponowała wcięcie w talii i miękko spływała do kostek,

## **Zakochana oszustka**

**49**

uwydlatniając, dzięki głębokiemu rozcięciu z prawej strony, zgrabne nogi. Brock był pewien, że na kolacji nie będzie mężczyzny, który mógłby przejść obok niej obojętnie. Ale to właśnie on ją dostanie.

- Wyglądasz przepięknie.

- Nie za odważnie? - spytała, krygując się bez fałszywej skromności. - Nie byłam pewna, jak bardzo jest to oficjalna kolacja.

Brock wpatrywał się w jej kuszące, wiśniowoczerwone usta i marzył tylko o tym, by poczuć ich smak.

- Wyglądasz idealnie, Vanesso.

- Ty również prezentujesz się nienagannie - przyznała skwapliwie. - Wejdiesz do środka?

Pokręcił przecząco głową.

- Wyglądasz tak, że lepiej, abyśmy jak najszybciej znaleźli się na kolacji, w przeciwnym razie obawiam się, że nie wyjdziemy stąd do rana.

Zachichotała, przekonana, że się z nią przekomarza, dopiero kiedy spojrzała mu w oczy, zorientowała się, że nie żartował.

W drodze do hotelu cieszyła się, że nie zamówił limuzyny. O wiele łatwiej było siedzieć obok niego, kiedy musiał się skupić na prowadzeniu samochodu, a tym samym nie miał za wiele możliwości, by ją uwodzić, poza kilkoma muśnięciami dłoni, na które sobie pozwalał, ilekroć stali na światłach.

- Czy Lucy znalazła portfel? - spytał obojętnie. Za-

**Charlene Sands**

pach Vanessy działał na niego jak erotyczny eliksir i potrzebował zwykłej, uprzejmej konwersacji, aby zachować spokój.

- Tak, zostawiła go w tawernie. Szczęście, że się znalazł. Jak ja kiedyś zgubiłam portfel, to przez kilka tygodni musiałam załatwiać formalności związane z wystawieniem nowych dokumentów i kart kredytowych. Dobrze, że wtedy moja siostra... hm, nieważne. Zanudzam cię.

- Wcale nie. Masz siostrę? Młodszą? Starszą?

- Hm, młodszą.

- Z takimi platynowymi włosami jak twoje?

- Nie, moja siostra nie jest w ogóle do mnie podobna. - Brock zauważył, jak zmienił się ton jej głosu, zupełnie jakby poruszył jakiś drażliwy temat.

- Jesteście ze sobą blisko? - Tak naprawdę niewiele wiedział o Vanessie. Mało o sobie mówiła, nie była skłonna do zwierzeń i może również dlatego tak bardzo go intrygowała.

- Nie, wcale nie, właściwie mało mamy ze sobą wspólnego - odparła, czując, jak kłamstwo dławi ją w gardle. Szybko zmieniła temat. - O, jesteśmy już chyba na miejscu.

Brock zatrzymał samochód i pomógł jej wysiąść, zerkając przy tym bez skrępowania na jej długie nogi. Miał swoje plany wobec Vanessy, które, jak zakładał, sprawią wiele przyjemności im obojgu.

## Zakochana oszustka

51

Gdyby Vanessa została poproszona o wygłoszenie opinii, musiałaby przyznać, że Brock Tyler był najprzystojniejszym mężczyzną na kolacji. Wszystkie kobiety taksowały ich wzrokiem, gdy tylko weszli do sali, jedynie z tą różnicą, że o ile na Brocka spoglądały z podziwem i tęsknotą, na nią patrzyły z jawną zawiścią.

Zewsząd dobiegał gwar rozmów, którego tło stanowiła dyskretna muzyka. Brock podał Vanessie szklaneczkę martini i rozglądając się po sali, zagadnął:

- Takie przyjęcia są nudne, ale niestety należy brać w nich udział.
- Czyżbym wyglądała na znudzoną?
- Nie, wyglądasz... cudownie.
- Nie powiedziałam tego, byś...
- Wiem, wiem - przerwał jej. - Nie powiedziałaś tego, bym prawił ci komplementy.

Pochylił się nad nią i delikatnie pocałował w usta.

- Chciałbym to robić przez całą noc - szepnął jej do ucha.
- Świetnie całujesz - rzuciła nonszalancko. Niech sobie nie myśli, że jest w stanie ją onieśmielić.
- Dziękuję. Z twoich ust to naprawdę wielki komplement.
- Dlaczego tak mówisz?

Brock uniósł jej brodę do góry, tak by spojrzała mu prosto w oczy.

**Charterte Sands**

- Dlatego, że nie tak łatwo cię zdobyć. Ciągłe mi się opierasz.
  - Czyżby inne kobiety ci się nie opierały? - spytała żartobliwie, celowo utrzymując konwersację w tonie lekkiego, przyjemnego flirtu.
  - Jestem wystarczająco mądry, by nie odpowiadać na takie pytanie - oświadczył rozbawiony.
  - 1 w dodatku jesteś moim szefem.
  - Przestań to powtarzać. Oboje jesteśmy dorośli i chyba zdajesz sobie sprawę, jak bardzo jestem tobą zafascynowany. Bardziej niż jakąkolwiek inną kobietą.
- Vanessa poczuła, jak jej serce przyspiesza rytm. Nie powinno tak być. Nie powinna wierzyć w jego pochlebstwa, ulegać jego słodkim zapewnieniom. To on zdradził i porzucił Melody.
- Czas na kolację - powiedział miękko i obejmując ją czule, poprowadził do jadalni.
- Dwie godziny później Vanessa znalazła się na parkiecie w silnych ramionach Brocka. Sala balowa iskrzyła od przytłumionych świateł, a nastrojowe ballady wprowadzały intymny, romantyczny nastrój. Co jakiś czas spoglądała na niego zaintrygowana.
- Brock nie tylko chciał, by jego hotel odniósł sukces, ale pragnął, by się stał najlepszym miejscem na wyspie. Nie mogła go za to winić. Jego sumienność i pracowitość nawet na niej robiły wrażenie. Dla swoich pracowników

## Zakochana oszustka

53

był autorytetem, choć niejednokrotnie była świadkiem, jak zatrudnione w hotelu kobiety opowiadały, jaki to gorący jest Brock Tyler i jak rozkosznie było gościć u niego na jachcie. Vanessa w takich sytuacjach przezornie milczała, udając, że nie obchodzą jej te rewelacje. W duchu jednak przyrzekała sobie, że nie pozwoli się wykorzystać, choćby nawet Brock był najbardziej gorącym mężczyzną na świecie.

- Jesteś dziś taka milcząca - oświadczył, trzymając ją w bezpiecznej odległości od siebie.
- Wolę słuchać. Przygarnął ją bliżej.
- To wielka i nieczęsto spotykana zaleta u kobiet. Vanessa uniosła głowę, by spojrzeć mu w oczy, i ujrzała, jak jego twarz rozpromienia szelmowski uśmiech.
- Organizacje feministyczne zapewne oblałyby cię smołą i wytarzały w pieprzu za te słowa.
- Spotkałem w swoim życiu kilka kobiet tego pokroju i jak słusznie przypuszczasz, nie polubiły mnie.
- Nie dziwi mnie to - odparła z satysfakcją. Brock przytulił ją mocno i wyszeptał do ucha:
- Teraz zależy mi na tym, byś ty mnie lubiła.

Dreszcz emocji zawładnął jej ciałem. Im bardziej próbowała się bronić przed tym mężczyzną, tym bardziej czuła, jak jakaś niezwykła, niewiarygodna siła przyciąga ją do niego.

- Ja... cię lubię, Brock.

**Charlene Sands**

Kiwnął głową z zadowoleniem: Kiedy muzyka ucichła, wrócili do stolika, zajmując swoje miejsca. Kelnerzy roznosili kawę i Vanessa odetchnęła z ulgą, że przyjęcie zbliża się do końca. Nagle zobaczyła kobietę, która z figlarną miną podbiegła do stolika i nachyliła się nad Brockiem.

- Ukrywasz się przede mną?

Vanessa zauważyła, że nieznajoma ma ciemne, gęste włosy, duże oczy i niestety jest bardzo atrakcyjna. Brock podniósł się z miejsca i uśmiechnął ciepło.

- Witaj, Larisso.

- Witaj? Tylko tyle? - Kobieta oparła dłonie na jego ramionach i leciutko pocałowała go w usta. - No, teraz lepiej.

Vanessa poczuła się tak, jakby ktoś z całej siły uderzył ją w brzuch. Powiodła wzrokiem po innych gościach siedzących przy stole. Czyżby jej się wydawało, czy rzeczywiście dostrzegła w ich oczach współczucie?

- Dlaczego nie zadzwoniłeś? - Larissa najwyraźniej była zdeterminowana.

Brock przez chwilę wahał się, co odpowiedzieć, aż wreszcie zwrócił się do Vanessy:

- Przepraszam cię na chwilę, zaraz wrócę.

- Oczywiście, nie spiesz się.

Brock uśmiechnął się i skinął głową w stronę innych gości. Vanessa mogła tylko patrzeć, jak odchodzi z Larissą uwieszoną na jego ramieniu.

## Zakochana oszustka

55

Fiona Davis, starsza pani siedząca obok niej, uspokajająco poklepała ją po dłoni.

- Na pani miejscu nie przejmowałabym się tym za bardzo. Ona jest córką prezesa tego hotelu i jest już zaręczona. To pewnie z jej strony tylko flirt.

- Ja się wcale nie przejmuję - zaprzeczyła Vanessa. - My nie jesteśmy parą. Pan Tyler jest moim pracodawcą. Przyszłam z nim wyłącznie ze względu na sprawy służbowe.

Fiona spojrzała na nią z macierzyńską czułością.

- Być może, ale prawda jest taka, że on nie odrywał od ciebie wzroku przez cały wieczór, moja droga. Brock Tyler jest doskonałą partią, piekielnie przystojny i do tego bogaty. Może warto złowić taką złotą rybkę?

- Ja na pewno nie zamierzam tego zrobić.

Fiona westchnęła i pokiwała głową ze zrozumieniem.

- Ach, więc w ogóle nie chcesz się z nikim wiązać. Ktoś cię skrzywdził?

- Tak - przyznała uczciwie. Wielokrotnie w przeszłości doświadczyła bólu zdrady. Pamiętała, jak w szkole średniej chłopak porzucił ją dla dziewczyny, której IQ było równie wysokie, jak IQ ślimaka. W college'u była niemal pewna, że znalazła miłość na całe życie, dopóki nie zobaczyła swojego niedoszłego narzeczonego w łóżku ze swoją współlokatorką. Ta historia nauczyła ją, by nie ufać mężczyznom i trzymać na wodzy własne uczucia. Ale teraz nie chodziło o nią, tylko o Melody.



## 56 Charlene Sands

- To za wcześnie dla mnie, aby się z kimkolwiek wiązać - dodała. ^

- Rozumiem. Zanim poznałam swojego obecnego męża, też przeżyłam wielki zawód miłosny.

Przez kolejne piętnaście minut Vanessa wysłuchiwała opowieści o wszystkich sercowych niepowodzeniach Fiony i o sposobach radzenia sobie z nimi. Wkrótce zostały same przy stoliku.

Przyjęcie się skończyło. Vanessa pożegnała się serdecznie z Fioną i ruszyła do szatni. Była zła na Brocka, że ją tak zostawił i poszedł gdzieś z tą Larissą o frywolnych manierach i oczach głodnego tygrysa.

Napisała kilka słów na małej karteczce, starannie ją złożyła i podała jednemu z kelnerów.

- Proszę przekazać to panu Tylerowi. Przyjechał srebrnym mercedesem.

Sama zaś wyszła przed hotel i zatrzymała jedną z taksówek. Im wcześniej będzie w domu, tym lepiej.

Musiała się odpowiednio przygotować na niedzielny pokaz mody, który zaplanowała w każdym szczególe.

- Brock, jutro dostaniesz to, na co zasłużyłeś - mruknęła złowieszczo.

Vanessa usłyszała dzwonek do drzwi, a potem energiczne pukanie i męski głos.

- Otwórz natychmiast. O Boże, to Brock!

Wzięła głęboki oddech i uchyliła drzwi. Sądząc po to-

## Zakochana oszustka

57

nie jego głosu oraz po twardym, poważnym spojrzeniu, nie zapowiadało się na miłą rozmowę.

- Co ty sobie, do diabła, myślisz? - warknął i nie czekając na zaproszenie, wszedł do środka.

- Nie wiem, o czym mówisz - odparła spokojnie.

- O tym, że nie zaczekałaś na mnie na przyjęciu. Kiedy wychodzę gdzieś z kobietą, zawsze odprowadzam ją do domu, żebym miał pewność, że jest bezpieczna. A ty, jak gdyby nigdy nic, pojechałaś beze mnie. Jeszcze nigdy żadna znana mi kobieta tak się nie zachowała.

- Dlaczego się tak denerwujesz? - spytała rozbawiona. Brock najwyraźniej nie miał ochoty na żarty.

- Odpowiedz na moje pytanie - powtórzył. - Dlaczego pojechałaś do domu beze mnie?

- A nie dostałaś mojej wiadomości?

- Owszem, kiedy już zdążyłem przeszukać cały hotel. Vanessa uśmiechnęła się lekko. Dobrze mu tak, pomyślała z satysfakcją.

- Przykro mi, jeśli sprawiłam ci kłopot. Napisałam ci w liściku, że nie chciałam ci przeszkadzać. Byłeś zajęty tą... jak jej tam na imię, a ja się chciałam wcześniej położyć do łóżka.

- Niech to szlag - zaklął. - Przecież to była nic nie-znacząca rozmowa o interesach. Larissa wychodzi za mąż i chciała się poradzić w kilku kwestiach. Wyobrażasz sobie, co by to dla nas oznaczało, gdyby się zdecydowała wziąć ślub w hotelu Tempest?

**Charlene Sands**

- Oznaczałoby to wielkie przedsięwzięcie.

- Olbrzymie!

- Ale czy tych kwestii nie powinna omówić z twoją organizatorką imprez? W końcu od tego jestem i po to poszłam z tobą na tę kolację.

- Larissa potrzebuje szczególnej uwagi. To dość... kapryśna osoba.

- Chyba raczej rozpieszczona.

Kącik jego warg uniósł się w uśmiechu.

- Być może.

- I potrzebowała akurat twojej uwagi.

- Gdybyś nie uciekła tak szybko, zapewne porozmawiałaby i z tobą. Wróciliśmy do stolika, ale ciebie już nie było.

- Miałam tam siedzieć sama? Przyjęcie już się skończyło - oświadczyła rzeczowo. - A poza tym niepotrzebnie się tak przejąłeś. Myślałeś, że ktoś mnie porwał, czy co? I nie uciekłam. Już ci mówiłam, że chciałam się położyć wcześniej spać.

Brock podszedł bliżej i uchwycił jej spojrzenie.

- A może byłaś zazdrosna?

Vanessa skrzyżowała ramiona na piersi i fuknęła z wyższością:

- Na pewno nie!

- Larissa twierdziła, że tak, i przepraszała, że zatrzymała mnie na tak długo.

- Nie wątpię - mruknęła, przypominając sobie poufały pocałunek tamtej kobiety.

## Zakochana oszustka

59

- Byłem zły, że odjechałaś.
- A teraz?
- A teraz czuję się mile połączony.
- Brock, proszę, nie wmawiaj mi, że twoje dobre samopoczucie tego potrzebuje.
- Nie, tego potrzebuje ktoś inny - odparł miękko. To szaleństwo. Ona jest szalona. Nie powinna się z nim wdawać w żadne dyskusje. Była zazdrosna i to samo w sobie było śmieszne. Przybyła do hotelu Tempest, żeby zniszczyć jego reputację, uderzyć go tam, gdzie zaboli najbardziej. A teraz stoi przed nim jak zaczarowana i marzy o tym, o czym nie powinna.
- Lepiej już idź - powiedziała cicho.

W odpowiedzi Brock objął dłońmi jej talię, przyciągnął ją do siebie i wyszeptał do ucha:

- Umieram z ciekawości, jaka jesteś pod tą sukienką. Chciała mu wykrzyknąć, że nigdy się tego nie dowie,

ale jego usta już przylgnęły do jej warg, ucinając wszelkie potyczki słowne. Jedwabna, cienka sukienka nie chroniła jej przed ciepłem i siłą jego ciała. Rozkoszowała się smakiem jego pocałunków, czując, jak głód pożądania rozpala ją od środka. Objęła go za szyję, pozwalając, by ogarniała ich ta sama ekstaza, to samo pragnienie, które tylko rosło i potężniało z każdą sekundą.

Brock cofał się, nie wypuszczając jej z objęć, dopóki nie poczuł, że opiera się o ścianę. Wtedy obrócił ją tak, że to ona znalazła się na jego miejscu, uwięziona mię-

**Charlene Sands**

dzy jego ciałem i twardą powierzchnią. Całował jej usta, szyję, zagłębienie w dekolcie. W końcu jednym szarpnięciem zerwał wiązanie na szyi i góra sukni opadła na biodra. Brock przez chwilę wpatrywał się w jej piersi przysłonięte czerwoną koronką biustonosza, a potem zdjął z niej do końca suknię.

- Vanesso - wyszeptał. - Nie pożałujesz tego. Całował wąską dolinę między jej piersiami, a potem uwolnił z bielizny jędrne paki i językiem pieścił sutki, aż stwardniały. Jego dłoń tymczasem wędrowała nisko po jej brzuchu i wsunęła się pod czerwone figi.

- Och - jęknęła miękko, czując, jak jego dotyk powoduje przyjemne mrowienie.

Znów pocałował ją w usta, drażniąc językiem, podczas gdy dłonią pieścił kwiat jej kobiecości.

Vanessa zamknęła oczy, pozwalając mu na to bez protestu. Poruszała się w rytm jego sprawnej dłoni i pocałunków. Zachwiała się lekko, czując, że spełnienie jest bliskie.

- Brock - zawołała, oddychając z trudem.

- Poddaj się temu, kochanie. Teraz.

Jego słowa sprawiły, że ciało wymknęło jej się spod kontroli. Czowała, jakby się cała rozpadła na tysiąc kawałków. Nie mogła ustać na nogach i musiała się przytrzymać Brocka, by nie upaść. Z trudem uniosła ciężkie powieki i spojrzała na niego. To, co zobaczyła w jego oczach, było odpowiedzią na jej pożądanie i rozkosz. Pocałował ją lekko w usta i puścił gwałtownie.

61

- To wspomnienie nie da mi dziś w nocy spać – powiedział goraco, po czym odwrócił się i wyszedł z mieszkania. Vanessa czuła się jak rozpustnica, zaspokojona, szczęśliwa i całkowicie zdezorientowana.

## **ROZDZIAŁ PLATY**

Punktualność i terminy rządziły światem Brocka, ale po raz pierwszy odkrył, jakie to przykre. Pozostawił uległą mu kobietę i walcząc z własną namiętnością, odszedł od niej. Żeby złapać samolot do Los Angeles. Gdyby chodziło o jakąś służbową sprawę, bez mrugnięcia okiem przełożyłby lot. Byłby teraz w łóżku z Vanessą Dupree, a tak siedział w prywatnym odrzutowcu, lecąc na zaręczynowe przyjęcie swojej matki z Matthew Lowellem, w Beverly Hills.

Vanessa stanowiła dla Brocka prawdziwe wyzwanie. Już nie pamiętał, kiedy ostatnim razem musiał się tak namęczyć, aby zainteresować sobą kobietę. Ostatnio ciągle o niej myślał. Była piękna, mądra i z ogniem reagowała na jego pieszczoty. A dziś zaplanował romantyczny wieczór, który miał się skończyć w jej łóżku. Niestety nagły telefon matki zniszczył jego nadzieje. Będzie musiał poczekać, aż znów się znajdzie w ramionach Vanessy.

Niech to diabli, polubił ją. Bardziej niż jakąkolwiek kobietę do tej pory. Było w niej coś wyjątkowego i intrygującego. Była też pierwszą kobietą w jego życiu, która

## Zakochana oszustka

63

go onieśmiala. Wiedząc, że musi się dostać do Los Angeles na czas, nie chciał się kochać z Vanessą w pośpiechu, nerwowo. Pragnął cieszyć się tą chwilą, przedłużyć ją w nieskończoność, tak aby obydwójce poznali, czym jest nieograniczona rozkosz. Dlatego zostawił ją, mając wciąż w pamięci wyraz pożądania na jej ślicznej twarzy.

- Idź spać - skarcił się w myślach, siadając na wygodnym fotelu.

- Dzień dobry, mamó.

Rebeka odwróciła się w stronę syna i uśmiechnęła szeroko.

- Brock, jesteś jednak.

Wesołe błyski w jej oczach i radość malująca się na twarzy powiedziały Brockowi wszystko, co chciał wiedzieć. Matthew Lowell był w porządku. Nie mógł co prawda zastąpić ojca, ale mógł dać szczęście jego matce i to było najważniejsze.

- Nie mógłbym tego przegapić. Leciałem całą noc, by się tu dostać.

Matthew ostrożnie wysunął się zza pleców Rebeki i wyciągnął rękę na przywitanie.

- Cieszę się, że znowu cię widzę.

- Wzajemnie. Gratuluje, żenisz się ze wspaniałą kobietą. - Brock, jakby na potwierdzenie tych słów, objął matkę ramieniem i lekko uściskał.

- Wiem - odparł Matthew. - Jestem prawdziwym



**Charlene Sands**

szczęściarzem. Kiedy sądziłem, że w moim życiu już nic lepszego nie może się zdarzyć, zakochałem się.

- Żeni się z kobietą, która jest już babcią - dodała Rebeka. - Mój Boże, trudno w to uwierzyć. Matka była niezwykle zadowolona, że Evan i Laney mają dziecko. Trent i jego narzeczona Julia także pragnęli założyć rodzinę. Tylko on okazał się czarną owcą, bez dzieci i bez żony. Nawet jego najlepszy przyjaciel Code ożenił się i wkrótce miał zostać ojcem.

Brock nigdy nie myślał o małżeństwie i uważał, że jest kiepskim materiałem na ojca. Dobrze, że chociaż jego bracia wypełniali ten społeczny obowiązek.

Kiedy Evan i Laney weszli do salonu, uwaga wszystkich skupiła się na ich synku, Johnie Charlesie, nazwanym tak na cześć ich zmarłego ojca. Rebeka jako pierwsza wzięła w ramiona wnuczka, obsypując jego główkę pocałunkami. Po niej przyszła kolej na Trenta, któremu było wyjątkowo do twarzy z dzieckiem na ręku.

Byłby dobrym ojcem, lepszym niż ja, pomyślał Brock.

- Twoja kolej, braciszku - powiedział Trent, wyciągając w jego stronę małego Johna.

- Nie, dziękuję, dobrze go widzę, stojąc obok ciebie. Laney wysunęła się zza jego pleców, odebrała synka

od Trenta i bezceremonialnie podała dziecko Brockowi.

- John potrzebuje bliskości z każdym swoim stryjem - oświadczyła. - Nie rozumiem, dlaczego się tak przed tym bronisz. Bardzo ładnie go trzymasz.

## Zakochana oszustka

65

- Ona ma rację - potwierdził Evan. - Pasuje do ciebie takie małe dziecko.
  - Zgadza się - dodał Trent z przewrotnym uśmiechem, widząc zdegustowaną minę Brocka.
  - A ja się nie mogę doczekać, kiedy będziemy mieli dziecko - westchnęła rozmarzona Julia.
  - Przecież nie jesteś jeszcze mężatką - zauważył Brock.
  - Ale będzie - odparł Trent, obejmując narzeczoną ramieniem. - To jedna z tych spraw, które chciałem omówić przy okazji naszego rodzinnego spotkania. Co byś powiedział, gdybym cię poprosił o przygotowanie naszego wesela?
- Brock oddał dziecko Laney.
- Chcesz wziąć ślub na Hawajach? W hotelu Tempest Maui?
  - Wszyscy chcemy - odezwał się czterogłosowy chór.
  - Ty, mamo, też?
  - Tak jest - potwierdziła wesoło Rebeka. - Julia i Trent oraz ja i Matthew chcemy mieć podwójną uroczystość. Poza tym uważamy, że Hawaje są idealnym miejscem na piękną, romantyczną uroczystość.
  - A ja sądziłem, że chcecie się pobrać w Crimson Canyon - zwrócił się Brock do brata, nie kryjąc zaskoczenia.
  - Mama pragnie egzotycznego ślubu na plaży, a my z Julią przychylamy się do tego pomysłu.
- Brock pokiwał głową ze zrozumieniem.

**Charlene Sands**

- No dobrze, niech będzie Tempest Maui - skapitulował i uśmiechnął się serdecznie, mając nadzieję, że nadrobił miną brak entuzjazmu w głosie. - To będzie dla mnie zaszczyt i przyjemność.

O ile uroczystość nie okaże się katastrofą, dodał w myślach. Cała odpowiedzialność spoczywała na nim. Nigdy by sobie nie wybaczył, gdyby coś lub ktoś zepsuł ten ważny dla całej rodziny dzień. Niepotrzebnie się jednak martwił. To prawda, że pierwszy ślub w hotelu okazał się niewypałem, ale poradził sobie z tym problemem. Wielka gala pokazu mody zapowiadała się fantastycznie i jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, hotel wypłynie na szerokie wody. Będzie musiał ustalić wszystko z Vanessą.

I nagle powróciło cudowne wspomnienie z wczorajszej nocy. Zobaczył w wyobraźni jej nagie ciało, niebieskie oczy zamglone namiętnością, usta odpowiadające na jego pocałunki. Pięknie prezentowałyby się obok niego. Zapewne wszyscy byliby pod wrażeniem jej wdzięku i naturalnego, pełnego ciepła sposobu bycia.

- Spełnijmy toast - zaproponował Brock i uniósł kieliszek do góry, spoglądając na swoich braci, którzy tulili do siebie ukochane kobiety. On jeden był tu samotnym kawalerem i wcale nie czuł się źle z tego powodu. Taki już był. Nie lubił się angażować, nie wierzył w miłość aż po grób ani w sentymentalne bzdury. I nawet cudowna Vanessa Dupree nie będzie w stanie tego zmienić.

## **Zakochana oszustka**

**67**

Vanessa nałożyła krem z nitrem przeciwsłonecznym na całe ciało i rozciągnęła się na ręczniku kąpielowym, pozwalając, by hawajskie słońce ją rozgrzało. To nie był najcieplejszy dzień, ale Vanessa nie mogła narzekać. Na stałym lądzie temperatura była znacznie niższa, a tu słońce świeciło wyjątkowo mocno.

Relaks na plaży był jej potrzebny po tym, jak po raz kolejny osiągnęła swój cel. Miała niesamowite szczęście, że pokaz mody odbył się akurat wtedy, kiedy Brock przebywał poza miastem. Stało się tak, jak zaplanowała. Oświetlenie, pokaz slajdów w tle, rezerwacja miejsc -wszystko „dziwnym” trafem poszło nie tak, jak powinno. Gala przypominała bardziej amatorską produkcję na poziomie prowincjonalnej szkółki niż dzieło luksusowego, pięciogwiazdkowego hotelu, który rościł sobie prawa do tego, by być najlepszym kurortem na wyspie.

Vanessa przymknęła oczy, gratulując sobie w duchu świetnie wykonanego zadania. Jeśli utrzyma się w tej pracy dostatecznie długo, zrujnuje Brocka Tylera. Przynajmniej tymczasowo. Doskonale zdawała sobie sprawę, że mężczyzna taki jak Brock nie da się złamać. Podniesie się silniejszy i pewnie jeszcze bardziej zdeterminowany, by osiągnąć sukces. A jednak tak długo, jak jej się uda stawiać przeszkody na jego drodze i utrudniać mu życie, będzie zadowolona. Może to go nauczy szacunku do innych. Zwłaszcza do kobiet, które nie istnieją wyłącznie dla jego przyjemności i rozrywki.

**Charlene Sands**

Napawała ją wstrętem myśl, w jaki sposób Brock potraktował Melody. Uwiódł ją, wykorzystał i brutalnie porzucił. Musi za to zapłacić.

Nie widziała go od pamiętnej, sobotniej nocy, kiedy przyszedł do jej mieszkania. Zacisnęła mocno powieki, próbując uciszyć wspomnienia. Brock wyzwolił w niej pokłady namiętności, o których nie miała pojęcia. Sprawił, że chciała więcej i więcej. Nie czuła nawet wstydu, bo w jego oczach wyczytała ten sam głód, te same pragnienia. A potem, kiedy odchodził, widziała, że pragnął zostać. Dopiero następnego dnia dowiedziała się, że spieszył się na samolot. Nie mógł przegapić zaręczyn swojej matki.

Vanessa sięgnęła po telefon komórkowy i wybrała numer swojej siostry. Zamiast głosu Melody usłyszała jednak automatyczną sekretarkę,

- Cześć, siostrzyczko, gdzie się podziewasz? Przez cały dzień próbuję się z tobą skontaktować. Zadzwoń do mnie, jak tylko będziesz mogła - nagrała.

Vanessa poważnie się martwiła o Melody, która nie była ostatnio w najlepszym stanie psychicznym. Zapewniała jednak starszą siostrę, że sobie poradzi.

Godzinę później po kąpieli słonecznej Vanessa czuła się odprężona i zrelaksowana jak nigdy. Kiedy wkładała do plażowej torby ręcznik, usłyszała za sobą jakiś szmer. Odwróciła się i stanęła twarzą w twarz z Brockiem.

- Cześć, Vanesso.

## Zakochana oszustka

69

- Hm, cześć - mruknęła, uciekając wzrokiem w bok. -Miałam dziś wolne popołudnie, więc pomyślałam, że...

Brock wyjął jej z rąk torbę, patrząc z podziwem na czarne bikini, a może raczej na te części ciała, których bikini nie zasłaniało.

- Wiem, że masz wolne.

Przyglądali się sobie przez dłuższą chwilę. Vanessa nie potrafiła wyczytać z jego oczu odpowiedzi na pytania, które ją dręczyły. Czy już ją zdemaskował? Czy wie o jej zdradzie? Czy... wciąż jej pragnie?

- Usiądź na chwilę.

To nie była prośba, tylko polecenie. Vanessa oczekiwała najgorszego. Brock opadł na piasek obok niej.

- Dobrze cię widzieć - powiedział zwięźle.

Była to ostatnia rzecz, jaką się spodziewała usłyszeć.

- Dziękuję - odparła, nieco zbita z tropu.

Vanesso, weź się w garść, przywołała się do porządku, kiedy poczuła, jak Brock otacza ją ramieniem. Czowała bijące od jego ciała ciepło, które wibracjami rozchodziło się po jej skórze.

- Nie było mnie trzy dni i powiem szczerze, że nie jestem zadowolony z tego, jak załatwiliśmy nasze sprawy tamtej nocy.

- Co masz na myśli?

Nie była pewna, do czego zmierza, i nie chciała tego wiedzieć.

- Nie skończyliśmy tego, co zaczęliśmy.

**Charlene Sands**

Vanessa zamrugła nerwowo powiekami.

- Być może - zaczęła ostrożnie. - Właściwie to dobrze, że poszedłeś, zanim...
- Musiałem - przerwał jej. - Spieszyłem się na samolot, ale uwierz, że wolałbym zostać z tobą i sądzę, że ty też tego chciałaś. Nie myśl, że jestem jednym z tych facetów, którzy kochają szybko i zaraz odchodzą.

Kłamca! Niewinna twarz Melody stanęła jej przed oczami.

- Rozumiem - odparła z uśmiechem. Musi grać swoją rolę do końca. Nie skończyła jeszcze z Brockiem.
- Chcę, żeby między nami wszystko było jasne.
- Wszystko w porządku - potwierdziła.
- To może teraz opowiesz mi, co się zdarzyło na gali? Raport, który mi przekazano, nie jest zbyt entuzjastyczny. Wręcz przeciwnie.

Przez kolejne dziesięć minut Vanessa z miną poke-rzysty opowiadała o przebiegu uroczystości, tłumacząc wszystkie kłopoty podczas pokazu. Brock kiwał głową, od czasu do czasu zadając jakieś pytanie, na które Vanessa odpowiadała pewnie i wyczerpująco.

- Spędź ze mną noc - usłyszała po chwili. Spodziewała się wymówek, pouczeń, wyrzutów, że kolejne przedsięwzięcie, za które była odpowiedzialna, okazało się katastrofą. A on proponuje jej wspólną noc? Tak po prostu?

Przez chwilę ogarnęła ją pokusa, by ulec, by jeszcze raz znaleźć się w jego ramionach.

## Zakochana oszustka

71

- Kiedy? - spytała.

- Dziś.

- Nie mogę. Umówiłam się już z... Lucy.

Brock popatrzył jej uważnie w oczy, jakby szukał w nich prawdy.

- Okej.

Vanessa posłała mu przepaszający uśmiech, ale Brock nie zareagował. Nagle z namiętnego kochanka zmienił się w szefa służbistę.

- Muszę bardziej zadbać o swoje interesy. Za każdym razem, kiedy mieliśmy w hotelu ważną uroczystość, byłem nieobecny. To się już więcej nie powtórzy. Oczekuję, że będziesz mi towarzyszyć w sobotę wieczorem podczas hawajskiego święta. Zapowiada się duże przyjęcie i liczę na to, że skoro obydwójce będziemy nad wszystkim czuwać, nie dojdzie już do żadnych przykrych niespodzianek.

- Dobry pomysł.

Brock podniósł się i wyciągnął rękę w stronę Vanessy, pomagając jej wstać. Jego dotyk przeszył ją prądem. Objął ją mocno i przyciągnął do siebie.

- Żeby wszystko było jasne - powiedział, wsuwając palce w jej włosy i przyciskając usta do jej warg.

Pocałunek sprawił, że pod Vanessą ugięły się kolana.

Kiedy wreszcie wypuścił ją z objęć, była w stanie tylko wyszeptać:

- Wszystko jest jasne.



## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Vanessa owinęła pareo wokół swojego ciała w możliwie najbardziej kunsztowny sposób, sprowadzając zwykłą chustę do roli wyjściowej sukienki. Czarny materiał zdobiony białymi gardeniami doskonale podkreślał jej gładką cerę i eksponował jasne włosy.

- No, całkiem nieźle jak na dziewczynę, która dopiero się uczy hawajskich obyczajów - skwitowała, z zadowoleniem przyglądając się swojemu odbiciu w lustrze.

Aby dopełnić dzieła, pomalowała wargi różową błyszczącą pomadką, a długie rzęsy podkreśliła czarnym tuszem. Na koniec zebrała włosy w luźny kucyk, a za prawe ucho włożyła białą gardenię.

- Gotowa na przyjęcie? - spytała Lucy, wchodząc do pokoju, w którym unosił się słodki owocowy zapach.

Vanessa odwróciła się od lustra i niepewnie czekała na opinię przyjaciółki.

- Jak wyglądam?

- Cudnie. To pareo jest jakby dla ciebie stworzone. Wyglądasz jak legendarna księżniczka tej wyspy, Waneka.

Vanessa uśmiechnęła się promiennie, słysząc z ust

## Zakochana oszustka

73

przyjaciółki wyszukany komplement. Sama również z podziwem przyjrzała się Lucy. Z nich dwóch to ona była tu prawdziwą hawajską pięknoscią, z kruczoczarnymi włosami i naturalnie ciemną karnacją.

- Ty bardziej zasługujesz na miano księżniczki - przyznała szczerze.

Lucy machnęła lekceważąco ręką.

- Założę się, że pan Tyler by się z tobą nie zgodził. To ciebie wciąż obserwuje.

Bo zaczyna mnie podejrzewać, pomyślała cierpko. Martwiła się tym, że z powodu jej zemsty mogą ucierpieć niewinni ludzie. Brock ma to, na co zasłużył, ale jej przyjaciele mogą ponieść przykre konsekwencje, kiedy hawajska zabawa znów okaże się niewypałem.

Za późno jednak na wyrzuty sumienia, trzeba tę sprawę doprowadzić do końca, pomyślała.

- Chodź już, bo się spóźnimy - ponaglała Lucy.

Podczas drogi do hotelu Vanessa powiedziała przyjaciółce, że Brock zażyczył sobie, aby podczas tej uroczystości towarzyszyła mu jako asystentka. Wyraźnie zaznaczyła, że czyni to w ramach służbowych obowiązków, ale Lucy posłała jej znaczące spojrzenie, domyślając się prawdziwych intencji swojego szefa.

Vanessa, gdy tylko przyjechała do hotelu, poszła do gabinetu Brocka i zapukała lekko.

- Proszę - usłyszała jego niski głos.

Brock siedział przy biurku, pochylając się nad jakimś

**Charlene Sands**

dokumentami. Kiedy podniósł wzrok, w jego oczach pojawiły się ciepłe błyski.

- O Boże - zawołał, podnosząc się z miejsca. Vanessa również chciała wydać okrzyk podziwu, ale nie była w stanie wykrztusić słowa. Brock wyglądał jak milion dolarów, które niewątpliwie posiadał. W ciemnych, klasycznych spodniach i czarnej, markowej koszuli prezentował się niezwykle elegancko. Vanessa poczuła, że krew zaczęła szybciej płynąć w jej żyłach. Nie była w stanie uodpornić się na urok swojego szefa. Powietrze wokół nich wydawało się iskrzyć od niewypowiedzianych słów i nagromadzonych emocji.

- Wyglądasz... prawie doskonale - powiedział, wyjmując zza jej prawego ucha orchideę i umieszczając kwiat po lewej stronie. - Teraz jest idealnie.

Vanessa popatrzyła na niego z niemym pytaniem w oczach.

- Jeśli kobieta nosi kwiat po lewej stronie, to znaczy, że jest już zajęta.

To wyznanie oszołomiło ją na moment. Jego zamiary na ten wieczór były aż nadto oczywiste.

Brock uśmiechnął się i zaczął się bawić kokardą pareo zawiązaną na piersiach. Jedno zdecydowane, męskie szarpnięcie i chusta opadłaby na dół, do kostek.

- Wiesz, że muszę się bardzo powstrzymać, aby nie zedrzeć z ciebie tej sukienki?

Vanessa z trudem przełknęła ślinę.

## Zakochana oszustka

75

- To jest pareo - poprawiła go. Brock skrzywił się ironicznie.

- Szybko się uczysz. - Jego brązowe oczy nagle pociemniały. - Ale nie o to mi teraz chodzi.

Przez jedną krótką chwilę Vanessa zapragnęła, żeby uwolnił jej ciało z czarnej chusty i wziął ją na tym biurku, pełnym ważnych dokumentów.

- To jest takie proste - powiedział niskim, gardłowym głosem, pociągając lekko za jeden z opadających końców kokardy. - Chciałabyś tego?

Vanessa zamknęła oczy. Och tak, bardzo by tego chciała.

Jego usta musnęły czule jej wargi. Uniosła natychmiast powieki, jakby chciała przepłoszyć tę słodką niemoc, która zaczęła ogarniać jej ciało, ale pocałunek był tak cudowny, że z powrotem zamknęła oczy, otaczając ramionami jego szyję. Chłonęła smak i zapach Brocka, zupełnie tracąc resztki zdrowego rozsądku.

- Do diabła, Vanesso - szepnął, wypuszczając ją z ramion. - Dzisiejszej nocy musimy to dokończyć.

Wziął ją za rękę i sprowadził na prywatną plażę, na której tego wieczoru mieli się bawić zaproszeni goście. Dziesięć minut później wydarzyła się zaplanowana przez Vanessę katastrofa.

- Przed wejściem czeka ponad sto osób - relacjonował podenerwowany Akamu. - Twierdzą, że zrobili rezerwację, ale ich nazwisk nie ma na liście.

**Charlene Sands**

Brock spojrzał na Vanesę, czekając na jej reakcję.

- Nic z tego nie rozumiem. Tylko dwieście miejsc zostało zarezerwowanych. Musiała zajść jakaś pomyłka. Powiem im, że bardzo mi przykro, ale nic się nie da zrobić.

Przez cały czas o to jej właśnie chodziło. Po takiej wpadce Brock już się nie podniesie.

- To im się nie spodoba - stwierdził Akamu. - Ci ludzie są wściekli!

- Co proponujesz? - Brock zwrócił się do Vanessy.

- Naprawdę nie wiem. Tak mi przykro. Jak to się mogło stać? Może jakiś błąd w systemie komputerowym?

Vanessa nie miała żadnych trudności, by spreparować listę gości. Rola zaskoczonej i zmartwionej organizatorki nie była już taka łatwa.

- Może zaprosimy ich na jutrzejszy wieczór?

- Nie, przyjmujemy ich dzisiaj - oświadczył Brock. Vanessa uniosła wysoko brwi.

- Jakim cudem?

Brock odwrócił się do Akamu.

- Idź do kuchni, niech kucharz przygotuje sto dodatkowych talerzy. Podzwoń do lokalnych restauracji.

Proś, błagaj, a jeśli będzie trzeba, ukradnij jedzenie. A ty, Vanesso, poproś, by obsługa zniosła na plażę dodatkowe stoły i krzesła. Nie odeślemy tych ludzi. Pójdę teraz do nich i wyjaśnię to nieporozumienie. W ramach przeprosin proponuję im jutro darmowe śniadanie.

Vanessa kiwnęła zgodnie głową. Zanim Brock odszedł

## **Zakochana oszustka**

77

w stronę gości, dostrzegła na jego twarzy wyraz zniecierpliwienia, a może pogardy? Domyślała się, że ciężko jest mu przepraszać kogokolwiek. Vanessa poważnie zaczęła się obawiać, że być może jest to jej ostatni dzień pracy w Tempest Maui.

Brock szybko opanował sytuację i godzinę później przysiadł na jednym z krzeseł, popijając drinka. Widział, jak Vanessa starała się mu pomóc. Robiła wszystko, by uspokoić gości, a mimo to wielu z nich nadal było niezadowolonych. Rozumiał ich rozgoryczenie. Takie sytuacje nie powinny mieć miejsca, zwłaszcza w luksusowym kurorcie.

Popatrzył na Vanesę, która siedząc naprzeciwko niego, próbowała kurczaka po hawajsku. Wyglądała tak pięknie i... powściągliwie. Kiedy uchwycił jej spojrzenie, nie potrafił odgadnąć, co za tajemnica kryje się w tych lazurowobłękitnych oczach.

Czy to możliwe, by pożądanie, które w nim rozpała, przesłoniło mu zdrowy rozsądek? Miała doskonałe referencje, sprawiała wrażenie osoby kompetentnej i odpowiedzialnej, więc o co w tym wszystkim chodzi? Dlaczego kolejna impreza, za którą była odpowiedzialna, o mało nie zakończyła się fiaskiem? Jeśli tak dalej pójdzie, zakład wygra Trent, a Brock nienawidził przegrywać. Obserwując Vanesę, zauważył, że wielu mężczyzn spo-

**Charlene Sands**

gląda na nią z wyraźnym zainteresowaniem. Nie dziwił im się. Vanessa nie była tylko kolejną ładną buzią. Oryginalna uroda czyniła z niej następczynię Marilyn Monroe. Pełne usta wręcz prosiły się o to, by je całować, a jasne miękkie włosy, by zanurzyć w nich dłoń. Widział, że niektórzy mężczyźni pożerali ją wzrokiem i choć nie mógł ich za to winić, nie podobało mu się to ani trochę.

- Myślę, że najgorsze już za nami i sytuacja jest opanowana - zwróciła się do niego.
- Tak myślisz? Ja nie jestem tego taki pewien - odparł z powątpiewaniem.
- Przynajmniej każdy ma na czym siedzieć i co jeść.
- Tak, ale to mocno nadszarpnęło budżet hotelu. Wiesz, ile kazali sobie zapłacić restauratorzy?
- Przykro mi, Brock - szepnęła ze skruchą.
- Jak bardzo przykro?

Przechyliła lekko głowę i utkwiała w nim spojrzenie.

- Bardzo. Podpowiedz mi, jak mam cię przeprosić. Brock miał opinię playboya i uwodziciela, ale nie był

jednym z tych mężczyzn, którzy wykorzystują intymność w innych celach niż zmysłowa przyjemność. Pragnął się z nią kochać, nie chciał jednak, by to, co, jak się domyślał, teraz mu zasugerowała, było zapłatą za... no właśnie, za co?

- Zobaczą, jak sobie radzi Akamu - powiedział, zmieniając temat. - Zostawię cię tu na chwilę.
- Dobrze, nie martw się, wszystkiego dopilnuję.

## Zakochana oszustka

79

- Zaraz wracam - rzucił krótko, z trudem odrywając od niej spojrzenie.

Do diabła, pomyślał, przez nią zachowuję się jak zakochany nastolatek. Musiał mieć pewność, że jego podejrzenia są nieprawdziwe. Przez chwilę rozmawiał z Akamu, a potem skierował się do biura, zamknął za sobą drzwi i wykręcił numer Code'a Landona, swojego najlepszego przyjaciela.

- Potrzebuję twojej pomocy - oświadczył. - Oczywiście jeśli będziesz mógł na chwilę przestać zajmować się swoją żoną i poświęcić czas przyjacielowi.

- Sara jest zajęta, przygotowuje w studiu nagraniowym kolejny album.

- A ja myślałem, że się wycofała z show-biznesu. Code roześmiał się głośno.

- Nic z tego. Musiałem stworzyć studio w naszym domu, wyobrażasz to sobie?

Brock nie mógł nie zauważyć, że odkąd jego przyjaciel związał się z Sarą Rose, zmienił się nie do poznania. Z egoistycznego, zgorzkniałego kawalera stał się najczulszym mężem, a w niedalekiej przyszłości także ojcem.

- Wpadłeś po uszy - zauważył z humorem.

- Wiem - zgodził się Code. - Ty też powinieneś spróbować. Małżeństwo to fantastyczna sprawa.

Brock wzdrygnął się na te słowa, bo kobieta, o której natychmiast pomyślał, mogła się okazać sprytną sabotażystką.



**Charterte Sands**

- Ktoś musi reprezentować grono kawalerów - zripo-stował.
- Nie wiesz, co tracisz, ale do rzeczy. Jak mogę ci pomóc?
- Muszę wiedzieć wszystko o Vanessie Dupree i to jak najszybciej.
- W porządku. Powiedz mi, co już wiesz, a ja się dowiem reszty.

Code obiecał, że postara się przekazać informacje z samego rana, co wystawiało na próbę cierpliwość Bracka. Miał przed sobą noc z kobietą, która być może jest jego wrogiem.

Vanessa przyglądała się falom, które spienione rozbijały się o brzeg z głośnym hukiem. Dzisiejszy wieczór kosztował ją wiele wysiłku i nerwów. Zastanawiała się, jak długo jeszcze Brock będzie tolerował jej oczywiste błędy w przygotowywaniu uroczystości. Martwiła się także o siostrę, z którą nie rozmawiała już od kilku dni. Melody wysłała jej tylko krótką wiadomość, że dużo pracuje, aby nie myśleć o swoim złamanym sercu.

- Biedna Melody - wyszeptała i zalała ją fala macierzyńskiej tkliwości.

Nagle poczuła, jak czyjeś ramiona obejmują mocno jej plecy.

- Mówisz sama do siebie?

Vanessa zmartwiała. Czy Brock usłyszał imię, które

## Zakochana oszustka

81

wypowiedziała? Był zbyt inteligentny, aby pozwolił dłużej robić z siebie głupca. Odwróciła się do niego z szerokim uśmiechem, starając się przejrzeć jego myśli.

- Niezupełnie. Czekałam na ciebie.

To ciepłe przywitanie zaskoczyło Bracka.

- W takim razie już nie musisz dłużej czekać, maleńka. Vanessa przysunęła się bliżej.

- Przykro mi z powodu tego, co się dziś stało.

- Nie jesteśmy teraz w pracy, by o tym mówić, a ja nie jestem twoim szefem.

Vanessa dawno nie poczuła takiej ulgi. Raz jeszcze udało jej się umknąć sprawiedliwości.

- Przejdźmy się - zaproponował.

W odpowiedzi kiwnęła głową i schyliła się, by zdjąć z nóg sandały. Po chwili poczuła między palcami przyjemny, chłodny piasek. Brock chwycił ją za rękę i zaczęli spacerować brzegiem morza.

- Jako chłopak wychowany w Teksasie nigdy nie tęskniłem za oceanem, ale teraz, mieszkając tu, nie wyobrażam sobie, że mógłbym żyć gdzie indziej.

- Hawaje są magicznym miejscem - przyznała Vanessa. Nigdy wcześniej nie widziała tak pięknych ogrodów, pełnych egzotycznych, wonnych kwiatów. Już w chwili, gdy wysiadła z samolotu i owionął ją rześki powiew morskiej bryzy połączony z zapachem orchidei, wiedziała, że pokocha to miejsce.

W pewnym momencie zadrżała lekko, czując, jak jej

82

### **Charlene Sands**

skóra pokrywa się gęsią skórką. Nocny wiatr był tego wieczoru wyjątkowo chłodny. Zauważył to Brock i objął ją ramieniem. Vanessa poczuła, jak od jego silnej, dużej dłoni rozchodzi się rozkoszne ciepło.

- Zimno?

- Trochę.

- Co byś powiedziała na łyk czegoś rozgrzewającego? Propozycja brzmiała dość bezpiecznie. Skoro pójdą

do tawerny i będą wśród innych ludzi, nic niedozwolonego się nie stanie. Dotyk jego dłoni obezwładniał ją do tego stopnia, że z trudem przypominała sobie o swoim celu zniszczenia go.

- Brzmi nieźle. Z chęcią się czegoś napiję. Przyspieszyli kroku, ale kiedy po drodze mijali tętniącą nocnym życiem tawernę, Brock się nie zatrzymał.

- Nie wchodzimy do środka? - spytała zaskoczona, wskazując ręką na budynek.

- Znam lepsze miejsce - odparł, mocniej ściskając jej rękę. - Takie, gdzie będzie nieco ciszej.

Kiedy zaczął ją wprowadzać na swój jacht, w jej głowie rozległ się alarmowy dzwonek.

- Chyba jednak powinnam wrócić do domu. Jestem bardzo zmęczona.

- Tylko jeden drink i zabiorę cię do domu, jeśli tak zdecydujesz. Chciałbym z tobą coś omówić.

A może wyrzucić za burtę i utopić? Może już poznał

## Zakochana oszustka

83

całą prawdę i tylko czekał na sposobność, by wyrównać rachunki?

Brock, widząc jej wahanie, dodał pośpiesznie:

- To coś osobistego i bardzo dla mnie ważnego. Vanessa uśmiechnęła się. Cokolwiek to było, chyba jednak nie groziło jej niebezpieczeństwo. Nie mógłby jej skrzywdzić, przynajmniej nie w tym znaczeniu.

Kiedy znaleźli się na pokładzie Rebeki, Brock sprowadził Vanesę na dół do niewielkiej, ale luksusowo urządzonej kajuty.

- Tu jest cieplej niż na górze - stwierdził. - Rozgość się, a ja przyniosę ci coś do picia.

Jeden drink - to wszystko, co mu obiecała.

- O czym chciałeś ze mną porozmawiać? - spytała, gdy wrócił.

- O ślubie mojej matki i brata - zakomunikował, podając jej szklanekę z alkoholem. - Chcieliby mieć podwójną uroczystość.

- Jak miło - zawołała, myśląc o tym, że taka sytuacja nie zdarza się często.

- Oni chcieliby wziąć ślub w Tempest Maui.

- Och, ojej, to... będzie...

- Koszmar, jeśli wydarzy się coś nieprzewidzianego. Nie możemy sobie pozwolić na żadne potknięcia. Szczegóły omówimy jutro. - Dopił whisky i odstawił szklanekę na stolik. - Wszystko musi być idealnie przygotowane

**Charlene Sands**

i musimy ustalić konkretną datę. Zaznaczam, że żadna z par nie chce zbyt długo zwlekać ze ślubem.

Vanessa w milczeniu obserwowała, jak Brock podchodzi do baru i nalewa im czerwonego wina.

- Za sukces - powiedział, wręczając jej kieliszek. - Od teraz wszystko już będzie się dobrze układało.

- Oczywiście. - Słodkie, ale o intensywnym, korzennym aromacie wino przyjemnie ją rozluźniało.

- Nadal jest ci zimno?

- Nie, wino mnie rozgrzewa. Już jest dobrze. Brock otworzył nieduże okienko, wpuszczając do wnętrza powiew chłodnego wiatru. Vanessa poczuła, jak jej niesforne kosmyki fruwały wokół skroni, i próbowała je przytrzymać, ale Brock złapał ją za nadgarstek.

- Ładnie wyglądasz, kiedy jesteś taka potargana przez wiatr.

To był sygnał, że czas stąd uciekać.

- Naprawdę? Większość kobiet nie potraktowałaby tego jak komplement.

- Ale ty nie jesteś jak większość kobiet. Położyła dłonie na biodrach w geście dezaprobaty.

- Teraz nie jestem pewna, czy chciałeś powiedzieć mi komplement, czy wręcz przeciwnie.

- Zaufaj mi. Skoro mężczyzna, który wie dużo o kobietach, mówi, że nie jesteś taka jak wszystkie, to znaczy, że chciał powiedzieć komplement.

Vanessa popatrzyła mu głęboko w oczy i dostrzegła

## Zakochana oszustka

85

w nich coś szczególnego, jakiś wyjątkowy, ciepły błysk, który pojawiał się najczęściej wtedy, gdy mówił o swojej rodzinie. Nagle uzmysłowiła sobie, że stoi przed nią mężczyzna, który potrafi być wspaniałym synem i bratem, a wśród swoich pracowników wzbudza respekt i szczerą sympatię. Zrozumiała, że to, co do niego czuje, już nie jest takie oczywiste i jednostronne. A przecież obiecała sobie, że go zniszczy, że każe mu zapłacić za to, co się przydarzyło nie tylko Melody, ale również jej samej.

Tak, musiała uczciwie przyznać, że przelała częściowo na Brocka złość i żal, jakie odczuwała w stosunku do mężczyzny, który ją kiedyś skrzywdził. Zupełnie tak, jakby był reprezentantem tych cech, które należało zwalczać i tępić bezlitośnie, chroniąc tym samym inne kobiety przed ich zgubnym wpływem.

Jak zahipnotyzowana patrzyła mu w oczy i wiedziała, że powinna, że musi odejść, nim będzie za późno.

- Nie mogę tu zostać - wyrzuciła z siebie bezradnie.

- Nie odchodź, maleńka - powiedział, przyciągając ją delikatnie do siebie. Jego ręka przesuwiała się powoli, podniecająco po jej ciele.

- Nie odchodź - powtórzył łagodnie, z czułością.

Chwyciła go za dłoń w proteście przeciwko grze, którą podjął, ale kiedy tylko go dotknęła, wiedziała, że nie ucieknie przed tym, czego tak pragnęła i jednocześnie się bała. Kiedy patrzyła na swoją drobną dłoń tuż przy jego silnej i dużej, przechodziły ją dreszcze.

**86**

**Chariene Sands**

- Zostań ze mną na noc.

Nie brzmiało to jak rozkaz, polecenie szefa, ale jak nieśmiała prośba. Miękki, aksamitny ton jego głosu i jakaś słodka obietnica w jego oczach rozwiały wszelkie wątpliwości.

Chciała zostać, pragnęła tego bardziej niż czegokolwiek innego na świecie. Brock powoli, jakby na próbę rozsupłał węzeł pareo. Vanessa poczuła, jak tkanina zsuwa się po jej ciele. Razem z suknią pozbyła się więzów, które boleśnie krępowały jej serce.

Brock patrzył na jej nagie ciało, tylko w jednym miejscu zasłonięte przez czarne, koronkowe figi.

- O Boże - jęknął i wypuścił powietrze z płuc. -Chodź do mnie.

Vanessa wahała się jeszcze trochę, ale po chwili znalazła się w jego ramionach.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Brock zawładnął jej wargami, całując niespiesznie, delikatnie, niemal w nabożnym skupieniu. Pieścił czule każdy odkryty skrawek ciała, szepcząc jakieś niezrozumiałe słowa o szaleństwie, które będzie ich udziałem tej nocy. Otwierała się na jego gorące pocałunki, na język, który połączył się z jej, czując, jak dzięki temu doznania zwiększają się dziesięciokrotnie.

- Tak bardzo cię pragnę, Vanesso - wyszeptał.

Nigdy nie zaznała tak potężnych uczuć w swoim życiu. Pragnęła poczuć go w sobie, pragnęła, by siłą swoich pieszczot udowodnił jej, że jest kobietą godną pożądania. Wieki minęły od czasu, kiedy doświadczała czegoś podobnego. Krew dudniła jej w żyłach, a ciało naprężyło się wiedzione jedną tylko potrzebą. Oddawała się we władanie temu mężczyźnie razem z własną duszą. I nie było w tym nic niewłaściwego. Tak powinno być. Tak musiało być. To jedno było uczciwe. Odkąd go poznała, okłamywała go i zwodziła, ale teraz szczerze odkrywała przed nim swoje najskrytsze fantazje i marzenia.

Brock schylił się do jej piersi i jedną z nich zaczął de-



**Charlene Sands**

likatnie ssać, dłonią zaś pieścił ją intensywnie między udami.

- Proszę, Brock - jęknęła, tracąc oddech.

- Wiem, maleńka, wiem.

Znów pocałował ją w usta, a kiedy na chwilę odchylił głowę, zobaczyła w jego oczach wyraz takiego pożądania, jakiego nigdy wcześniej nie widziała.

Wziął ją na ręce, a ona przylgnęła do niego ufnie. Położył ją ostrożnie na wielkim łóżku, a sam cofnął się, by na nią popatrzeć.

- Wyobrażałem sobie ciebie w tym łóżku setki razy. Ale rzeczywistość przeszła moje najśmielsze oczekiwania.

Vanessa zamknęła oczy. Nie mogła uwierzyć, gdzie jest, nie mogła uwierzyć, z kim jest. To już nie miało żadnego znaczenia. Pożądała Brocka i dzisiejszej nocy jej ciało i umysł skupione były tylko na nim.

Uśmiechnęła się, widząc, że zaczął się rozbierać. Prawdziwy mężczyzna wiedział, że będąc ze swoją kobietą, powinien być nagi. Zdjął buty, rozpiął guziki koszuli. Vanessa nabrała głęboko powietrza, patrząc na jego pięknie umięśnioną klatkę piersiową. Na końcu pozbył się spodni, ujawniając tę część ciała, którą Vanessa najbardziej chciała zobaczyć.

Z trudem przełknęła ślinę. Była jeszcze bardziej podniecona, o ile to było w ogóle możliwe.

Brock wyjął zabezpieczenie, a następnie przyciągnął do

## Zakochana oszustka

89

siebie Vanesę. Kiedy stanęła przy nim, pocałował ją znowu tym głębokim pocałunkiem, który ją obezwładniał.

- Obejmij mnie mocno - nakazał, podnosząc ją do góry, tak że udami opasała jego biodra, a ramionami szyję.

- Och - jęknęła, czując, jak zaczął w nią wchodzić.

- W porządku, maleńka?

Musiała zagryźć wargi, by nie krzyknąć na całe gardło: tak, tak, tak! Trzymając ją mocno, zaczął się w niej zagłębiać, wypełniając ją całym sobą. Znowu ją pocałował, poruszając się rytmicznie. Kiedy czuł, że oboje zbliżają się do spełnienia, położył ją na łóżku w ostatnim akordzie cielesnej ekstazy.

Vanessa pierwsza osiągnęła szczyt rozkoszy, ale Brock już za nią podążył, łącząc się razem z nią w doznaniach.

- Och - westchnęła przeciągle. Przytulił ją mocno i ucałował we włosy.

- Zamierzam sprawić, byś zawsze tak wzdychała. Przygryzła wargi szczęśliwa, lekko zakłopotana.

- Naprawdę?

Brock uchwycił jej spojrzenie. Bóg jeden wie, jak bardzo chciał, by jego podejrzenia się nie potwierdziły. Zazwyczaj przeczucia go nie myliły, ale tym razem miał nadzieję, że jest tylko przewrażliwiony i wymyśla sobie jakieś teorie spiskowe.

Vanessa pociągała go jak żadna inna kobieta w jego życiu. Całkowicie zawróciła mu w głowie.

Na poduszce dostrzegł białą orchideę, którą jeszcze

**Charlene Sands**

nie tak dawno miała we włosach. Podniósł kwiat i przez chwilę przesuwając palcami po jedwabistych płatkach. Vanessa była taka jak ta orchidea: delikatna, jasna, w dotyku ciepła i gładka, a jednocześnie silniejsza, niż można by przypuszczać.

Wsunął kwiat za jej lewe ucho i zatonął w jej błękitnych oczach.

- Od tej pory należysz do mnie. Wydeła wargi, udając oburzenie.

- A ja nie mam w tej sprawie nic do powiedzenia? - spytała nadąsana, choć z czułością w głosie.

- Oczywiście, możesz na przykład powiedzieć, że się zgadzasz. W przeciwnym razie musiałbym cię przez resztę nocy przekonywać.

Nie miała żadnych wątpliwości, co miał na myśli. Objęła go za szyję i wyszeptała radośnie:

- Wiesz, chyba jednak musisz mnie przekonać. Rozchylił usta w uśmiechu i pocałował ją mocno.

- Miałem nadzieję, że to powiesz.

Brock okazał się nienasyconym kochankiem. Po godzinie słodkich szeptów i zmysłowej gry wstępnej znów ją kochał. Tym razem jednak z większą uwagą, cierpliwie i stopniowo, pociągając ją na wyżyny zmysłowych doznań, których nie doświadczyła z żadnym innym mężczyzną.

Rano obudziły Vanesę promienie słońca, przedostają-

## Zakochana oszustka

91

ce się przez marynarskie okienko w kajucie. Brock już nie spał, tylko przyglądał jej się rozpromienionym wzrokiem.

- Dzień dobry - zawołał z łobuzerskim uśmiechem.

- Cześć - mruknęła zawstydzona, czując, że się rumieni na wspomnienie gorącej nocy, którą ze sobą spędzili. Okazała się równie nienasycona, jak Brock. Przy nim nie wiedziała co to nieśmiałość i skrepowanie. -Czy ja naprawdę jestem tu razem z tobą?

Objął ją ramieniem.

- Jesteś, kochanie, i dzięki tobie spełniły się wszystkie moje fantazje.

- Wszystkie?

Pochylił się i pocałował ją delikatnie.

- No, może nie wszystkie. Trzymam jeszcze coś w zanadru.

- Co na przykład?

Od kiedy stała się taka wyzwolona, wręcz bezwstydna?! Co spowodowało, że stała się przebojową, pewną siebie i świadomą swojego ciała kobietą?

Brock podniósł się z łóżka i pociągnął Vanesę za sobą.

- Chcesz poznać jedną z moich fantazji?

Och tak, chciała! Nie była gotowa na to, by zakończyć to, co się zaczęło w nocy. Być może potem będzie sobie wyrzucała, że poszła do łóżka z wrogiem, ale teraz liczyło się to, by poddać się jego i swoim marzeniom. Samolubnie i bez zahamowań pragnęła dostać od tego mężczyzny to, na czym jej teraz najbardziej zależało.

**Charlene Sands**

Brock poprowadził ją do niewielkiego wgłębienia w kajucie, gdzie zamontowany był prysznic. Odkręcił kurek.

- Gotowa na to, by za chwilę być moką i dziką? Objęła go za szyję i przylgnęła do jego ciała.

- Skąd wiesz, że już taka nie jestem?

Brock namydlił dłonie, po czym zaczął powolnymi ruchami rozprowadzać pianę po jej ciele. Pieścił jej piersi, drażniąc kciukami naprężone sutki.

- Brock - błagała. Dla niej już to było wystarczająco silnym erotycznym doznaniem. Poprzedniego dnia była pewna, że rano znienawidzi siebie za to, co robiła i co pozwalała ze sobą robić w nocy. Ale rano już nadszedł, a ona się czuła doskonale. Jedyne czego chciała, to aby Brock dał jej jeszcze więcej. Czy coś było z nią nie tak? Czy celibat ostatnich lat tak się jej dał we znaki, że teraz oddała się jednemu mężczyźnie na świecie, któremu nie powinna? A może to Brock tak na nią działa, że poprzedniej nocy zupełnie straciła głowę? I niewykluczone, że także serce.

Tylko się w nim nie zakochaj, ostrzegła samą siebie.

Jednak wszystkie myśli się rozplynęły pod wpływem jego pocałunków. Teraz ona pieściła namydlonymi rękami jego ciało, zsuwając dłoń nisko.

- Czytasz w moich myślach - uśmiechnął się, pozwalając jej pieścić najintymniejszą część swego ciała. Przymknął oczy, czerpiąc z jej dotyku rozkosz. Po chwili

## Zakochana oszustka

93

przytrzymał jej biodra i opadł na kolana, rozchylając jej uda. Vanessa nie potrafiła już dłużej nad sobą panować. Jego język sprawiał, że prawie traciła świadomość. Czuła, jak pali ją skóra pomimo letniej wody, która jednak nie przynosiła ulgi, jak cała wibruje i płonie. Pieścił ją językiem, dopóki nie krzyknęła:

- Teraz, Brock, teraz!

Podniósł się szybko, owinał jej nogi wokół swoich bioder i wszedł w nią głęboko. Jego ruchy były pewne, mocne i szybkie. Vanessa nigdy w życiu nie kochała się z żadnym mężczyzną w ten sposób, nigdy też nie odczuwała takiego pożądania i takiej rozkoszy. Po chwili nie była już w stanie myśleć, poddając się ekstazie.

Brock zakręcił kurek, odetchnął kilkakrotnie głęboko, po czym owinał Vanesę grubym ręcznikiem i zaniósł do łóżka. Położył się przy niej i objął ją ramieniem, szepcząc cicho.

- Śpij teraz, maleńka, obydwójecie tego potrzebujemy. Zatonęła w jego uścisku, modląc się gorąco, aby się

nie okazało, że właśnie popełniła największy błąd w swoim życiu.

- Melly, uspokój się, kochanie, proszę, nie płacz. -Vanesę aż coś ścisnęło, kiedy usłyszała w słuchawce spazmatyczny szloch siostry. Miała nadzieję, że Melody przeboleła już swój nieudany związek, ale najwyraźniej upłynęło za mało czasu. Jej młodsza siostra zawsze by-

**Charlene Sands**

ła bardzo impulsywna i wszystkie emocje przeżywała ze zdwojoną siłą. Kiedy była szczęśliwa, nie było na świecie człowieka, który mógłby być szczęśliwszy od niej, ale kiedy odczuwała smutek, to z intensywnością osoby chorej na depresję.

- Już dobrze - wychlipała Melody. - Postaram się... z tym skończyć. Przepraszam, nie zrozum mnie źle, skończyć w pozytywnym aspekcie. Cieszę się, że cię słyszę. To był dla mnie ciężki tydzień.

- Wciąż o nim myślisz?

- O tak - westchnęła smutno. - Przez cały czas. Vanessa zaklęła w duchu. Jak mogła zeszłej nocy pozwolić się uwieść Brockowi!

- On nie jest tego wart - rzuciła krótko.

- Ależ jest. Nie znasz go.

Niestety poznała i na tym polegał problem. Spędziła w jego ramionach całą noc, pozwalając, by złapał ją w pułapkę zmysłowych doznań, o których nawet się jej nie śniło. Niemal zapomniała, kim tak naprawdę jest Brock Tyler, i zaczęła się zastanawiać, czy czasami nie pomyliła się co do niego.

Rzeczywistość była okrutna. Spała z mężczyzną, który jest przyczyną bólu i łez jej młodszej siostry.

- Jesteś idiotką - wyszeptala sama do siebie.

- Co powiedziałaś? - spytała zdziwiona Melody.

- Nic, nic, kochanie. Żałuję, że nie mogę cię teraz mocno uściskać.

## Zakochana oszustka

95

- Ja też, bardzo by mi to pomogło.

- Naprawdę? Jeśli tak, to rzucę pracę i przylecę do ciebie. Wiesz, że nie żartuję. Powiedz tylko słowo.

- Nie wygłupiaj się - fuknęła Melody. - Nie możesz rzucić pracy.

Tak naprawdę to z całej siły tego chciała. Opuścić wyspę, uciec daleko od Brocka Tylera, który tylko skomplikował jej życie.

- Poradzę sobie - zapewniła Melody, starając się, by to, co mówi, brzmiało przekonująco.

- Naprawdę?

- Tak, po prostu miałam ciężki, stresujący tydzień. Tanya zabiera mnie dziś do kina. To pozwoli mi się oderwać od... tych spraw.

Vanessa z ulgą pomyślała o przyjaciółce siostry, która najwidoczniej czuwała nad dobrym samopoczuciem Melody.

- Cieszę się. A w pracy wszystko w porządku?

- W pracy? Oczywiście. Sklep prosperuje coraz lepiej, powoli staję się prawdziwą bizneswoman.

Melody prowadziła w hotelu Tempest New Orleans sklep z rękodzielami i unikalnymi pamiątkami.

Była przedsiębiorcza, ale też niezwykle wrażliwa, serdeczna i bez trudu zjednywała sobie ludzi. To pewnie te cechy sprawiły, że Brock zwrócił na nią uwagę i postanowił zdobyć po to tylko, by za chwilę porzucić.

- Cieszę się, że wreszcie mogliśmy porozmawiać.



**Charlene Sands**

Ostatnio trudno cię było zastać - powiedziała Vanessa. - Martwiłam się o moją małą siostrzyczkę.

- Przepraszam. Jak już mówiłam, to był ciężki tydzień.

- Postaraj się nie myśleć już więcej o Brocku. - Vanessa miała nadzieję, że Melody nie usłyszała, jak bardzo zadrżał jej głos, gdy wypowiadała jego imię.

- Brock? - Melody zamilkła na chwilę. - Dobrze, postaram się.

- Świetnie, to już coś, jak na początek. Ucałuj mamę ode mnie. Wybierasz się do niej, prawda?

- Tak, w niedzielę.

Vanessa poczuła ciężar na sercu. Dziesięć lat temu ich matka miała poważny wypadek samochodowy. Nigdy już nie doszła do pełnej sprawności, a lekarze niedługo potem wykryli jeszcze chorobę Alzheimera. Na szczęście wciąż rozpoznawała swoje córki, ale nie mogła już odgrywać roli opiekuńczej matki, skoro sama wymagała opieki. Ojciec Vanessy zmarł wiele lat temu, a pan Applegate opuścił rodzinę zaraz po wypadku swojej żony, uciekając przed niespodziewanymi obowiązkami. Dlatego to na Vanessie spoczęła odpowiedzialność za młodszą siostrę, którą obdarzała prawdziwie macierzyńską troską. Żałowała tylko, że w porę nie zapobiegła katastrofie, której na imię było Brock Tyler.

Pożegnała się z siostrą i zabrała się do ułożenia kolejnej intrygi, która miała na zawsze pograżyć jej wroga.

## **Zakochana oszustka**

**97**

Brock siedział w swoim gabinecie i przez dłuższą chwilę wpatrywał się w telefon. Wciąż nie mógł uwierzyć w to, co powiedział mu Code Landon. W głowie wirowały mu zdania:

„Jej siostra prowadzi sklep z pamiątkami w Tempest New Orlean. To Melody Applegate. Spotykałeś się z nią. Ona i Vanessa są sobie bardzo bliskie”.

Nie potrafił zrozumieć, jak to możliwe, że najbardziej niezwykła kobieta, z jaką kiedykolwiek się spotykał, okazała się w rzeczywistości kimś innym.

-Niech cię szlag, Vanesso - zaklął i podniósł się z krzesła. Nerwowo chodził po pokoju, próbując przypomnieć sobie wszystko, co miało związek z Melody Applegate. Rzeczywiście, spotykał się z nią przez jakiś czas, chyba przez miesiąc. Była uroczym dziewczętakiem, zbyt uroczym i zbyt dziecinnym jak dla niego. Nie zaiskrzyło między nimi wcale. Kiedy się zorientował, że nie mają ze sobą nic wspólnego, rozstał się z nią, dając jej delikatnie do zrozumienia, że nie pasują do siebie.

A potem przypomniał sobie jeszcze jedną ważną sprawę, która dotyczyła Melody...

Powrócił myślami do Vanessy. To ona stała za tym wszystkim, co się działo w hotelu. Umyśliła sobie jakąś rodzinną wendetę przeciwko niemu. I z pewnością dlatego tak trudno było ją uwieść.

Sabotowała każdą ważną uroczystość, ale na tyle sprytnie, by nie można jej było niczego udowodnić.

**Charlene Sands**

Brock podszedł do barku i nalał sobie do szklanki whisky. Nikt nie będzie robił z niego głupca. Nikt. Wyszedł na balkon i oparł się o balustradę. Na zewnątrz wszystko wydawało się takie spokojne, harmonijne. Słońce przeglądało się w oceanie, odbijając promieniami od srebrnobłękitnej toni. Pacyfik przypominał mu oczy Vanessy. Jeszcze wczoraj była razem z nim, spełniając jego najskrytsze fantazje. Była nieokiełzana, namiętna, seksowna, taka, jak chciał, żeby była.

Wypił whisky jednym haustem i skrzywił się nieznacznie.

- Już ty mnie popamiętasz, Vanesso Dupree. Dobiorę ci się do skóry.

Żadna kara nie wydawała mu się odpowiednio surowa. Po tym, co zrobiła, zasługiwała na coś najgorszego.

Brock zastanawiał się przez dwadzieścia minut, zanim wreszcie wykręcił numer swojej sekretarki.

- Przyślij do mnie Akamu. Muszę z nim natychmiast porozmawiać. To pilne!

Menadżer hotelu stawił się u swego szefa po kilku minutach.

- To, co ci powiem, nie może wyjść poza ściany tego pokoju - oświadczył.

Akamu kiwnął głową. Jego szeroki uśmiech zniknął z twarzy, jak tylko zobaczył śmiertelnie poważną minę Brocka. Kiedy jednak Tyler opowiedział mu o sabotażu, zrozumiał przyczynę.

## Zakochana oszustka

99

- Jesteś pewien, szefie, że za tym wszystkim stoi Vanessa? - spytał, kręcąc głową z niedowierzaniem. Brock zaczerpnął głęboko powietrza.

- Jestem pewien - potwierdził zimno. - Czy mogę liczyć na twoją lojalność?

- Zawsze.

- Oczekuję od ciebie dokładnego raportu. Akamu skinął głową.

- Wiem, że się przyjaźnicie - kontynuował Brock. - To nie będzie dla ciebie łatwe, ale muszę wiedzieć, że zrobisz wszystko, co będzie trzeba, dla dobra hotelu.

- Ta praca jest dla mnie priorytetem - odparł Akamu.

- Zrobię, co będzie trzeba.

Brock uśmiechnął się zadowolony.

- To dobrze. - A po chwili spytał z ciekawości: - Myślałem, że lubisz Vanesę.

- Wszyscy ją lubią. - Akamu wzruszył ramionami. - Potrafię oddzielić życie prywatne od zawodowego.

- To bardzo rozsądne - orzekł Brock z namysłem.

Szkoda, że on tego nie zrobił i nie oddzielił w porę przyjemności od pracy. Zastanawiał się, czy Vanessa trzymała go tak długo na dystans, by go kusić i pobudzać. Jak mógł być taki ślepy? Od teraz koniec z tym.

Kobietom jednak nie wolno ufać. Brock wiedział już, co powinien zrobić. Zabawi się z nią tak, jak ona z nim

- w kotka i myszkę.

**Charlene Sands**

Po sobotnim przyjęciu, które o mało nie skończyło się katastrofą, Vanessa wiedziała, że nie może sobie pozwolić na kolejne potknięcie podczas niedzielnej imprezy. Musiała działać ostrożnie. Poza tym nie miała czasu, żeby skrupulatnie przeprowadzić swój plan. Była zbyt zajęta Brockiem tamtego ranka, kochając się z nim na łodzi. Próbowwała wyrzucić z pamięci jego piękną twarz, słowa pełne erotycznego napięcia, które jej szeptał do ucha. Dość tego. Musi się skupić na swoim zadaniu. Wpadła na genialny pomysł, teraz tylko musiała go zrealizować.

- Organizacja Ochrony Praw Zwierząt i kontrowersyjne projekty artystki - wyszeptała ze złośliwym uśmiechem. - Ich spotkanie będzie równie interesujące jak to, kiedy Czerwony Kapturek natknął się w lesie na wilka.

- Znów mówisz do siebie, Vanesso? - usłyszała głos Brocka, który właśnie wszedł do jej biura.

- Ach, to takie przyzwyczajenie - mruknęła, wzruszając ramionami. Nie widziała Brocka od trzech dni. Dzwonił do niej wielokrotnie, zostawiając na automatycznej sekretarce słodkie wiadomości, przepaszając i wyjaśniając, że z powodu napiętego grafiku nie może się z nią spotkać. Vanessa, choć za każdym razem, kiedy próbował się z nią skontaktować, była w domu i mogła podnieść słuchawkę, nie zrobiła tego. Co miała mu powiedzieć? Jak reagować? Wiedziała, że pozwalanie, by automatyczna sekretarka wyręczała ją w tej trudnej dla niej sytuacji, to tchórzostwo. Od ich wspólnej nocy na

## **Zakochana oszustka**

**101**

łodzi starała się go unikać, ale doskonale zdawała sobie sprawę, że prędzej czy później będą się musieli spotkać twarzą w twarz.

- Dostałaś ode mnie kwiaty, które wysłałem? Vanessa wstała zza biurka i uśmiechnęła się ciepło.

- Tak, są piękne, dziękuję.

Brock zamknął za sobą drzwi i podszedł do niej bliżej.

Vanessa przygryzła wargi. Brakowało jej tlenu, ale nie była w stanie zaczerpnąć powietrza.

Brock wyglądał wspaniale. Miał na sobie jasne spodnie i białą koszulę, która doskonale harmonizowała z jego opaloną karnacją. Poczowała, jak jej serce zaczyna niepokojąco szybko uderzać, była jednak zdeterminowana, aby tym razem nie stracić głowy, lecz myśleć i działać trzeźwo. Kiedy spostrzegła blask w jego oczach, wiedziała, że nie będzie łatwo.

- Tęskniłem za tobą - oświadczył niespodziewanie, stając blisko niej.

- Tęskniłeś za mną?

- Brakuje mi ciebie w łóżku. Mam nadzieję, że nie zapomniałaś, czego doświadczyliśmy tamtej nocy.

Zdziwiona jego obcesowością, szukała odpowiednich słów.

- No... tak - wydukała wreszcie, choć nie tak zamierzała odpowiedzieć.

Brock odsłonił zęby w dziwnym, niemal drapieżnym uśmiechu.

**Charlene Sands**

- Nie sędę, żebym kiedykolwiek miał lepszą noc w swoim życiu. - Przysunął się bliżej. - A ty?

Vanessa cofnęła się, czując za plecami biurko. -Ja?

Mierzył ją wzrokiem, w którym chłód walczył z namiętnością.

- Wydaje mi się, że szczytowałeś cztery razy. Czy to wystarczająco dużo, aby uznać noc za wspaniałą?

Vanessa spuściła oczy, przypominając sobie swoje swawolne zachowanie i fizyczną przyjemność, jaką wtedy czerpała.

- Tak, było wspaniale - przyznała zduszonym głosem. Nie mogła go okłamać. Może i była oszustką, ale w tej kwestii zaprzeczanie czemuś tak oczywistemu brzmiałoby śmiesznie.

- To dobrze. Mam nadzieję, że nie jesteś jedną z tych kobiet, które potem mówią, że to był błąd.

Byłoby nonsensem opowiadać takie bzdury po tym, jak się spędziło całą noc razem, nago, w jednym łóżku, robiąc rzeczy, jakie my robiliśmy.

Jakiej odpowiedzi się spodziewał? Przecież to był błąd. Wielki błąd, którego nie można powtórzyć. A jednak mała częśćka niej zastanawiała się, czy Brock miałby ochotę na powtórkę.

Po chwili zrobił krok w jej stronę, tak że między nimi nie było już nawet milimetra wolnej przestrzeni.

Jego ciało złączyło się z jej ciałem. Powoli objął ją w pa-

## **Zakochana oszustka**

**103**

sie, głaszcząc dłońmi po plecach. Kiedy tylko jej dotknął, Vanessa poczuła, jak przeszywają ją całą dreszcze i jak wbrew woli jej ciało reaguje na tę bliskość. Nienawidziła siebie za to. Postanowiła się jednak nie poddawać.

- Co z tobą? - spytał, kiedy nie odpowiedziała na jego pieśczoły.
- Nic, jestem po prostu zawałona pracą i w tej chwili nie potrafię się zrelaksować. Zaskoczyłeś mnie.
- Kiedy wszedłem, nie wyglądałaś na zajętą.
- Uwierz mi, że jednak jestem.

Brock zawahał się przez moment, po czym wypuścił ją z objęć. Zerknął jej przez ramię na dokumenty rozrzucone na biurku.

- Przygotowujesz kosztorys dla Organizacji Ochrony Praw Zwierząt?
- Tak. Wynajęli u nas salę na konferencję - odparła, pospiesznie zbierając dokumenty i wkładając je do szuflady.

Brock podszedł do okna i wychylił się, udając, że obserwuje ocean.

- Przepadam za zwierzętami, a ty?
- Ja także. Uwielbiam je. Odwrócił się w jej stronę.
- Wstąpiłabyś do tej organizacji? Zamyśliła się przez chwilę.
- Nie jestem pewna. Ludzie z tej organizacji wydają się czasami zbyt restrykcyjni w swoich przekonaniach. Tak czy inaczej zwierzęta są mi bardzo bliskie.



**Charlene Sands**

- Powinnaś zobaczyć posiadłość mojego brata Trenta w Crimson Canyon. Hoduje tam dzikie konie, które wyglądają zjawiskowo, kiedy biegną przez łąki.

Vanessa ucichła. Cieszyła się, że Brock skupił uwagę na czymś innym niż ona sama.

- Właśnie dlatego tu jestem - kontynuował. - Z powodu Trenta i mojej matki. Musimy zarezerwować jakiś dzień na ich śluby.

- Oczywiście, z przyjemnością to zrobię.

Brock pokiwał głową i przyglądał jej się przez dłuższą chwilę.

- Jestem zadowolony z niedzielnej imprezy. Wszystko się udało. Myślę, że najgorsze jest już za nami. Uroczystość poszła dobrze tylko dlatego, że zamiast przygotować kolejną katastrofę, leżała w jego łóżku.

-Tak, ja też tak myślę - odparła z wymuszonym uśmiechem.

Brock podszedł do niej, ujął jej twarz w swoje dłonie i nim zdążyła zareagować, pocałował ją w usta.

- Zastanów się, kiedy byś mogła zorganizować śluch, i daj mi znać - powiedział i wyszedł z gabinetu, pozostawiając ją samą.

Vanessa, wciąż pod wrażeniem jego pocałunku, pomyślała, jakie życie byłoby piękne, gdyby Brock Tyler nie był jej śmiertelnym wrogiem.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Następnego dnia Akamu wszedł do gabinetu Brocka z teczką dokumentów pod pachą. Ten wskazał gestem, by menadżer usiadł naprzeciwko niego.

- Zakładam, że masz dla mnie jakieś informacje.

- Pewnie, że mam, szefie. Zaczynając od poniedziałku, mamy pięć konferencji. Jedną jednodniową, trzy dwudniowe i... - zerknął w notatki - jedną trzydniową.

- To powinno nam przynieść spory dochód - stwierdził rzeczowo Brock. - Czy poradzimy sobie z organizacją?

- Bez obaw, wszystko jest pod kontrolą. Jeszcze nigdy nie mieliśmy tylu rezerwacji w jednym tygodniu -emocjonował się Akamu. - Mimo to poradzimy sobie ze wszystkim. Sale są już przygotowane.

Brock zamyślił się przez chwilę.

- Masz jeszcze jakieś wieści?

- Jeśli pytasz o Vanesę, to tak Mam wieści. Wiem już, co planuje.

Brock wziął głęboki oddech. Jakaś częśćka niego miała nadzieję, że to, co odkrył, okaże się nieprawdą, pomył-

**Charfene Sands**

ką, wynikiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Teraz już nie miał żadnych złudzeń.

- Czego się dowiedziałeś?

- Ona planuje umieścić członków Organizacji Ochrony Praw Zwierząt w Sali Błękitnej w zachodnim skrzydle, a wystawę prac niejkiej Lily w Sali Słonecznej.

- Te sale są naprzeciwko siebie - skwitował Brock, nie widząc jednak związku. - Mów dalej. - Splótł palce, oparł się wygodnie na krześle i oczekiwał wyjaśnień.

- Czy szef wie, czym się zajmuje Organizacja Ochrony Praw Zwierząt?

- Tylko głupi by nie wiedział. Dość otwarcie głoszą swoje poglądy.

- A Lily specjalizuje się w projektowaniu ekskluzywnych torebek i akcesoriów zrobionych z futra i skóry. Wszystko wskazuje na to, że nasza organizatorka imprez chce wywołać skandal. Wyobraź sobie, szefie, że w tym samym czasie, kiedy będzie się odbywała konferencja Organizacji Ochrony Praw Zwierząt, swoją kolekcję zaprezentuje pani, która ze zwierząt robi ozdoby. Zarówno Sala Błękitna, jak i Słoneczna są przeszklone. Rozumiesz, szefie? Wszystko będzie widać!

- O cholera - zaklął Brock.

- Genialne, prawda? - podsumował Akamu.

- Genialne - syknął przez zęby Brock. - Gdyby doszło do tego spotkania, członkowie organizacji roznieśli by w pył i biedną Lily, i cały hotel.

## **Zakochana oszustka**

**107**

- Wcale bym się nie zdziwił. Widziałem kiedyś w nocnych wiadomościach, co zrobili z człowiekiem, który miał na sobie futro.

Brock oparł łokcie na biurku.

- Czy Vanessa planuje coś jeszcze? Akamu potrząsnął głową.

- Nie sądzę. Sprawdziałem wszystko ze sto razy.

- No tak, pewnie uznała, że taki skandal będzie wystarczająco kompromitujący dla hotelu. Po co się wysilać na więcej.

Akamu słyszał gorycz w jego głosie i nie odezwał się ani słowem, czekając na decyzję swojego szefa.

- Mam plan - zaczął Brock. - Słuchaj uważnie, co zrobimy...

- Niech to szlag, Melody, dlaczego nie odbierasz telefonu - mruzczała wściekle Vanessa, zastanawiając się, dlaczego tak trudno jest się jej skontaktować z siostrą. Zostawiła jej przecież kilka wiadomości na poczcie głosowej.

Po chwili schowała telefon do małej, różowej skórzanej torebki, jednej z prac Lily, którą kupiła po okazyjnej cenie. Zaraz przypomniała sobie o tym, jaka katastrofa wydarzy się w hotelu w poniedziałek.

- Chciałbym zamienić z tobą słówko - usłyszała za plecami władczy, niski głos Brocka. Jego groźne, głębokie spojrzenie przeszło ją na wylot. Z trudem przełknę-

**Charterte Sands**

ła ślinę. Powinna być ostrożniejsza. On był nie tylko jej wrogiem, ale także właścicielem hotelu i jej pracodawcą. Gdyby jej sabotaż wyszedł na jaw, mogłoby się to dla niej źle skończyć.

- Cześć - zawołała serdecznie, próbując nadrabiać miną. Po chwili zrozumiała, że Brock źle zinterpretował jej

ciepłe przywitanie. Kiedy zamknął za sobą drzwi i podszedł do niej, wiedziała, że musi się poddać temu co nieuniknione.

Brock zawładnął jej wargami w zabórczym pocałunku, obejmując ją za szyję.

- Witaj, maleńka.

Vanessa oblizwała wargi, czując ciągle jego smak.

- Chciałeś się ze mną widzieć?

- Zawsze - padła odpowiedź.

Sposób, w jaki na nią patrzył, sprawiał, że robiło jej się na przemian zimno i gorąco. Nienawidziła go za tę mag-netyzującą, pierwotną siłę, która zmuszała ją do uległości i posłuszeństwa.

W tym momencie Lucy otworzyła drzwi i z impetem weszła do środka.

- Hej, co z dzisiejszym obiadem? - Dopiero po chwili zorientowała się, że Vanessa ma towarzystwo. -

Oj, przepraszam, panie Tyler.

Brock puścił Vanessę i rzucił krótko z nieco wymuszonym uśmiechem:

- Nie ma problemu.

## Zakochana oszustka

109

- Przyjdę potem - bąknęła Lucy.
  - Bardzo chętnie pójdę na obiad - powiedziała szybko Vanessa, bojąc się, że za chwilę przyjaciółka zamknie drzwi i będzie musiała zostać z Brockiem sama. Dostrzegła w jego wzroku niezadowolenie, że im przerwano. Kiedy Lucy wyszła, zwrócił się do niej służbowym tonem:
    - Nie będę cię zatrzymywał. Chciałem się tylko dowiedzieć, czy ustaliłaś już może termin.
    - Termin? - powtórzyła nie zrozumiawszy.
    - Podwójnego ślubu.
- Vanessa przez chwilę poczuła delikatne ukłucie w sercu. Czyżby to był zawód? A czego się spodziewała, że chodziło mu o termin ich kolejnego spotkania?
- Brock zauważył kalendarz na biurku i palcem wskazał na datę.
- Myślę, że ten dzień będzie idealny dla wszystkich.
  - Ale na przygotowania zostanie mniej niż trzy tygodnie! - zaproponowała.
  - Chcesz powiedzieć, że sobie nie poradzisz? - spytał, przyglądając jej się z zaciekawieniem.
  - No, dobrze - zgodziła się niechętnie. Miała szczerą nadzieję, że zanim odbędzie się ślub, ona nie będzie już pracowała w hotelu Tempest Maui. - Będę się musiała sprężyć, aby wszystko wypadło doskonale.
  - Wierzę w ciebie, Vanesso - odparł czule. - Jestem pewien, że mnie nie zawiedziesz.
- Wzruszenie ścisnęło ją za gardło. On jej ufał pomimo

**Charlene Sands**

tych wszystkich wpadek, nie wahał się zaryzykować i powierzyć jej przygotowanie tak ważnej uroczystości, jaką jest ślub matki i brata.

- A może twoi bliscy potrzebują więcej czasu? - spytała nieśmiało.

- Mama była samotna przez większość swojego życia. Ani ona, ani jej narzeczoncy nie chcą dłużej czekać. Trent także okazuje już zniecierpliwienie.

- No dobrze, postaram się wszystko przygotować.

- Wyświadcysz mi ogromną przysługę. - Vanessa zadrżała. Nie chciała, by Brock cokolwiek jej zawdzięczał. - Lucy pomoże ci we wszystkim.

Świetnie! Teraz jeszcze Lucy jest w to zamieszana.

- Wspaniale - rzuciła ze sztucznym uśmiechem.

- Dziękuję ci bardzo. - Oparł dłonie na biurku i patrzył na nią bez słowa. Po chwili wyciągnął rękę, dotknął jej policzka i obrysował kontur warg. Vanessa poczuła wibracje w całym ciele, rozkoszne i niepokojące zarazem.

- Udanego obiadu.

Nim zdążyła odpowiedzieć, Brock już wyszedł z pokoju. Vanessa przyłożyła dłonie do rozpalonych policzków, walcząc z odpowiedzią na pytanie, które męczyło ją od dłuższego czasu. Czy możliwe jest, aby jednocześnie kogoś nienawidzić i kochać? Nie mogła się dłużej oszukiwać. Doskonale знаła odpowiedź, ponieważ jej serce nie potrafiło kłamać.

## **Zakochana oszustka**

**111**

W poniedziałkowy poranek Akamu doszedł do wniosku, że warto było przeprowadzić cały ukartowany wcześniej z Brockiem plan, choćby tylko po to, by zobaczyć zdumioną minę Vanessy. Kiedy weszła do Sali Słonecznej, przygotowanej do otwarcia wystawy, zauważyła, że po drugiej stronie, w Sali Błękitnej, nikogo nie ma.

- Co się stało z ludźmi z Ochrony Praw Zwierząt?

- Są w innej sali - odpowiedział Brock, wychylając się zza pleców Akamu. - W nocy pękła rura w Sali Błękitnej i zalało cały pokój. Trzeba było wynieść stoły, krzesła, dywany. Sama rozumiesz, ile to zamieszania. Na szczęście już opanowaliśmy sytuację. Trzeba tylko poczekać, aż wszystko wyschnie i zostanie posprzątane.

- Dlaczego nikt mnie nie zawiadomił? - spytała gniewnie.

Brock uśmiechnął się, słysząc jej lodowaty głos. Nie spodziewała się, że ktoś pokrzyżuje jej szyki.

- Och, nie było takiej potrzeby. To się stało bardzo późno w nocy. Wezwaliśmy ekipę. Ty i tak byś nic na to nie poradziła.

Vanessa z kwaśną miną obserwowała, jak jej pracownicy wnoszą do sali rękodzieła Lily i ustawiają je na wcześniej przygotowanych stelażach. Tyle wysiłku, planowania i wszystko na nic.

- No dobrze, a gdzie umieściliście miłośników zwierząt?

- W salonie na pierwszym piętrze - wyjaśnił Akamu.



**Charlene Sands**

- Jestem pewny, że przewodniczący organizacji będzie zachwycony widokiem na ocean, jaki się stamtąd rozciąga. Muszę już iść - dodał, spoglądając na zegarek.

Vanessa zirytowana całą tą nieprzewidzianą sytuacją ruszyła również, gotowa wrócić do swoich obowiązków, a przede wszystkim do obmyślenia kolejnej intrygi.

- Chwileczkę - zawołał Brock, doganiając ją przy schodach. Zdecydowanie złapał ją za rękę, oplatając dłonią jej nadgarstek. - Chcę z tobą porozmawiać.

- O czym? - spytała obojętnie, choć jego dotyk palił jej skórę.

- G tym - mruknął i przyciągnął ją do siebie, wpijając się w jej wargi. Wciąż jej pragnął, pomimo tego, co mu zrobiła, co planowała zrobić. Nie potrafił jej wybaczyć, ale nie potrafił też być nieczuły na jej wdzięki. Była dla niego jak narkotyk. Czuł się od niej uzależniony i potrzebował jej wciąż więcej i więcej.

Nie zamierzał jej jednak pozwolić na zrujnowanie ślubu swojej matki i brata. Niech myśli, że jej ufa, niech się cieszy. To tylko spotęguje jej rozczarowanie.

- Brock - szepnęła Vanessa, oddychając z trudem.

- Co takiego? - odparł, przesuwając wargami po jej szyi. Jeszcze nigdy nie musiał tak walczyć ze zwierzęcym instynktem. Jeszcze chwila i weźmie ją tu, na korytarzu.

Cofnął się, spoglądając na nią z takim samym nienasyceniem, z jakim ona patrzyła na niego.

- Brock - powtórzyła raz jeszcze, jakby jego imię by-

## Zakochana oszustka

113

ło najpiękniejszym słowem na świecie, a jednak jej oczy wypełniły się łzami. Po chwili wyminęła go i zbiegła po schodach, walcząc z płaczem.

Tawerna U Joe w środowe wieczory była zazwyczaj mniej zatłoczona niż zwykle, dzięki czemu każdy, kto chciał tańczyć, mógł bez obijania się o czyjeś plecy czy nogi kręcić piruety, a ci, którzy woleli posiedzieć z drinkiem przy stoliku, bez trudu znajdowali wolne miejsce. Vanessa z Lucy zaliczały się do tej drugiej grupy.

- Nie jadłaś dziś zbyt wiele podczas lunchu, a teraz prawie w ogóle nie pijesz. Co się z tobą dzieje? - spytała życzliwie Lucy.

Vanessa pomyślała, że miała szczęście, poznając taką wspaniałą dziewczynę, która okazała się prawdziwą przyjaciółką. To sprawiało, że czuła się jeszcze gorzej na myśl o tym, co próbowała zrobić. Z każdą chwilą coraz bardziej dokuczało jej poczucie winy. Chciała zniszczyć Brocka Tylera, ale nigdy nie przyszłoby jej do głowy, aby krzywdzić postronnych ludzi, a już zwłaszcza przyjaciół. Czy naprawdę się łudziła, że upadek hotelu nie dotknie nikogo innego poza jego właścicielem? Co się stanie z Lucy? Z Akamu?

- Czuję się trochę zdołowana. Przepraszam, nie jestem dziś najlepszym towarzystwem - tłumaczyła nieporadnie.

**Charlene Sands**

- Dlatego tu przyszliśmy. Żebyś się trochę rozerwała

- odparła Lucy. - Od poniedziałku nie jesteś sobą. Vanessa w ciągu ostatnich kilku dni zbywała ją wymówkami, ale co miała powiedzieć? Że zakochała się w człowieku, którego planowała zrujnować? Że jeśli się jej powiedzie, Lucy straci pracę?

- Wiesz, że jeśli chciałabyś z kimś pogadać, to możesz mi zaufać - zachęcała Lucy.

- Wiem. - Tego jednak, co ją dręczyło, nie mogła nikomu powiedzieć.

Starła się rozluźnić i dobrze bawić. Za każdym razem jednak, gdy ktoś prosił ją do tańca, odmawiała. Nagle dostrzegła przy drzwiach Brocka z Larissą Montrayne, kobietą, która najwidoczniej wolała spędzić wieczór z przystojnym właścicielem hotelu niż z własnym narzeczonym. Obydwoje podeszli do baru, pochłonięci rozmową.

Vanessa nerwowo wierciła się na krześle, zastanawiając się, czy nie uciec stąd jak najszybciej.

Napotkała zdziwione spojrzenie Lucy.

- Wyglądasz jak tygrys gotowy rzucić się na ofiarę - skomentowała.

- Nie, nie, nic mi nie jest, wszystko w porządku - zaprzeczyła, siląc się na uśmiech.

- Nie wyglądasz tak, jakby wszystko było w porządku.

- Lucy rozejrzała się dookoła i dopiero wtedy dostrzegła Brocka z Larissą. Zwróciła się do Vanessy ze współczuciem. - Teraz rozumiem.

## **Zakochana oszustka**

**115**

- To nie tak, jak myślisz - oponowała. - Poza tym nie mogę o tym tutaj rozmawiać.

- Chcesz wyjść?

To pytanie było muzyką dla jej uszu. Od kiedy zobaczyła tamtych dwoje, o niczym innym nie marzyła.

- Tak, tylko nie zatrzymujmy się przy nich, by się przywitać - poprosiła.

Lucy podniosła się z krzesła.

- Nawet mi to do głowy nie przyszło.

Wymknęły się z tawerny niezauważone. Vanessa czuła się okropnie, kiedy tu przyszła, ale wychodząc, czuła się dziesięć razy gorzej. Jeszcze nie tak dawno temu kochał się z nią, jeszcze w poniedziałek całował ją namiętnie, doprowadzając do tego, że zaczęła wątpić w słuszność swojego planu, ale teraz wszystko stało się jasne. Właściwie dobrze, że go zobaczyła z inną kobietą. Przypomniała sobie, do jakiego rodzaju mężczyzn się zaliczał. Ależ była głupia! Ale teraz koniec z tym. Nie czuła już zupełnie nic, żadnych ciepłych uczuć, nie było mowy o zakochaniu. Odzyskała swoje dawne „ja”. Nie skończyła jeszcze z tym draniem. Zapłaci za to, co zrobił jej siostrze. Nie było odwrotu. Musi doprowadzić swoją zemstę do końca.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Dostaniesz to, na co zasłużyłaś, Vanesso - powiedział do siebie Brock, stojąc za biurkiem z okrutnym uśmiechem. Wezwał ją do siebie kilka minut temu, nie podając żadnego powodu. Kiedy weszła do gabinetu, przybrał służbowy wyraz twarzy i zaczął poważnym, oficjalnym tonem, pozbawionym wszelkich czułych tonów.

- Pracujesz tu od sześciu tygodni. - Vanessa kiwnęła głową. - Włożyłaś wiele wysiłku i serca w wykonywane obowiązki. Nie myśl, że tego nie doceniam. Zwracam się teraz do ciebie jako twój pracodawca.

Vanessa poczuła, że zasycha jej w gardle. Do czego on zmierza?

- Pozwól, że przejdę do sedna. Chcę ci dać specjalną premię. Odkąd tu pracujesz, hotel świetnie prosperuje i przynosi olbrzymie zyski.

- Ach tak - mruknęła, starając się zachować kamienną twarz. Czyżby jej wysiłki poszły na marne? Najgorsze było to, że ostatnio, choć wszystko miała świetnie zaplanowane, nie udało jej się zepsuć żadnej uroczystości, zu-

## Zakochana oszustka

117

pełnie jakby złośliwy los uparł się, aby popłatać jej szyki. - Miło mi to słyszeć.

- Nie wątpię. - Ton jego głosu przez moment był ostrzejszy, niż zamierzał. - Dlatego cię zatrudniłem.

Wiedziałem, że tylko ty nadajesz się do tej pracy.

Wyciągnął z szuflady kopertę i wręczył jej z uroczystą miną.

- Zasługujesz na to bardziej, niż mógłbym wyrazić.

- Dziękuję.

- Bardzo proszę. Nie otworzysz?

- Nie, ja... hm, otworzę później.

Na litość boską, nie miała najmniejszej ochoty patrzeć na pieniądze, które były zapłatą za to, że poniosła porażkę. Nie była pewna, czy potrafiłaby się zdobyć na pełen wdzięczności uśmiech.

- Jak sobie życzysz. Przekonasz się, że jestem hojny. Pomijając wszelkie prywatne odczucia, naprawdę zrobiłaś kawał dobrej roboty w Tempest Maui.

- Dziękuję, Brock. Czy życzysz sobie czegoś jeszcze? Podparł dłonią podbródek i podszedł do niej bliżej,

okrążywszy biurko.

- Jak idą przygotowania do ślubu?

- Bardzo dobrze - odparła bez mrugnięcia okiem.

- Świetnie. Gdybyś czegoś ode mnie potrzebowała... Potrząsnęła energicznie głową.

- W tej chwili nie.

Przyjechała tu, żeby go zrujnować, a okazało się, że

**Charlene Sands**

tylko pomogła mu w zarobieniu pieniędzy. Ta myśl była nie do zniesienia. Gdyby jednak popsuła ślub jego matki, wszystko mogłoby się jeszcze zmienić. Czy byłaby gorsza autoreklama dla hotelu? Ludzie na pewno by mówili, że skoro Brock nie potrafił zadbać o uroczystość dla swoich najbliższych, nie można mu ufać. Jakie jednak miała moralne prawo, aby niszczyć najpiękniejszy dzień w życiu pani Tyler, na który czekała tak długo? Jej twarz zdradzała rozterki, jakie przeżywała.

- Coś nie tak, Vanesso?

- Co mówisz? - Po chwili się zreflektowała. - Nie, nie, wszystko w porządku. Co mogłoby być nie tak? Cieszę się, że jesteś zadowolony z mojej pracy tutaj.

- Muszę ci podziękować jeszcze za coś. Prawdopodobnie wygram zakład ze swoim bratem i ty też masz w tym swój udział.

Tą informacją ją dobił.

- Pamiętam, mówiłeś, że się z nim założyłeś, że twój hotel przyniesie większe zyski niż jego w Arizonie.

- Zgadza się, a nagrodą jest klasyczny ford thunderbird naszego ojca. Nie mogę się już doczekać, żeby ci pokazać ten samochód.

Wyraz jego twarzy, radosny, zrelaksowany, spojrzenie oczu, ciepłe, magnetyzujące, wszystko to sprawiło, że Vanessa uznała, że czas zakończyć tę rozmowę i wyjść, nim jej serce znowu się odezwie.

- Powinnam już wrócić do pracy - zaczęła powoli.

## **Zakochana oszustka**

**119**

Brock wykrzywił usta, nie kryjąc rozczarowania, ale nie próbował jej zatrzymać.

Pod koniec dnia Vanessa wyszła z hotelu, trzymając w torebce wciąż nieotwartą kopertę, prezent od Bracka. Nienawidziła tego, co jest w środku, a raczej tego, co symbolizowało.

Kiedy wróciła do mieszkania, zrzuciła z siebie ubranie i wzięła długi, ciepły prysznic, który pozwolił jej się zrelaksować po ciężkim dniu.

Ponieważ zawiódł plan A, trzeba wprowadzić w życie plan B, myślała, trzeźwo oceniając sytuację. Problem jednak polegał na tym, że Vanessa nie miała innego planu. Gdyby jej sabotaż przyniósł oczekiwane efekty, byłaby już wolna i nie musiałaby się głowić nad innymi metodami skompromitowania i upokorzenia Brocka.

- To co teraz? - wyszeptała do siebie, namydając ręce i barki.

Poprzez szklane drzwi rzuciła okiem na elegancką torebkę z krokodylej skóry, która leżała na taborecie przy wejściu. Prezent od Lily, która w ten sposób chciała podziękować za profesjonalnie przygotowaną wystawę. Kolejny symbol jej porażki. W środku znajdowała się koperta od Brocka.

Nie otwieraj jej, Vanesso, powtarzała sobie, nawet o tym nie myśl.

Ciekawość jednak zwyciężyła. Wyszła spod prysznic,



**Charterte Sands**

owijając się grubym, miękkim ręcznikiem, i w pośpiechu, wilgotnymi jeszcze placami, wyjęła kopertę z torebki.

Kiedy ją otworzyła, zamarła, widząc olbrzymią sumę wypisaną na czeku. Łzy napłynęły jej do oczu. Dzięki niej Brock musiał zarobić więcej, niż się spodziewała, skoro otrzymała taką premię, stanowiącą niewątpliwie zaledwie niewielki procent od całości przychodów. W środku, poza czekiem, była też mała karteczka.

„Przyjdź dziś na Rebeke punktualnie o siódmej. Będę czekał”.

Vanessa wpatrywała się w liścik, nie wiedząc, czy czuje się bardziej zachwycona tą poufałą wiadomością, czy też zła, że pozwala sobie na takie zaproszenie po tym, jak go widziała z Larissą. Brock najwyraźniej uważał, że wystarczy tylko, by kiwnął palcem, a ona już będzie jego. Nie krył się ze swoimi zamiarami. Dał jej olbrzymią sumę pieniędzy, a teraz uważał chyba, że powinna mu się jakoś odwdzięczyć, najlepiej poprzez seks.

- Jak on śmie! - syknęła sama do siebie.

Miała dwa wyjścia. Albo zignorować jego życzenie i czekać, aż sam do niej przyjdzie obrażony, że ośmieliła się odrzucić jego zaproszenie, albo pójść na Rebeke i powiedzieć mu, co naprawdę o nim myśli.

Wybrała to drugie rozwiązanie. Szybko się przebrała w lekką, bawełnianą sukienkę, a wilgotne włosy przewiązała apaszką.

Kiedy wchodziła na jacht, purpurowe słońce chowało

## **Zakochana oszustka**

**121**

się już za horyzont, odbijając się pięknie od błękitnoszarej tafli wody.

- Cieszę się, że zdecydowałaś się przyjść - powitał ją Brock, stojąc przy mostku kapitańskim.

- A miałam inne wyjście? - prychnęła, nie siląc się nawet na uprzejmość.

Brock zmarszczył lekko czoło, zaskoczony jej chłodnym zachowaniem, ale wziął ją za rękę i poprowadził na dół pod pokład.

- Chcę ci coś pokazać.

- Nie wątpię - rzuciła lekceważąco.

Kiedy weszli do przestronnego pomieszczenia, nagle błysnęło światło i chór wesołych głosów krzyknął:

- Niespodzianka!

Zdumienie odebrało Vanessie mowę. Cofnęła się nieco przestraszona, po to tylko, by wpaść w ramiona Brocka, który stał za nią. Położył dłonie na jej ramionach i popychając ją lekko do przodu, zaanonsował pompatycznym tonem:

- Proszę państwa, oto Vanessa Dupree, pracownik miesiąca w hotelu Tempest Maui.

Wokół niej stanęli kołem Lucy, Akamu oraz kilkanaś-cioro innych pracowników hotelu, którzy teraz uśmiechali się serdecznie i gratulowali jej, całując w policzek.

Po chwili, lekko onieśmielona, odwróciła się w stronę Brocka.

- To się dzieje naprawdę?

**Charlene Sands**

- A jak myślisz, maleńka?
- Zorganizowałaś to przyjęcie dla mnie? Czy każdego miesiąca świętujecie w ten sposób?
- Świętujemy tylko wtedy, kiedy ktoś naprawdę zasłuży na takie wyróżnienie.

Lucy podeszła do niej z dwoma kieliszkami w dłoni i, podając jeden z nich Vanessie, zaszczębiotała wesoło:

- Gratuluję, możesz być z siebie dumna.
- Ojej, nie wiem, co mam powiedzieć, no cóż... dziękuję.

Brock przypomniał wszystkim zebrany sukcesy panny Dupree w krótkiej mowie, po której nastąpił gorący aplauz.

Vanessa nie spodziewała się takiego miłego przyjęcia. Czowała, że nie zasłużyła sobie ani na gratulacje, ani na podziękowania, ani tym bardziej na przyjaźń tych ludzi. Kiedy tylko nadarzyła się okazja, wymknęła się po cichu na górny pokład, wdychając głęboko morskie, rześkie powietrze. Choć noc była wyjątkowo ciepła i pogodna, Vanessa miała wrażenie, że całe jej ciało przenika lodowaty chłód. Tyle sprzecznych myśli i emocji tłukło jej się po głowie: radość, podekscytowanie, smutek, poczucie winy... Ach, gdyby tylko... No właśnie, to jedno nieustannie zaprzętało jej umysł. Gdyby tylko mogła się szczerze cieszyć z tego przyjęcia i razem z innymi uczestniczyć w zabawie. Gdyby tylko zasługiwała na zaszczyt, który ją spotkał. Gdyby tylko mogła zakochać się

## **Zakochana oszustka**

**123**

w Brocku Tylerze, bez poczucia winy i świadomości, że to wielki błąd.

Po pewnym czasie wszyscy pracownicy zaczęli się zbierać do wyjścia. Vanessa podziękowała im serdecznie, wdzięczna, że razem z nią chcieli świętować sukces.

Kiedy już wszyscy opuścili jacht, Brock wziął ją za rękę i popatrzył jej uważnie w oczy. Musiała spuścić wzrok. Oskarżała go o okropne rzeczy, ale czyż sama nie zachowywała się podobnie? On był wobec niej bardziej uczciwy niż ona wobec niego. No, może z jednym wyjątkiem, ale zaraz dowie się prawdy. Zadarła głowę do góry i oznajmiła:

- Którejś nocy widziałam cię w tawernie z Larissą Montrayne.

- Zgadza się, byłem tam - potwierdził spokojnie.

- A więc przyznajesz się?

- Do tego, że tam byłem, oczywiście. Ja ciebie nie widziałem.

- To dlatego, że wyszłam.

- Gdybyś została dłużej, zobaczyłabyś narzeczonego Larissy. Spotkałem ją na parkingu i postanowiliśmy razem napić się drinka i poczekać na jej mężczyznę.

- To wszystko?

- To wszystko - odparł i schylił się nad jej wargami, całując je lekko. Smakował jak wyborny alkohol, pachniał drażniącym zmysły piżmem, a wyglądał jak wcielenie grzechu rozpusty. - Chcesz mnie jeszcze o coś zapytać?

**Charlene Sands**

Czy rzeczywiście mogła mu wierzyć? Czy spotkanie z Larissą było jedynie przypadkiem? Właściwie nie widziała między nimi żadnych poufanych gestów, ale przecież uciekła stamtąd, zanim cokolwiek mogła zobaczyć.

Vanessa napotkała jego spojrzenie, badawcze, namiętne, wprawiające jej ciało w drżenie. Zawsze, gdy tak patrzył, była gotowa rzucić mu się w ramiona, odpowiadając na jego pożądanie. A przecież przyszła tu zupełnie w innym celu. Nie tak to miało wyglądać.

- Muszę już iść - wyszeptała: Brok wziął jej twarz w dłoń.

- Potrzebuję cię, Vanessa Zostań ze mną.

Słodki ton jego głosu hipnotyzował ją i obezwładniał.

- Dlaczego właśnie ja, Brock? - To pytanie wymknęło jej się z ust, zanim zdołała pomyśleć. Ale przecież zadawała je sobie od chwili, gdy przybyła na wyspę. Jakaś niewytłumaczalna siła pchała ich ku sobie, a to była ostatnia rzecz, jakiej chciała. - Mógłbyś mieć każdą kobietę.

- Chcę tylko ciebie, maleńka. - Przytulił ją mocno do swojej piersi. - Nie marnujmy tej nocy na gadanie. Obiecuję odpowiedzieć na wszystkie twoje pytania rano, pod warunkiem że zostaniesz ze mną.

Wziął ją za rękę i poprowadził za sobą do sypialni. Vanessa nie protestowała...

Kochał się z nią przez całą noc. Odpowiadała na każdą pieszczotę, każdy pocałunek, każdy dotyk.

Lubiła seks

## Zakochana oszustka

125

i nie kryła się z tym. Brock był pewien, że tak naprawdę niewiele kobiet potrafiło czerpać prawdziwą przyjemność z intymnej bliskości. Owszem, poddawały się chęciom mężczyzny, same jednak nie były w stanie mówić o tym, czego potrzebują, by osiągnąć spełnienie.

Kiedy Vanessa leżała w jego łóżku, z rozsypanymi na poduszce platynowymi włosami, czekając na niego i wijąc się w szaleńczej ekstazie, był gotów zaprzedać duszę, by tak już było zawsze. Leżał obok niej, nagi i gotowy do miłości, tulił ją do siebie, całował, zdobywał, pochłaniał, zupełnie tak, jakby kochali się po raz ostatni w życiu, jakby nie było jutra.

Tak też przedstawiała się rzeczywistość. Dla nich obojga nie było żadnego jutra. Póki trzymał ją w ramionach, sprawiając, że traciła dech, niemal był w stanie jej przebaczyć i zapomnieć o wszystkim, co mu zrobiła. Nie mógł sobie jednak pozwolić na taką słabość. Sama się ustawiła na pozycji jego wroga.

A jednak zrobiłby wszystko, gdyby tylko mógł, aby zapomnieć o tym, kim się naprawdę okazała.

Pomimo wszystko nadal jej pragnął.

Jutro usunie ją ze swojego życia raz na zawsze. Wszystko, co im pozostało, to ta ostatnia noc. Brock zamierzał wykorzystać mądrze każdą minutę, każdą sekundę. Przytulił ją do siebie, kontemplując jej urodę. Dawniej sądził, że doskonale oddaje jej charakter, ale teraz wiedział, że Vanessa nie ma nic wspólnego z niewin-

**Charlene Sands**

na i słodką dziewczyną. Potrząsnął głową z niedowierzaniem na myśl, że mógł się dać tak oszukać. Vanessa uniosła nieco głowę i podpierając się na łokciu popatrzyła na niego z czułym uśmiechem.

- Dlaczego tak pokręciłeś głowę? Westchnął głęboko.

- Nie jesteś taka, jak myślałem - powiedział zgodnie z prawdą.

- Ty także, kochanie, nie jesteś taki, jak myślałam - odparła, czule głaszcząc go po policzku.

Brock wpatrywał się w nią, nie wierząc w to, co usłyszał. Pierwszy raz użyła w stosunku do niego pieśczośliwego słowa „kochanie”. Sposób, w jaki to wypowiedziała, rozrywał go od środka boleśnie.

Nie da się jednak nabrać. Jej sztuczki są dobre, ale nie na tyle, by pozwolił robić z siebie głupca.

- Gotowa na rundę numer dwa? - spytał, czując, jak ponownie ogarnia go pożądanie.

- Gotowa - wymruczała, przyciągając go do siebie. Kochali się długo, namiętnie, wciąż nienasyceńi, wciąż

spragnieni siebie: Brock trzymał ją w ramionach, dopóki nie zasnęła, w końcu i on się poddał, pozwalając, by wszystkie niepokojące myśli odeszły wraz z nocą.

Kiedy Vanessa się obudziła, w sypialni panował rześki chłód poranka. Obróciła się na łóżku, szukając wokół siebie Brocka. Nigdy w życiu nie przeży-

## **Zakochana oszustka**

**127**

ła równie cudownej nocy. Kochali się kilkakrotnie, za każdym razem bardziej namiętnie, bardziej czule. Uśmiechnęła się do wspomnień. Jej ciało nagle znów zatęskniło do Brocka.

Vanessa doskonale zdawała sobie sprawę, że wpadła po uszy. Zakochała się do szaleństwa i nic na to nie mogła poradzić.

Zagryzła wargi. I co teraz?

Podniosła z podłogi biustonosz i figi i włożyła je w pośpiechu, po czym wyszła z kajuty poszukać Brocka. Zastała go w saloniku. Stał przy oknie, popijając whisky.

Whisky o siódmej rano? - zdziwiła się.

- Brock?

Wtedy odwrócił się w jej stronę, patrząc na nią chłodno, beznamiętnie, a jednak przez chwilę dostrzegła coś, może w mimice jego twarzy, co przypominało jej tego cudownego mężczyznę, z którym się kochała przez całą noc. To wrażenie szybko jednak ustąpiło miejsca świadomości, że stało się coś niedobrego.

- Lubisz seks, prawda, Vanesso? - spytał obcesowo.

- Seks? - Co on za pytania jej zadaje? - Z odpowiednim mężczyzną, oczywiście.

Pokiwał powoli głową i jednym haustem dopił resztkę whisky.

- Z odpowiednim mężczyzną? Do diabła, nie chciałbym wiedzieć, jak byś się zachowywała przy nieodpowiednim! - warknął.



**128**

**Charlene Sands**

Vanessa nie wiedziała, jak ma się zachować. Nie tak sobie wyobrażała poranek po miłosnych uniesieniach.

- O czym ty mówisz?

Brock odstawił szklanę na stół z takim impetem, że Vanessa aż podskoczyła.

- Wiem, kim jesteś! Wiem, że sabotowałaś wszystkie ważne przedsięwzięcia hotelu. Wiem o wszystkim.

Vanessa osłupiała. Po chwili odzyskała refleks i cofnęła się, rozglądając się za czymś, co pomogłoby jej ukryć nagość. Dostrzegła na sofie męską koszulę i sięgnęła po nią, okrywając się szczelnie.

Brock o wszystkim wiedział? Jak to się stało? Jej żołądek ścisnął się boleśnie. Zanim zdołała wykrztusić jakąś odpowiedź, już atakował.

- Czy kochając się ze mną, chciałaś uspić moją czujność?

Nie mogła uwierzyć, że ośmielił się oskarżyć ją o coś tak poniżającego.

- Ja? Zarzucasz mi, że cię wykorzystałam? - wybuchła. Była tak wściekła, że nie panowała nad sobą. - Dobre sobie, to ty wykorzystujesz niewinne młode dziewczyny, tylko po to, by, kiedy ci się znudzą, porzucić je, łamiąc im serca!

Uśmiechnął się szyderczo, wydymając usta w grymasie.

- Chyba z kimś mnie pomyliłaś, małeńka. Dawniej to czułe słowo wypowiadał pieszczotliwie, a teraz niemal je wypluł.

## Zakochana oszustka

129

- Z nikim cię nie pomyliłam. To ty skrzywdziłeś moją siostrę. Nigdy ci na niej nie zależało, chciałeś się po prostu zabawić. Opowiedziała mi, jak ją porzuciłeś. Czy coś ci mówi nazwisko Melody Applegate, czy może już zdążyłeś zapomnieć?

- Pamiętam ją - rzucił sucho.

- A więc przyznajesz się!

- Spotykaliśmy się bardzo krótko. To urocze dziecko. Nie wiem, co ci powiedziała, ale rozstaliśmy się jak przyjaciele.

- Jak przyjaciele? - prychnęła. - Związek z tobą przyplącała depresją. Nigdy nie widziałam jej w takim stanie.

- To nie moja wina - odparł zniecierpliwiony. - Lepiej z nią porozmawiaj i niech ci powie prawdę. A jeśli chodzi o ciebie, jesteś zwolniona. Masz opuścić hotel Tempest do południa! Nie chcę cię tam więcej widzieć, czy to jasne?

Spodziewała się tego, a jednak jeszcze nikt nigdy jej nie zwolnił i nie spodziewała się, że to aż tak boli. Jeszcze nigdy nie czuła się taka wściekła i bezradna.

- Nienawidzę cię!

- Wiem. Choć przyznam się, że całkiem nieźle udawałaś zaangażowanie. Byłaś taka zachłanna, że ledwo mogłem złapać kolejny oddech.

Uderzyła go w twarz. Na nim jednak nie zrobiło to żadnego wrażenia. Zwrócił się do niej z chłodną rezerwą:

**Charlene Sands**

- Chciałaś mnie doprowadzić do ruiny, prawda? Za kogo ty mnie miałaś?! Już po pierwszej imprezie zorganizowanej przez ciebie wiedziałem, że coś jest nie tak. Nie pomyślałaś, że to może dziwnie wyglądać, skoro wszystko, za co byłaś odpowiedzialna, okazywało się niewypałem? Muszę przyznać, że niektóre twoje pomysły były naprawdę błyskotliwe. Jestem pod wrażeniem twojej złośliwości i perfidii.

Vanessa czuła, jak jej usta drżą. Wyszła na kompletną idiotkę. Ten drań od początku wiedział o wszystkim i bawił się nią, pozwalając jej wierzyć, że wprowadza w czyn swój wyrafinowany plan. To dlatego nie udało jej się popsuć ostatnich uroczystości. Wczorajsze przyjęcie oraz wysoka premia były tylko świetnie zaplanowanym fortelem. Musiał być z siebie bardzo dumny.

- Naprawdę sądziłaś, że będę beczynnym patrzył, jak rujnujesz ślub mojej matki?

- Nie - krzyknęła, z trudem powstrzymując łzy. - Nie zrobiłabym tego. Nie mogłabym.

Zmrużył oczy jak kot.

- A niby dlaczego miałbym ci wierzyć?

Vanessa chciała się bronić, powiedzieć mu, że nawet ona ma swoje zasady, że nie wykorzystałaby jego rodziny, aby go skrzywdzić. Nie potrafiła jednak wykrztusić ani słowa. Każda wymówka brzmiałaby mało wiarygodnie po tym, czego się o niej dowiedział.

- Idź już - powiedział wreszcie zmienionym głosem.

## Zakochana oszustka

131

Vanessa nie chciała odejść, nie w ten sposób, kiedy wszystko między nimi było niedopowiedziane i niedokończone. Chciała wiedzieć, co się tak naprawdę wydarzyło między nim i jej siostrą.

- Wyjdź - powtórzył twardo, ale spokojnie. - Zanim sprowadzę policję.

- Grozisz mi? - wykrzyknęła oburzona.

- Prawo jest po mojej stronie.

- Jesteś łajdakiem, wiesz o tym?

- Dbam po prostu o to, co jest moje, Vanesso - odparł zimnym, wyniosłym tonem, który zmroził jej krew w żyłach.

Vanessa płakała przez cały czas, pakując swoje rzeczy w mieszkaniu. Od kiedy zwróciła klucze do hotelu, nie potrafiła kontrolować szłochu, który dusił ją w piersiach, uniemożliwiając swobodne oddychanie.

Nie była w stanie spojrzeć w oczy Lucy, która okazywała jej tyle serdeczności i ciepła, odkąd przybyła na wyspę. Kiedy się trochę uspokoiła, nagrała się na jej poczcie głosowej, informując o problemach w domu, które zmuszają ją do zwolnienia się z pracy i wyjazdu z wyspy. Oczywiście zaznaczyła, że chciała porozmawiać osobiście, ale czas, a raczej jego brak na to nie pozwolił.

Znów myślami powróciła do Melody, która nadal nie odbierała telefonu i lekceważyła pozostawiane tuzinami wiadomości na poczcie głosowej.

**Charlene Sands**

Siostrzyczko, co się z tobą dzieje? - martwiła się Vanessa. To prawda, że Melody była dorosłą, odpowiadającą za swoje czyny kobietą, ale to nie zmieniało faktu, że Vanessa umierała z niepokoju o nią, wyobrażając sobie wszystkie najgorsze scenariusze, z próbą samobójczą włącznie.

- Wracam do domu - wyszeptała do siebie, siedząc w taksówce, która właśnie mijała strzeliste palmy, zielone pola i oddalała się coraz bardziej od błękitnej toni oceanu.

W samolocie nie zdołała już powstrzymać łez i przykładając chusteczkę do twarzy, płakała cicho, starając się nie zwracać na siebie uwagi innych pasażerów. A jednak, kiedy podniosła głowę, dostrzegła kilka współczujących spojrzeń.

Melody musi mi wszystko wyjaśnić, pomyślała. Brock mówił z przekonaniem, że nic nie wiedział o cierpieniu jej siostry i że to nie on jest przyczyną jej złamanego serca. To prawda, że ją okłamywał, zrobił z niej idiotkę, rozkochał ją w sobie, ale chciała wierzyć, że chociaż w tej jednej kwestii był szczerzy i mówił prawdę.

Kochając się z Brockiem, nie myślała o zemście, nie była to część jej perfidnie opracowanego planu, chociaż on uważał inaczej. Oskarżał ją o wiele rzeczy i w większości przypadków miał rację, ale ta jedna jedyna była wynikiem jej prawdziwych uczuć, a nie intrygi. Nigdy nie przepałaaby się z nim, gdyby go nie pragnęła, i nigdy nie skrzywdziłaby jego rodziny.

Bardzo bolało ją to, że jej nie wierzył. Ale czy mo-

## Zakochana oszustka

133

gła się spodziewać czegoś innego? Dała mu powód, żeby myślał o niej jak najgorzej.

Kiedy samolot wylądował w Nowym Orleanie, Vanessa udała się prosto do mieszkania Melody. Nie płakała już, jedynie ból głowy i lekko spuchnięte powieki przypominały jej o chwili załamania na oczach wszystkich pasażerów.

Kiedy Melody ujrzała ją w drzwiach, rzuciła jej się z radością na szyję.

- Vanny, co ty tu robisz?

- Ja... hm, ja... - Wyobrażała sobie, że zostanie siostrę przygaszoną i zaniedbaną, a tymczasem Melody uśmiechała się od ucha do ucha i wyglądała na zdrową, szczęśliwą i pełną energii. - To długa historia.

- Nieważne, opowiesz mi kiedy indziej - zawołała wesoło, prowadząc ją do pokoju. - Mam lepsze wieści.

Vanessa zamrugła powiekami, jakby nie była pewna, czy rzeczywiście widzi siedzącego na sofie, potężnie zbudowanego mężczyznę, który posłał jej lekko zmieszany uśmiech. Rozpoznała go natychmiast. Odwróciła się do siostry zdziwiona i zaintrygowana.

- Jakie wieści? - spytała.

Melody pomachała lewą dłonią przed twarzą Vanessy, wskazując na serdeczny palec.

- Jestem zaręczona!

## **ROZDZIAŁ DZIESIĄTY**

Vanessa popatrzyła na siostrę w osłupieniu.

- Przepraszam, czyja dobrze zrozumiałam? - Musiało minąć kilka sekund, zanim pojęła sens słów. - Jesteś zaręczona?

- Tak! - Melody nie potrafiła ukryć radości. Podskoczyła i klasnęła w dłonie, jakby wygrała los na loterii. - Pamiętasz Ryana Gainsa?

Ryan podszedł do Melody i otoczył ją ramieniem.

- Cześć, Vanesso, dawno się nie widzieliśmy.

- Cześć - przywitała się, próbując uporządkować myśli. - Pamiętam cię.

W czasach szkolnych był gwiazdą koszykówki, najwyższym zawodnikiem w drużynie, w którym Melody podkochiwała się przez dłuższy czas.

- Czy ty przypadkiem nie ożeniłeś się zaraz po szkole?

- Jest właśnie w trakcie rozwodu - pospieszyła z wyjaśnieniem Melody.

Vanessa spiorunowała ją wzrokiem.

- No co? Nie patrz tak na mnie, nie miałam z tym nic wspólnego.

## Zakochana oszustka

135

- Ryan, czy mógłbyś mnie na chwilę zostawić z moją siostrą? - poprosiła Vanessa. - Chciałabym z nią zamienić słówko.

Ryan zerknął na swoją narzeczoną, jakby szukał w jej oczach zgody.

- Oczywiście. I tak już miałem wracać do Tempest. - Odwrócił się do Melody, przytulił ją i pocałował długo, jakby nie mógł się od niej oderwać. - Pa, kochanie.

Melody odprowadziła go rozkochanym wzrokiem do drzwi. Dopiero kiedy wyszedł, zwróciła się do siostry:

- Nawet nam nie pogratulowałaś.

- Pogratulować wam? - Vanessa usiadła na sofie, wzdychając ciężko. - Sądziłam, że jesteś załamana, zdruzgotana, że masz złamane serce i umierasz z rozpacz, a ty mi mówisz, że jesteś zaręczona i oczekujesz, że przyjmę tę wiadomość ze stoickim spokojem?

- O matko jedyna, Vanny, to zabrzmiało tak, jakby ci było przykro, że jestem szczęśliwa.

- Nie bądź śmieszna. Chcę po prostu znać prawdę. I co Ryan ma wspólnego z hotelem Tempest?

- On tam pracuje. Został menadżerem hotelu. Kiedy Brock wyjechał z Nowego Orleanu, awansował.

- Brock?! - Vanessa podskoczyła, słysząc to imię. - Myślałam. .. byłam pewna, że to w nim się zakochałaś, że był pierwszym i najważniejszym mężczyzną w twoim życiu.

- Ach, to. - Machnęła lekceważąco ręką. - To nic dla mnie nie znaczyło.



**Charterte Sands**

- Nic?! Przecież wyplakiwałaś oczy przez tyle tygodni. Mój Boże, sądziłam, że masz obsesję na jego punkcie. Powiedziałaś mi: „Brock mnie zniszczył, już nigdy nikogo nie pokocham”.

Melody uciekała wzrokiem, zawstydzona i niepewna.

- Przecież ja nie mówiłam o Brocku - wyznała cicho.

- Nic z tego nie rozumiem. Popatrz mi w oczy i wyjaśnij wszystko.

- No, wiesz, pamiętasz chyba, jak mnie zawsze niań-czyłaś i rozpieszczałaś, prawda? Oczywiście to było wspaniałe i kocham cię za to, ale musisz sobie uzmysłować, że jestem już dorosłą kobietą i mogę podejmować własne decyzje i odpowiadać za swoje czyny.

- Albo pomyłki - weszła jej w słowo Vanessa.

- Sama widzisz! - skoczyła z miejsca Melody. - W ogóle nie masz do mnie zaufania, nie wierzysz we mnie.

- Później się będziemy o to spierać, teraz przejdź do rzeczy.

- No cóż, kochałam się w Ryanie przez lata, już od szkoły średniej. Wiedziałam, że nigdy byś tego nie pochwaliła, więc milczałam, a każdej nocy marzyłam tylko o nim. To było coś poważnego, wierz mi. A potem spotkałam go ponownie w hotelu Tempest. Widywałam go codziennie i od czasu do czasu rozmawialiśmy ze sobą, a kiedy się dowiedziałam, że jest w trakcie rozwodu, postanowiłam, że tym razem nie pozwolę, by zniknął z mojego życia. Z jego zachowania wnioskowałam, że mnie

## Zakochana oszustka

137

lubi. Przychodził do sklepu na okrągło, bez żadnego powodu. Zaczęliśmy ze sobą flirtować i... och, Vanny, modliłam się, żeby wreszcie zaprosił mnie na randkę. Pewnego dnia zrobił to i od tego dnia spotykaliśmy się przez kilka tygodni. Najlepszych tygodni w moim życiu. A potem nagle przestał mnie zapraszać. Nie rozumiałam, co się stało. Przecież było nam tak dobrze ze sobą, wiedziałam, że coś do mnie czuje. - Melody przerwała na chwilę, by zaczerpnąć powietrza. - Byłam w nim do szaleństwa zakochana i chciałam zrobić coś, co nim potrząśnie, co sprawi, że zatęskni za mną i wróci.

Vanessa zamknęła oczy, czując ból w okolicy serca.

- I wtedy do akcji wkroczył Brock - szepnęła.

- Tak - przyznała Melody. - Był przystojny, bogaty i miał opinię kobieciarza. Pomyślałam, że kiedy zacznę się z nim spotykać, Ryan będzie zazdrosny. Sama dobrze wiesz, jak hotelowe plotki szybko się roznoszą. Byłam zdesperowana, Vanny, a w takim stanie dziewczyna nie myśli racjonalnie i może popełnić błąd, żeby tylko odzyskać ukochanego, prawda?

Vanessa zagryzła wargi tak mocno, że aż się zdziwiła, że jeszcze nie poczuła smaku krwi.

- Spotykałam się z Brockiem przez kilka tygodni. Szalałam coraz bardziej z niepokoju, bo Ryan w ogóle nie reagował, a co gorsza, nie przychodził już więcej do sklepu, ignorował mnie. Wtedy się załamalam.

- Rozumiem. - Vanessa pokiwała głową. - To wtedy

**138**

**Charlene Sands**

mówiłaś mi, że już nigdy więcej nikogo nie pokochasz, że twoje życie się skończyło, tylko że wymieniłaś imię „Brock”.

Melody spuściła głowę.

- Wstydziłam się przyznać, że rozpaczam z powodu żonatego mężczyzny, w którym kocham się od siedmiu lat. Byłam wystarczająco przygnębiona, żeby jeszcze wysłuchiwać twoich kazań. Czułam się upokorzona, że Ryan mnie porzucił. Tylko on się dla mnie liczył, on był tym wyśnionym, jedynym. Takie rzeczy kobieta po prostu wie.

Vanessa podniosła się z sofy, oszołomiona tymi zwierzeniami.

- Co się stało potem? Powiedz mi prawdę.

- No, wiesz przecież, że byłam zupełnie zdruzgotana. Oczywiście, że pamiętała.

- Byłam święcie przekonana, że straciłam Ryana na zawsze. Rozumiesz, co to znaczy? - spytała z emfazą, której nie powstydzilaby się królowa melodramatu.

- W takim razie jak to się stało, że znów jesteście razem? - Wtedy uderzyła ją zatrważająca myśl. - Jesteś w ciąży?

- Chciałabym - prychnęła Melody ze śmiechem. -Może kiedyś. Ryan chce mieć dzieci.

- Co się w takim razie wydarzyło?

- Posłuchałam w końcu rady, którą dał mi Brock.

- A co on ci takiego powiedział?!

## Zakochana oszustka

139

- Kiedy się rozstaliśmy, wyznałam mu szczerze, że tak naprawdę kochałam innego. Nie zdziwiło go to ani trochę. Wiesz, my nawet nigdy nie... no, rozumiesz, nigdy nie byliśmy ze sobą blisko. W każdym razie poradził mi, żebym poszła do Ryana i powiedziała mu całą prawdę. Powiedział też, że mężczyźni nie lubią kobiet, które prowadzą jakieś gierki i jeśli Ryan naprawdę coś do mnie czuje, to wróci, bo najważniejsze to być uczciwym wobec partnera i szczerym.

- O Boże - westchnęła Vanessa boleśnie.

- Po tygodniach płakania i przeżywania całej tej sytuacji - kontynuowała Melody - postanowiłam zdobyć się na odwagę i wyjawić Ryanowi, co naprawdę do niego czuję. I stało się tak, jak Brock przewidział. Ryan docenił moje wyznanie. Powiedział, że ponieważ był w trakcie rozwodu, nie chciał się wiązać ze strachu, że znów będzie cierpiał, a ponieważ sprawy między nami szły za szybko, postanowił się na chwilę wycofać. I wtedy dowiedział się o mnie i o Brocku i stracił nadzieję. Gdybym się nie zdobyła na odwagę, wszystko inaczej by się potoczyło. Vanny, on wyznał, że mnie kocha i że chce ze mną spędzić resztę życia.

Vanessa rzuciła jej srogie spojrzenie.

- Okłamałaś mnie.

- Wiem, nie miałam innego wyjścia.

- Oczywiście, że miałaś - krzyknęła rozzłoszczona. -Czy ty zdajesz sobie sprawę, co narobiłaś?!

**Charlene Sands**

- Vanny, uspokój się, przecież wszystko się ułożyło. Z oczu Vanessy trysnęły łzy.

- Nic się nie ułożyło! Zapłaciłam za twoje kłamstwa olbrzymią cenę!

Brock był niewinny, a ona tak podle go potraktowała, chciała skrzywdzić, oszukać, a skrzywdziła samą siebie. Kochała go. A on teraz nią gardzi i być może zastanawia się, czy nie wsadzić jej za kratki. Vanessa wsparła się na ramieniu siostry, popłakując cicho, a potem opowiedziała jej całą swoją miłosną historię.

Wyznanie wszystkich swoich grzechów przyniosło Vanessie ulgę i duchowe oczyszczenie. Najpierw zadzwoniła do Akamu i wyznała mu, że to ona sabotowała wszystkie ważne imprezy, wyjaśniając towarzyszące temu działaniu motywy. Postąpiła źle i przyznała się do tego. Ze zdziwieniem przyjęła wiadomość, że Akamu wiedział o wszystkim. Najwidoczniej Brock wprowadził go w swoje plany. Akamu zaznaczył, że rozumie, dlaczego tak postąpiła, i dodał, że osobą, którą powinna przeprosić, jest Brock, a nie on. Zanim odłożyli słuchawki, ustalili, że to, co się wydarzyło, nie będzie mieć wpływu na ich obecne relacje. Vanessa z ulgą i radością przyjęła wiadomość, że znów mogą być przyjaciółmi.

Potem zadzwoniła do Lucy, wyjaśniając całą sytuację i błagając o wybaczenie. To, co usłyszała od przyjaciółki, wprowadziło ją w osłupienie.

## Zakochana oszustka

141

- Jesteś moją bohaterką, Vanessa
- Wcale się nie czuję jak bohaterka - mruknęła skruszona.
- Posłuchaj mnie, popełniłaś błąd, ale miałaś ważne powody. Wykazałaś się dużą odwagą i determinacją, przeprowadzając swój plan.
- Jesteś cudowna, Lucy - roześmiała się serdecznie Vanessa, łykając łzy wzruszenia. - Mam tylko nadzieję, że wiesz, że nigdy nie chciałam cię skrzywdzić ani okłamać. Tak bardzo mi zależy na twojej przyjaźni, oczywiście jeśli dalej chcesz ze mną rozmawiać.
- Nadal jestem twoją przyjaciółką - oświadczyła krzepiąco Lucy. - A w związku z tym mogę ci szepnąć słówko na temat, który cię z pewnością zainteresuje. Po pierwsze, musisz tu wrócić i poprosić Brocka, żeby ci wybaczył. Od kiedy wyjechałaś, jest nie do wytrzymania. Do nikogo się nie odzywa, tylko czasem mruknie coś do Akamu. Poza tym mamy bardzo dużo pracy, bo niedługo odbędzie się ślub jego matki i brata.
- To już za kilka dni, prawda?
- Nie, zmienił się termin.
- No tak, nie chciałam skorzystać z niczego, co ja przygotowałam, włączając w to datę. - Zasmuciła się, a po chwili dodała: - Wiesz, że mnie straszyl, że naśle na mnie policję?
- Nie zrobiłby tego. To by nie przysporzyło hotelowi splendoru.

142

### **Charlene Sands**

- To samo powiedział Akamu! Lucy zachichotała.
  - Może nie brzmi to romantycznie, ale taka jest prawda. Jest jeszcze coś. Akamu chciał zatrudnić nową organizatorkę, ale Brock wszystkie odrzucał, żadnej nie chciał, grymasił jak dziecko.
  - Może już nie ma zaufania do tej funkcji - wtrąciła cierpko Vanessa.
  - Dobrze wiesz, że nie o to tu chodzi. Powiedz mi szczerze, kochasz go?
- Vanessa milczała.
- Kochasz?
  - Tak - potwierdziła wreszcie. - Ale jestem przekonana, że on mnie nienawidzi i nigdy mi już nie zaufa. Uważa, że chciałam zepsuć ślub jego matki i nie mogę zrobić niczego, żeby zmienił zdanie na mój temat.
  - No, moja bohaterko. Czyżbyś się poddawała? A gdzie się podziała twoja determinacja?
  - Wystarczająco dużo głupstw narobiłam. Nie chcę robić kolejnego.
  - Zawsze będziesz moją przyjaciółką, Vanesso, ale jeśli chcesz pozostać w moich oczach bohaterką, działaj! Nie możesz się teraz poddać!
  - Doceniam twoją przyjaźń, Lucy, ale żadna ze mnie bohaterka. Wściekłam się na Melody, że mnie okłamała, podczas gdy ja zrobiłam to samo w stosunku do ludzi, na których mi zależało. - Zamilkła na chwilę i po-

## **Zakochana oszustka**

**143**

ciągnęła nosem, walcząc ze łzami, po czym dodała: - Ta gra okazała się dla mnie niebezpieczną zabawą. Wszystko straciłam.

Następnego dnia Melody weszła do pokoju gościnnego, który udostępniła siostrze. Vanessa nie miała się gdzie zatrzymać, straciła pracę, a jej własne mieszkanie, położone w odległości kilku kilometrów od miasta, zajmowała lokatorka.

- Kiedy wreszcie przestaniesz się nad sobą użalać? - spytała Melody bez żadnych wstępów.

- Nie użalam się - zaprotestowała Vanessa, leżąc na łóżku. - Szukam pracy.

I jakby na potwierdzenie tych słów wskazała na gazetę z ogłoszeniami.

- To dla ciebie niełatwa sytuacja - westchnęła, siadając obok siostry.

- To dlatego, że nigdy wcześniej nie byłam w takiej sytuacji. Jakoś nikt nie zamieścił oferty pracy dla sabo-tażystki.

- Przestań ciągle o tym mówić. Zaczynam się o ciebie bać, a przecież z nas dwóch to ty byłaś ta silna i niezawodna.

Vanessa potrząsnęła głową, rozchylając wargi w gorzkim uśmiechu.

- Teraz się taka nie czuję. Jeszcze kilka dni temu byłam na ciebie wściekła, ale teraz zrozumiałam, dlaczego



**Charlene Sands**

mnie okłamałaś. Ja na twoim miejscu postąpiłabym chyba tak samo. Niańczyłam cię i trzymałam pod kloszem, ale powinnam była wiedzieć, że nie zdołam cię ochronić przed całym światem.

- Nie myśl, że żałuję tego, że się mną opiekowałaś. Potrzebowałam cię. Kiedy mama zachorowała, byłam jeszcze dzieckiem i mogłam liczyć tylko na ciebie. Nawet sobie nie wyobrażasz, ile to dla mnie znaczyło. Jesteś nie tylko moją przyrodnią siostrą, ale także najlepszą przyjaciółką i autorytetem. Kiedy sądziłaś, że dzieje mi się krzywda, nie wahałaś się walczyć i ryzykować własną karierę, żeby tylko ukarać domnianego sprawcę. Bardzo cię kocham.

Dla Vanessy te słowa były jak miód na serce.

- Mówisz poważnie?

- Jak najpoważniej.

- Dziękuję - powiedziała i przytuliła mocno siostrę do siebie. Melody odwzajemniła uścisk i po chwili, patrząc Vanessie prosto w oczy, podjęła niewygodny temat: - Nauczyłam się nie igrać z uczuciami innych i nie wdawać więcej w żadne gierki\* niedopowiedzenia i domysły. Czas najwyższy, abyś ty także coś z tym zrobiła.

Vanessa zmarszczyła czoło i spojrzała na siostrę z ukosa.

- Czy mi się zdaje, czy czeka mnie jakiś wykład umoralniający?

Melody uśmiechnęła się przebiegle.

## Zakochana oszustka

145

- Zawsze ty w tym przodowałaś, teraz moja kolej. Bądź cicho i mnie słuchaj.

- O Boże, teraz jeszcze powtarzasz moje własne słowa. - Vanessa przewróciła oczami.

- Słyszałam je tyle razy, że wreszcie zapamiętałam. Porozmawiamy więc o Brocku Tylerze...

Widok z okna domu, który wynajmował, był zachwycający. Brock stał przy oknie ze szklanką martini w jednej dłoni i telefonem w drugiej, spoglądając z zachwytem na ocean. Musiał wykonać kilka ważnych telefonów, zająć się sprawami służbowymi, ale jakoś tego dnia nie był w nastroju.

Za każdym razem, kiedy chciał wykręcić jakiś numer, kusiło go, by zadzwonić do Vanessy, ale nie mógł się przemóc, aby wykonać zdecydowany ruch. Nie wybaczył jej jeszcze i nie był pewien, czy to kiedykolwiek nastąpi. Wciąż był na nią wściekły, ale pojawiło się jeszcze jedno uczucie, które nie pozwalało mu spać w nocy ani cieszyć się towarzystwem innych kobiet. Nie pozwalało mu zapomnieć, choć tak bardzo tego pragnął.

Vanessa ośmieszyła go, zrobiła z niego durnia, a on w swojej naiwności uważał, że zna się na ludziach. A jednak wciąż pamiętał, że kiedy byli razem, przyłapywał się na myśleniu, że dla niej mógłby zrezygnować z kawalerskiego stanu, mógłby dołączyć do grona szczęśliwców takich jak Trent, Evan czy Code.

**Charlene Sands**

Patrzył przez chwilę na telefon, po czym schował go z powrotem do kieszeni, wybijając sobie z głowy wszelkie pomysły skontaktowania się z Vanessą. Dopił do końca martini, ale alkohol nie był w stanie zagłuszyć tęsknoty.

Mimo wszystko darzył Vanesę swego rodzaju szacunkiem za to, że stanęła w obronie siostry. Jej lojalność była wręcz imponująca. Rozumiał to doskonale. On sam zrobiłby wszystko dla swoich braci. Chmury niebezpiecznie szybko zbliżały się do wybrzeża, tworząc na niebie mlecznOszare smugi i przepędzając z horyzontu ostatnie promienie zachodzącego słońca. Pogoda z każdą chwilą się pogarszała. Zupełnie jak jego nastrój. Postanowił udać się na Rebeke. Żeglowanie zawsze poprawiało mu humor, a właśnie tego najbardziej teraz potrzebował. Nie mógł się dłużej oszukiwać. Tęsknił za Vanessą nie do wytrzymania. I nim wyruszył na jacht, postanowił zarezerwować bilet na samolot.

- Żeby odzyskać ukochanego, dziewczyna robi czasem szalone rzeczy. - Vanessa powtórzyła szeptem słowa siostry, nini wślizgnęła się potajemnie na Rebeke. Pamiętała również, że Lucy poradziła jej, aby się nie poddawała. Jeśli jej plan się nie powiedzie, pociągnie je obydwie do odpowiedzialności. Oczywiście, gdyby była prawdziwą bohaterką, za jaką chciała ją uważać Lucy, spotkałaby się z Brockiem twarzą w twarz, w jego gabinecie albo w mieszkaniu. Celo-

## **Zakochana oszustka**

**147**

wo jednak wybrała jacht, bo stąd nie mógł jej wyrzucić, chyba że prosto za burzę, do morza. Ale tego by na pewno nie zrobił. To by zaszkodziło jego interesom, pomyślała w przyływie wisielczego humoru.

- Kochasz go, więc mu to powiedz - dodawała sobie odwagi, wchodząc do sypialni, w której kiedyś się kochali. - Powiedz, że ci przykro, że się pomyliłaś co do niego.

Przykucnęła, zdjęła buty i usiadła na łóżku. To był okropny dzień. Najpierw ochrona na lotnisku zrobiła jej rewizję, potem samolot spóźnił się dwie godziny, a jakby tego było mało, zaginął jej bagaż. Wiedziała jednak, że nic nie będzie w stanie jej przeszkodzić, by walczyć o swoje szczęście z Brockiem.

Nie rozmawiała jeszcze o tym z Lucy, tylko Melody była wtajemniczona w jej plan odzyskania mężczyzny, którego kochała.

Vanessa zadrżała z zimna, więc podkuliła nogi, owinęła się kocem i zamknawszy oczy, położyła się na łóżku.

Obudziło ją nieznaczne kołysanie i dopiero po chwili zorientowała się, że jacht płynie, a to oznaczało, że Brock musiał być na pokładzie. Poderwała się z miejsca i potykając się o własne buty, wbiegła na pokład.

Na zewnątrz musiała się przytrzymać barierki, aby nie upaść. Wzburzone fale z rykiem uderzały o jacht, a deszcz zacinał niemiłosiernie, utrudniając widoczność.

**Charlene Sands**

Brock zauważył ją jednak natychmiast.

- Do jasnej cholery, co ty tu robisz?! - zagrmiał, ale nie dał jej czasu na odpowiedź. Złapał ją za ramię i sprowadził z powrotem do kajuty. - Jest sztorm! Zostań tutaj - wydawał komendy. - Spróbuję dopłynąć do brzegu.

Vanessa znowu zadrżała. Tym razem nie z powodu zimna ani szalejącej na zewnątrz burzy. Powodem był ostry, nieprzyjemny ton głosu, jakim Brock ją przywitał. Zdała sobie sprawę, że popełniła błąd, przychodząc tutaj i nawet nie mogła, ot tak, pó prostu uciec. Musiała czekać, aż minie sztorm, z nadzieją, że uda jej się zachować przynajmniej resztki godności, zanim dobiją do brzegu.

Ból rozsadzał ją od środka. Straciła wspaniałego mężczyznę i to przez własną głupotę. Jak on jej ma wybaczyć, skoro ona sama sobie nie może? Wyraz twarzy Brocka, gdy ją zobaczył, powiedział jej wszystko, co chciała wiedzieć. Teraz lepiej rozumiała, co musiała czuć Melody, kiedy sądziła, że Ryan jej nie chciał.

Jacht niebezpiecznie się kołysał, wydając z siebie przeraźliwe dźwięki, zupełnie jakby nadchodziły jego ostatnie chwile. Vanessa usiadła na łóżku, zamknęła oczy i ukryła głowę w ramionach, czekając, aż burza się skończy.

Niedługo potem poczuła na ramieniu ciepłą dłoń. Podniosła głowę, ale nie była pewna, czy przy niej naprawdę siedzi Brock, czy też go sobie wyobraziła.

- Cześć - zawołał wesoło. - Najgorsze za nami, wracamy już do portu.

## Zakochana oszustka

149

- Czy zamierzasz wezwać policję, bo wdarłam się na twoją łódź? - spytała niepewnie, ze strachem w oczach.

Brock uśmiechnął się i tak jak kiedyś obrysował palcem kontur jej warg.

- To zależy, dlaczego tu przyszłaś. Zwróciła się całym ciałem w jego stronę.

- Żeby cię prosić o wybaczenie. Źle cię osądziłam. Melody opowiedziała mi wszystko. Ona mnie okłamała, Brock, i sprawiła, że myślałam o tobie najgorsze rzeczy. Wiem, że nic nie usprawiedliwia tego, co zrobiłam, i nie wiem, jak mam cię przeprosić. Jestem pewnie ostatnią osobą, którą chciałbyś tu widzieć. Patrzyłeś na mnie z taką niechęcią.

- Mylisz się - zaprzeczył stanowczo. - Kiedy cię zobaczyłem, serce o mało nie wyskoczyło mi z piersi. Przestraszyłem się, że coś mogłoby ci się stać, a tego bym nie zniósł. Zapominasz, że ja chronię to co moje? - Podniósł się z łóżka. - Poczekaj tu chwilę.

Kiedy wrócił, trzymał w ręku orchideę. Usiadł obok Vanessy, a potem umieścił kwiat za jej lewym uchem.

- Jesteś moja, ale nie tylko przez jeden wieczór, maleńka - szepnął czule. - Zakochałem się w tobie. Patrzyła na niego ze łzami szczęścia w błękitnych oczach.

- Ja też się w tobie zakochałam.

- Chciałbym, żebyś została ze mną na zawsze.

- Ja też tego chcę... bardziej niż czegokolwiek inne-

**150**

**Charlene Sands**

go na świecie, ale nie rozumiem, dlaczego ty tego chcesz - zakończyła niepewnie.

- Jak to dlaczego? Dla seksu oczywiście. - Zaśmiał się lekko i nim zdążyła odpowiedzieć, pocałował ją mocno i długo. - Lucy i Akamu przyszli do mnie wieczorem, aby się za tobą wstawić, ale nie musieli tego robić, bo i tak wiedziałem, że ja również nie jestem bez winy. Ja także brałem udział w tej grze i przepraszam, że cię okłamałem. Mogłem z tobą porozmawiać od razu, kiedy tylko się we wszystkim zorientowałem, ale nie zrobiłem tego i w związku z tym proszę cię również o wybaczenie.

- Wybaczam ci - odparła szybko, bez wahania.

- Zarezerwowałem bilet do Orleanu, jeszcze zanim do mnie przyszli - kontynuował. - Musiałem się z tobą zobaczyć i przekonać się, czy naprawdę kobieta, w której się zakochałem, mnie nienawidzi.

- Nie mówiłam tego na poważnie - kajała się. -Uwierz mi, że mi przykro.

- Jak bardzo?

- Bardzo, bardzo, bardzo - zapewniała.

- Wystarczająco, aby przyjść na podwójny ślub w mojej rodzinie jako moja narzeczona?

- Och, tak! - zawołała bez tchu. - Z radością.

- I nigdy więcej żadnych gier? - spytał miękko.

- Obiecuję - przyrzekła uroczyście. - Jedynie w łóżku zostawię na nie trochę miejsca.

Oczy Brocka zaiskrzyły.

## **Zakochana oszustka**

**151**

- I o to mi chodziło. Muszę podziękować Melody, kiedy ją znów zobaczę.

- Cieszysz się, że pozwoliła mi wierzyć w te wszystkie straszne rzeczy o tobie?

- Oczywiście. Gdyby tego nie zrobiła, nigdy nie pojawiłabyś się na wyspie i nigdy byśmy się nie spotkali.

- Mówisz to pomimo tego, co ci zrobiłam? Byłam taka okropna, taka...

Brock położył dłoń na jej wargach, powstrzymując ją przed dalszą próbą samokrytyki.

- Jesteś taką kobietą, o jakiej marzyłem: piękną, mądrą, odważną i wyjątkową pod każdym względem.

Chcę cię kochać właśnie taką.

- Naprawdę? - spytała, czując, jak ciepłe wibracje rozlewają się po całym jej ciele.

- Naprawdę. To jak? Umowa stoi? Razem na zawsze?

- Razem na zawsze - powtórzyła, całując go namiętnie w usta.

Przewrócił ją na łóżko i objął mocno.

- Całe szczęście. Nawet nie wiesz, jak trudno jest znaleźć dobrą organizatorkę.

Vanessa roześmiała się serdecznie śmiechem zakochanej kobiety.